Оссолінсъкі колекції.

CD – диск виконано в рамах угоди укладеної з квітня 2005 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.

BOss Rkps 16401/II.
Korespondencja Mieczysława Gębarowicza.
Listy od różnych osób. Lit. P.
Pol. 1914-1957. S. 362.

MANUSCRIPTA
INSTITUTI OSSOLINIANI
II. 6401

16401/II

Papiery Mieczysława Gębarowicza. Korespondencja.

Lit. P.

Ciężkowice k. Tuchowa
17/4 936.

Wielce Szanowny Panie Kolego.

Z powodu zasłużonej nominacji na profesora tytularnego proszę przyjąć najserdeczniejsze gratulacje. Przy tej sposobności proszę Szanownego Pana o łaskawe przysłanie mi wykazu swoich

16401
BIBLIOTEKA OSSOLINEUM
16401/II

prac naukowych, pragnę bowiem
zgłosić Pańską kandydaturę
na członka korespondenta
Akademji Umiejętności.
Zgłoszenie może nastąpić
dopiero w połowie października,
wolę jednak mieć wykaz
Pańskich prac wcześniej,
gdyż zazwyczaj dopiero

~~Ja~~ z początkiem października
wracam do Krakowa po 3 mie-
sięcznym pobycie poza miastem.
Na październik muszę mieć
już gotowy referat i zapewnio-
ne podpisy 3 członków czynnych
Akad. Um. Nie robię ta-
jemnicy przed Szanownym
Panem, proszę jednak tę spra-
wę zachować przy sobie; jesteśmy

4

bowiem zobowiązani do dyskrecji (co prawda najczęściej niedotrzymywanej, zwłaszcza w ostatnich czasach). Wykaz prac proszę przysłać do Krakowa (Florjańska l. 40), dokąd wracam pojutrze.

Łączę wyrazy szczerego poważania i serdeczne pozdrowienia

J. Pagaczewski.

JULJAN PAGACZEWSKI.

W sprawie autonomji szkół akademickich

Punkt 1 artykułu 2 projektowanej Ustawy o szkołach akademickich zastrzega ministrowi W. R. i O. P. prawo „tworzenia i zwijania wydziałów, oddziałów, studjów, katedr i zakładów po wysłuchaniu opinji Rady Wydziałowej, względnie senatu“. Opinje te mają mieć znaczenie tylko doradcze, a nie obowiązujące. A więc minister W. R. i O. P. mógłby w każdej chwili zwinąć katedrę i związany z nią zakład naukowy na jednej ze szkół wyższych i utworzyć taką samą katedrę wraz z zakładem gdzieindziej, czyli poprostu katedrę z zakładem przenieść.

W związku z tym punktem Ustawy nasuwa się pytanie, jak będzie wyglądała ofiarność publiczna na rzecz szkół akademickich, bo jakkolwiek ubogie nasze społeczeństwo nie mogło popierać szkolnictwa uniwersyteckiego w tej mierze, jak np. Anglicy czy Amerykanie, to jednak i to, co dawało, nie jest do odrzucenia.

Uwagi moje ograniczam niemal wyłącznie do stosunków na polu historji sztuki, jako najlepiej mi znanych. Zobaczymy, jak się ta rzecz przedstawia.

Uniwersytet krakowski posiada dwa zakłady związane z katedrami historji sztuki powszechnej, Muzeum Sztuki i Zakład Historji Sztuki. Zasłużony inicjator Muzeum Sztuki U. J. (dawniejszego Gabinetu Archeologicznego), prof. Józef Łepkowski, nie byłby był zdołał swojej myśli urzeczywistnić, gdyby się w sześćdziesiątych latach ubiegłego wieku, nie byli znaleźli hojni ofiarodawcy w osobach Aleksandra i Konstantego hr. Przeździeckich, Edwarda bar. Rastawieckiego, Władysława ks. Czartoryskiego i Karola Rogawskiego. Głównie dzięki tym szlachetnym i mądrym ludziom, którzy kolekcje swoje, z umiłowaniem przez całe życie zbierane, darowali Uniwersytetowi krakowskiemu, powstał wielki zakład o niezmiernej doniosłości dla kształcącej się w zakresie historji sztuki młodzieży, zakład, jakim prawie żaden Uniwersytet zagraniczny poszczycić się nie może. Po śmierci Łepkowskiego zbiory powiększały się w dalszym ciągu. Przybywają do nich: kolekcja Aleksandra Jelskiego, cenne dary Benedykta hr. Tyszkiewicza oraz zbiór graficzny, zapisany w roku 1928 przez prof. Jerzego hr. Mycielskiego. Obok polskich uczonych korzystają z tego Muzeum także i zagraniczni, ci zaś, którzy je zwiedzają, zazdroszczą nam możności prowadzenia ćwiczeń praktycznych dla uczniów bezpośrednio na oryginalnych zabytkach, które profesor może mieć odrazu pod ręką. Materjał to obfity i wszechstronny. Składają się nań działa sztuki różnych epok i różnych narodów. Te zbiory sreber gdańskich i norymberskich, porcelany saskiej, wiedeńskiej i polskiej, szkieł polskich i obcych kobierców, tkanin i haftów, obrazów i rzeźb od średniowiecznych zacząwszy, rysunków, wreszcie rycin, rozmieszczone w przyszłości — jak to jest zamierzone — w wielkich salach gotyckiego Collegium Maius, złożą się na przepiękne, wprost miljonowej wartości muzeum, które będzie równie ozdobą Uniwersytetu, jak chlubą miasta.

Jeżeli drugi zakład, Historji Sztuki, najstarszy w Polsce, bo zapoczątkowany jeszcze w ośmdziesiątych latach ubiegłego stulecia przez prof. Marjana Sokołowskiego, jest dziś tak zasobny i może spełniać swoje dydaktyczne oraz naukowe zadania, to zawdzięcza to wspaniałym darom Karola hr. Lanckorońskiego, który oprócz kilku tysięcy fotografij ofiarował Zakładowi wielki, bardzo kosztowny zbiór odlewów gipsowych, Juljana Klaczki (zbiór fotografij włoskiego malarstwa XV w.), Bolesława Wołodkiewicza (bibljoteka i fotografje), ks. prof. Stefana Pawlickiego (duża ilość książek), prof. Jerzego hr. Mycielskiego (4000 fotografij, głównie malarstwa flamandzkiego i holenderskiego oraz bibljoteka), wreszcie, świeżo, architekta Tadeusza Stryjeńskiego (dużo luksusowych publikacyj, a wśród nich takie, jakie dziś, z powodu wyczerpania chyba tylko po bardzo wysokich cenach dostaćby można) oraz docenta Dra Stefana Komornickiego (Jahrbuch der preussischen Kunstammlungen, 30 roczników, wartości około 3000 złotych, a więc znacznie przenoszącej roczną dotację Zakładu). Wspominam tylko — rzecz jasna — o większych kolekcjach, niepodobna bowiem wymienić na tem miejscu wszystkich, którzy w miarę możności przyczynili się do rozrostu Zakładu. Dość powiedzieć, że conajmniej 4/5 inwentarza Zakładu Historji Sztuki, jak i Muzeum, to dary, a najwyżej 1/5, to nabytki z subwencyj rządowych, austrjackich, a później polskich.

Z jakich pobudek płynęły te hojne dary? Z przeświadczenia, że się popiera naukę polską. Tak, ale niewątpliwie — bo taką już jest natura ludzka — i z sentymentu dla Uniwersytetu Jagiellońskiego. W szeregu wymienionych powyżej ofiarodawców widzimy nazwiska bądź profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, bądź ludzi z Krakowem szczególniej związanych i zżytych, jak Klaczko, Wołodkowicz, Stryjeński czy Komornicki. I gdzieindziej jest podobnie. Gorąco do Lwowa przywiązany prof. Jan Bołoz Antoniewicz, nie żadnemu innemu Uniwersytetowi, lecz Zakładowi Historji Sztuki w Lwowskim Uniwersytecie darował bardzo poważnej wartości bibljotekę i wielki zbiór fotografij. Podobnie ma się rzecz na innych wydziałach.

Trudno byłoby wymienić wszystkie dary ofiarowane w ciągu XIX i XX w. Uniwersytetowi Jagiellońskiemu czy innym wszechnicom. Ale dla przykładu wspomnę takie dary krociowej wartości, jak bibljoteka Gostkowskich z pierwszej połowy wieku, darowana Bibljotece Jagiellońskiej; albo księgozbiór 5000 ksiąg Romualda Hubego; albo rękopisy J. I. Kraszewskiego. Nader częstą niemal codzienną rzeczą są ofiary całych bibljotek ze strony ustępujących z katedry profesorów na rzecz bibljoteki uniwersyteckiej lub zakładów i klinik (bibljoteki Winc. Zakrzewskiego, ks. Stefana Pawlickiego, Aleksandra Rosnera, we Lwowie Ernesta Tilla, a zwłaszcza wzruszający dar Niemca, prof. Wilhelma Creizenacha na rzecz wszechnicy krakowskiej). Zakład nauk pomocniczych historji otrzymał nader cenny dar Luba-Radzimińskich. Tak samo częste są dary na rzecz zakładów przyrodniczych: z za morza ofiarował swój zbiór Zakładowi mineralogicznemu Uniw. Jagiell. Ignacy Domejko druh Mickiewicza; darami wzrósł Ogród botaniczny (np. dar K. Jelskiego lub prof. Jamczewskiego). Bez tych darów nieustannie napływających, a podyktowanych głębokiem przywiązaniem i wdzięcznością dla danego Uniwersytetu lub jego zakładu, nie byłby do pomyślenia rozwój żadnego zbioru uniwersyteckiego. Temu silnemu prądowi ofiarności ludzkiej położy teraz skutecznie tamę projektowana ustawa o szkołach akademickich, gdy wejdzie w życie.

Z chwilą, w której przenoszenie zakładów stanie się prawomocnem, ofiarność publiczna na rzecz szkół akademickich jeżeli się nie skończy, to conajmniej bardzo osłabnie, niejeden bowiem cofnie się od darowizny, **nie mając pewności, że dar jego pozostanie na zawsze w tej szkole, która jest szczególnie jego sercu droga i w tem mieście, z którem się jego życie związało.** A czy w naszych finansowych stosunkach można przekreślać tak poważną pomoc? Czy rząd, przy najlepszej woli, będzie mógł tę lukę wypełnić?

Pewne działy wiedzy są ściśle związane z warunkmi miejscowemi. Jak na zakładach wyciska piętno miejsce ich powstania, tak i profesor jest w wielu wypadkach — że tak powiem — „glebae adscriptus“. Podejmuje on najczęściej takie tematy, które może opracować w danem środowisku. Do tych też tematów gromadzi w swoim zakładzie materjał naukowy. Krakowski i poznański historyk sztuki pracować może głównie w zakresie średniowiecza i renesansu, bo w mieście i okolicy ma z tego czasu najwięcej oryginalnych zabytków. Krakowskie zakłady historji sztuki są też zaopatrzone w materjał naukowy odnoszący się w pierwszym rzędzie do romanizmu, gotyku i renesansu. Lwów i Wilno mają znowu najlepsze warunki do badania baroku i rokoka, Warszawa — baroku, rokoka, a zwłaszcza neoklasycyzmu. Taki też podział pracy już się od dłuższego czasu wyraźnie zarysował. Ostatecznie profesor przeprowadzi się z zakładem, w innem mieście mniej mu już przydatnem, ale kościoły, domy, skarbce, muzea czy archiwa za nim nie pójdą. Zbieranie materjałów i wżycie się w pewną epokę dziejów sztuki — pominąwszy już specjalne zamiłowanie — wymaga długich lat pracy. Po zmianie miejsca i warunków niełatwo przyszłoby przerzucić się w inną epokę. To samo dotyczy niektórych gałęzi nauk przyrodniczych, np. botaniki, zoologji, mineralogji i geologji, które w różnych środowiskach uniwersyteckich są uprawiane w związku z miejscowem podłożem. Zupełnie też słusznie projektowana ustawa zaleca zakładom naukowym „dążyć do najpełniejszego wykorzystania warunków regjonalnych“ (artykuł 21, punkt 2). Rozstrzygnięcie o przenoszeniu katedr i zakładów spoczywa jednak w myśl tej ustawy w rękach każdorazowego ministra W. R. i O. P. A któż może przewidzieć, jakie przyjdą czasy, jacy ludzie, i jakich ministrów w przyszłości mieć będziemy? Wszak ustawa jest obliczona nie na dziś, ale na długie lata. Nie da się zaprzeczyć, że w pewnych wypadkach komasacja katedr i zakładów może być wskazana, ale czy przy ustawie, która ministrowi W. R. i O. P. zastrzega głos rozstrzygający, a Radom Wydziałowym i Senatom Akademickim jedynie doradczy, będzie w przyszłości racjonalnie przeprowadzona? Nauka, składająca się z przeróżnych i bardzo licznych, a z sobą nieraz silnie związanych działów, jest rzeczą bardzo delikatną i skomplikowaną. Jedynie fachowiec, i to po długich latach pracy, może wiedzieć, jakie są potrzeby w zakresie jego specjalności, co pożądane, a co — mimo nęcących pozorów — zgubne.

Nie bez znaczenia jest także ścisłe współpracownictwo poszczególnych uczonych, którzy podejmują jeden temat, a których bez szkoły dla nauki rozdzielać nie można.

nastu lat kinematografja jest jednym z największych przemysłów Ameryki. Dwa miljardy dolarów jest zaangażowanych w amerykańskim przemyśle filmowym. Na całym świecie kapitał włożony w przemysł filmowy wynosi cztery miljardy dolarów.

Film stał się towarem. Produkcja filmu nie może być rozważana jak tylko z punktu widzenia spodziewanego zysku. Przemysłowcy filmowi wychodzą z założenia, że film winien przynieść o wiele więcej niż kosztowała jego produkcja. Łatwo domyśleć się jakiemi środkami dochodzą oni do swego celu.

Filmy „handlowe“ muszą być optymistyczne...!

Lecz nie mają nic wspólnego z prawdziwą sztuką filmową.

Roman A. Choróbski.

Wpływ pracy umysłowej na serce.

Wiemy o tem, że serce i naczynia krwionośnych polegają na stwardnieniu, zmniejszonej elastyczności i zgrubieniu ścian, oraz zwe-

czynników to alkohol i nikotyna, a najważniejsze, zacierające nieraz zupełnie swojem wybitnem działaniem szkodliwem ujemny wpływ pracy umysłowej — to choroby zakaźne, z których najwięcej dla serca groźne są: błonica (dyfteryt), kiła i reumatyczne zapalenie stawów.

Jakie mamy wskazania higjeniczne, dotyczące zmniejszenia szkodliwego wpływu ciężkiej pracy umysłowej na serce? Poza przestrzeganiem ogólnych przepisów higjeny osobniczej, wskazania higj. dotyczące samej pracy umysłowej są następujące: Należy wprowadzić do pracy pewien rytm i regularność, pracować bez pośpiechu i stałą ilość godzin dziennie, która to ilość nie powinna przekraczać 6—8 godzin na dobę. Pracować najlepiej w dzień i pamiętać o tem, że najlepszym odpoczynkiem dla systemu nerwowego jest sen. W czasie intensywnej pracy umysłowej, sen nie powinien być krótszy, jak 8—9 godzin na dobę. Pozatem bardzo wskazanem jest codzienne uprawianie jakiegokolwiek sportu w sposób umiarkowany (może być nawet zwyczajny spacer), gdyż lekka praca mięśniowa jest najlepszą gimnastyką i wzmocnieniem serca, a zarazem odpoczynkiem dla systemu nerwowego. Unikać należy podczas pracy nadmiernego palenia i alkoholu. Najmniej dwa razy do roku należy przerwać pracę na 3—4 tygodnie (urlop wypoczynkowy) i zajmować się w tym czasie wyłącznie lekką pracą fizyczną. (Najlepiej uprawiać sporty: zimą łyżwy i narty, w lecie turystyka, pływanie, tennis i gry sportowe).

Dr W. Rychwicki.

Wszystkie artykuły świąteczne najlepiej i najtaniej zakupuje się u HAWEŁKI w Krakowie.

Na prowincje wysyłka odwrotnie.

Jak wydostać się z Rosji?

Jak wydostać się z Rosji sowieckiej? Setki tysiące męczenników różnych narodowości, zarejestrowanych do grupy „liszeńców“, t. j. potomków dawnych klas posiadających, pozbawionych praw „ulgowych“ przy nabywaniu odzieży i żywności, z rozpaczą wytężają swój wzrok ku granicy zamkniętej dla nich bagnetami straży czerwonej.

Obecnie rząd sowiecki wydał „ukaz“, na mocy którego „obywatele“ sowieccy mają prawo wyjechać z Rosji pod warunkiem uiszczenia nader wysokiej opłaty w walucie cudzoziemskiej, a pośrednictwem w tej sprawie zajmuje się „Inturist“ (cudzoziemski turysta), posiadający swoją centralę w Moskwie i szereg oddziałów przy sowieckich misjach handlowych zagranicą.

Naturalnie, że „obywatele“, o których mowa, sami dopomóc sobie nie mogą, chociażby ze względu na obawę ujawnienia swoich zapasów waluty obcej oraz wskutek tego, że takiej waluty nie posiadają. Rząd sowiecki liczy tu na bogatych krewnych zwłaszcza amerykańskich, którzy mają możność udobrodziejstwowić, łaknącą waluty obcej kasę sowiecką, aby wyzwolić bliskich sobie ludzi z niewoli bolszewickiej.

W jaki sposób proceder tego „wykupu“ się odbywa?

Rosyjska prasa emigracyjna przynosi o tem szereg szczegółów, które dla wiadomości zainteresowanych w tej sprawie czytelników polskich podajemy.

Ludzie, pragnący „wypisać“ swoich krewnych, lub bliskich z Z. S. S. R. mogą się zwracać do oddziałów „Inturysta“, znajdujących się zwykle przy sowieckich bankach i instytucjach zagranicą.

Obowiązani są przytem dołączyć:

1) Wizę, t. j. pozwolenie na wjazd i zamieszkanie w danem państwie dla tej osoby, o której powrót się starają, 2) adres i szczegółowe wiadomości o wypisywanych osobach i 3) opłaty.

Za każdego dorosłego (ponad 16 lat) osobnika zaliczonego do roboczego elementu, wnosi się a) 6500 na dobro kasy Z. S. S. R., b) 10 proc. t. j. 650 fr. na dobro Czerwonego Krzyża i c) 10 proc. na korzyść „Inturista“ za przeprowadzenie sprawy.

W ten sposób za każdą jednostkę, liczącą się w rejestrze elementów pracujących opłata za otrzymanie paszportu i pozwolenie wyjazdu z Rosji sowieckiej wynosi 7800 franków.

Od osób zaliczonych do kategorji elementów niepracujących, opłata jest podwójna t. j. 13.000 plus 1300, plus 1300, a razem 15.600 franków.

Dzieci poniżej lat 16 włączają się do paszportu starszych bez specjalnej opłaty.

Pomieniona opłata 7800 i 15.600 fr. dotyczy tylko paszportu i nie zawiera w sobie innych wydatków połączonych z wyjazdem z Rosij sowieckiej, które ponoszą sami wyjeżdżający. Pozwolenia na wyjazd udziela się tylko ludziom, pozostającym na wolności.

W razie odmowy wyjazdu, sumy wniesione zwracane są tym, którzy je wnieśli.

Powyższe rozporządzenie rządu sowieckiego w zasadzie nie jest nowością. Hambursko-amerykańska linja okrętowa już od 10 lat posiada z Moskwą umowę, na mocy której wypuszczano z kraju sowietów, pragnących emigrować do Ameryki za opłatą wnoszoną w Nowym Jorku w walucie zagranicznej. Na podstawie tej umowy wiele tysięcy ludzi opuściło Z. S. S. R. Obecnie tego rodzaju „pozwolenia“ zostały rozszerzone na wszystkie kraje.

PODARKI GWIAZDKOWE piękne i tanie sprzedaje STANISŁAW RAB Kraków, ulica Sławkowska L. 4.

Walka Moskwy z religją.

Biskup d'Herbigny, prezydent papieskiej komisji „Pro Rusia“ wygłosił w tych dniach w Rzymie wobec grona zaproszonych osób odczyt o metodach, jakie bolszewicy stosują w walce z religją.

Niewiadomo — mówił m. in. prelegent — czy walka z religją jest dla Moskwy celem samoistnym czy też tylko środkiem do politycznej rewolucji światowej. Natomiast jest rzeczą pewną, że ta walka, która do roku 1930 w propagandzie partyj komunistycznych była prowadzona w sposób dość zamaskowany, od tego czasu z chwilą zorganizowania we wszystkich prawie krajach związków „bezbożników wojujących“ wysunęła się na plan pierwszy. Rozkaz Moskwy zmierza do tego, by w samej unji sowieckiej religja została zlikwidowana, to znaczy całkowicie wytępiona do roku 1937. Ale plan bolszewicki chce objąć cały świat. Mają być pozyskani nieliczni, ale zdecydowani na wszystko agitatorzy, którzy w dniu wybuchu rewolucji będą się starali popchnąć bezwolne masy przeciwko religji. Najcenniejszego materjału pod tym względem ma dostarczyć bolszewikom młodzież od 14 lat wzwyż, ale odpowiednia praca przygotowawcza ma objąć jako „młodych pionierów“ już dzieci od lat sześciu. Kierownictwo propagandy antyreligijnej na całym świecie spoczywać będzie w rękach Kremla. W niektórych krajach, jak np. we Francji, w Hiszpanji i Meksyku, wielkie nadzieje bolszewickie wiążą się z wpływem nauczycieli komunistycznych w szkołach początkowych.

Scharakteryzowawszy ogólne metody tej kampanji bezbożniczej, Mgr. d'Herbigny dał kilka konkretnych przykładów stosowania ich w praktyce w poszczególnych krajach i na różnych kontynentach. Ateusze wojujący przystosowują wszędzie swą propagandę do stosunków lokalnych, przyczem liczą się z psychologją rasy i z sytuacją kulturalną w danej miejscowości. W Indjach np. nie manifestują swego wrogiego stosunku do hinduizmu i islamu, natomiast organizują związki antyreligijne zwrócone przeciwko chrześcijaństwu. Podobnie postępują w Peru, gdzie propagują hasła powrotu do starej tradycji historycznej i kultury Inków, której przeciwstawiają cudzoziemski „import“ z Hiszpanji a przedewszystkiem chrześcijaństwo. W Japonji w dniu 12 bm. miał być otwarty kongres komunistyczny. Należy się obawiać, że pierwszą ofiarą uchwał tego kongresu mogą stać się znów misjonarze, podobnie jak to miało miejsce w Nankinie w roku 1927. W Moskwie ukończyło kurs antyreligijny 200 murzynów, którzy otrzymali wskazówki, w jaki sposób na pytania katechizmowe mają dawać „odpowiedzi nauki“.

W zakończeniu mówca podkreślił, że w walce komunizmu z religją zawsze i wszędzie przedmiotem najzaciekleiszych ataków ma być przedewszystkiem Kościół katolicki.

WINA, WÓDKI, KONIAKI, RUM
M. JAWORNICKI,
KRAKÓW, RYNEK A-B 44, TELEFON 103-46.

Kraków 7/4 93 r.

Wielce Szanowny i Łaskawy
Panie Kolego.

Odpowiedź na Pańskie miłe listy już dawno leży mi na sercu. Proszę wybaczyć mi tę zwłokę, spowodowaną w części przedłużającą się grypą a w części terminowymi zajęciami. Najserdeczniej dziękuję za opinię zarówno o mojej pracy o Michałowiczu jak i o wspólnej rozprawce, mojej i p. Estreichera: Czy Padowano był

w Rzymie? Opinię Pańską cenię sobie bardzo wysoko, bo pochodzi od naukowca czystej krwi, czującego odpowiedzialność za każde słowo i nie skłonnego do kompromisów i manewrowania po linii najsłabszego oporu.

Głosowanie w Akademii Um. nie doprowadziło do żadnego wyniku. Głosy rozbiły się. Było to z góry do przewidzenia, gdyż mieliśmy tylko jedno miejsce wolne na

członka czynnego i jedno na
członka korespondenta a spośród
zgłoszonych kandydatów. Nikt nie
został wybrany. Może na przyszły
rok sytuacja będzie lepsza.
Oczywiście zgłosiłem Pana
Kolegę i bardzo gorąco go zale-
całem, ale w tych warunkach
nie było widoków na przejście.
Bądź co bądź zgłoszenie wdraża
sprawę i toruje drogę na
przyszłość. Wybór po pierwszym
zgłoszeniu trafia się tylko

10

wyjątkowo, w szczególnie sprzyjających okolicznościach.

Jestem pod fatalnym wrażeniem dopiero przeczytanej „pracy" Hoznanga p. t. Antoni Osiński najwybitniejszy rzeźbiarz lwowski XVIII w. Praca bezkrytyczna, pretensjonalna a w wynikach zupełnie fałszywa. To jest jakieś kiwne zjawisko, z którego nie mogę sobie zdać sprawy. Czyżby maniactwo?

Łączę wyrazy szczerego poważania i serdeczne pozdrowienia

oddany

J. Nagaczewski

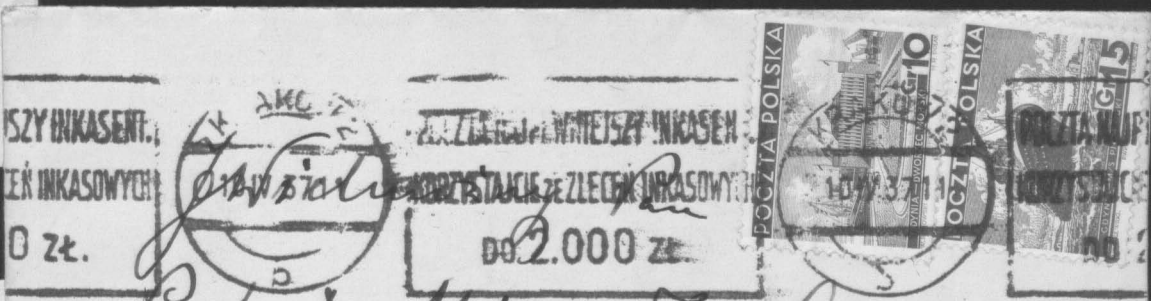

Prof. Dr Mieczysław Gębarowicz

Lwów.

Ossolineum.

Pagaczewski

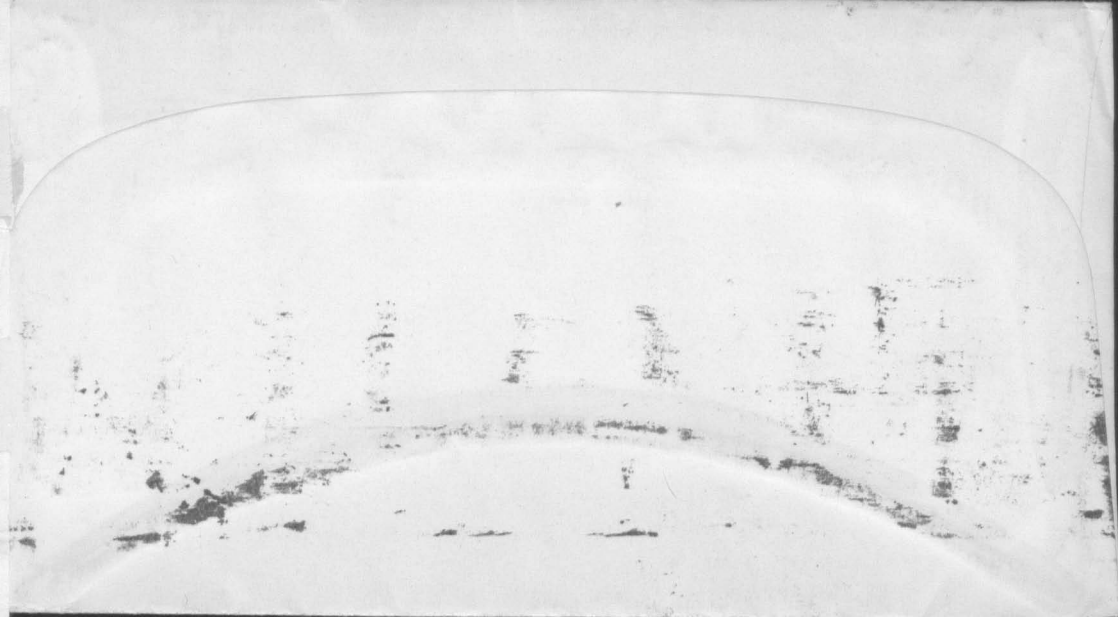

Telegram

Nr 74

= xlt prof gebarowicz
ossolineum lwow =

Przewód nr .....

Uwagi służbowe:

Przyjęto dn. 18/6 / 193...
godz. 0 40 min. .....
z .....
Podpis .....

Urząd .....

z. + krakow 2. +868 13 17 23,-02 ..... dn. ..... / ..... godz. ..... min. .....

najserdeczniejsze gratulacje z powodu zasluzonego wyboru = pagaczewski .+

BIBLIOTEKA OSSOLINEUM

Państwowe przedsiębiorstwo „P. P. T. i T." nie przyjmuje odpowiedzialności za straty wynikłe z zagubienia, zniekształcenia lub opóźnienia telegramu.

P. P. T. T. nr 1010/telegr. (IX 1937). 5.000.000
Blankiet do telegramów nadeszłych

Drukarnia Państwowa nr 93229.

Kraków, dnia 25 marca 1938.

Wielce Szanowny i Łaskawy Panie Kolego.

Dziękuję za miły list. Ponieważ informowałem Pana poufnie o losach Pańskiej kandydatury w Akademii, więc i dziś donoszę Panu, że na posiedzeniu Wydziału Filologicznego Pańska kandydatura przeszła, i to bardzo pięknie, bo na 16 głosujących otrzymał Pan 14 głosów. Wybór następuje na Walnym Zgromadzeniu w czerwcu, które jednak zazwyczaj przyjmuje wnioski Wydziału bez zmian, gdyż głosują tam wszystkie inne wydziały, które nawzajem nie robią sobie dokuczliwości. Najtrudniej przejść przez Wydział, gdyż trzeba uzyskać 3/4 głosów. Na plenum wystarczy 2/3. W tych warunkach wybór Pański uważam w 99% za pewny. Po moim referacie poparł Pana bardzo gorąco prof. Kot od strony historii, o której i ja mówiłem, ale mój sąd w tym zakresie nie mógł być tak kompetentny, jak prof. Kota. Wprawdzie wiadomości o rezultacie wyborów w Akademii roznoszą się po mieście z zadziwiającą szybkością i to od samych członków, i nie ulega dla mnie wątpliwości, że i co do Pana nie zachowano tajemnicy, ale ponieważ tajemnica de nomine obowiązuje, więc proszę to zachować dla siebie. Bardzo się cieszę, gdyż Panu się to na prawdę należało. Staram się zawsze popierać ludzi oddanych szczerze i bezinteresownie nauce, a zwalczać karierowiczów.

Łączę serdeczny uścisk dłoni i wyrazy szczerego poważania

oddany

Ponieważ jako zaufany prof. Pagaczewskiego wiem o rezultacie głosowania, więc Wielce Szanownemu Panu Koledze najserdeczniej gratuluje. Do widzenia w Krakowie na posiedzeniu z Witruwiuszem.

Adam Bochnak

16401

17

J Wielmożny Pan Profesor

Dr Mieczysław Gębarowicz

L W Ó W

Ossolineum

18

J. Pagaczewski - Kraków - Floriańska 40

Pagaczewski

19

POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI

Kraków, dnia 25 stycznia 1939.

Wielce Szanowny i Łaskawy Panie Kolego.

Miło mi donieść, że Wydział I P.A.U. na posiedzeniu odbytym w dniu 23 b.m. uchwalił zatwierdzić wniosek Komisji Historii Sztuki co do ogłoszenia Pańskiej pracy o Witruwiuszu w 1. zeszycie VIII tomu Prac Komisji Historii Sztuki. Wobec tego po otrzymaniu rękopisu będziemy mogli druk rozpocząć.

Łączę wyrazy szczerego szacunku i poważania

J. Pagaczewski

Serdeczne pozdrowienia i piękne ukłony przesyła

Adam Bochnak

21

JULJAN PAGACZEWSKI

KRAKÓW

FLORJAŃSKA 40.

Przemyśl. 18 lipca 1946 r.

Wielce Szanowny Panie Kustoszu!

Konferencja ze Spotkania w Przemyślu z Ojc. Gryzem [illegible] na pogodne pory [illegible]. Jeszcze w kwietniu [illegible] w Przemyślu jako delegacja Wrocławia dla odebrania [illegible] zabytków sztuki. Byliśmy na pro[illegible] (Archiwum Krzywki, Carmelitów, Gürtler i in.). We Wrocł. zostało [illegible] dużo [illegible] zabytków z [illegible] pory, jednak Komitet opiekuńczy z Archi. Kolegiackim na czele, z Knot wyjechał Tam [illegible] Zarekwirowano budynek, d. Gimnazjum [illegible] Macieja, [illegible] piękny barokowy budynek Tzw. obok Uniwersytetu, [illegible] odaną, Tak, że w tej chwili zbiory będą zabezpieczone. Co do kosztów [illegible] to po przybyciu [illegible] 2 tygodnie Tymkiem się [illegible] Krakowem (ze Wrocławia [illegible] mogą wyjechać razem), Zakopanem (gdzie [illegible] Cieszyn) i Skarżysk. Powrót z tego [illegible] (z Krakowa [illegible] wypłacono bibliotekom uniwersyt. po przybyciu po 6200 zł. zapomogi, mam wypełnić Ossolińskim [illegible], powrót z 1939 Ossol. będzie przywrócony w pełnym). Wyjechałem wtedy tego na polecenie do Wrocławia, gdzie [illegible] się przy Bibl. Uniwersyt. [illegible] [illegible] Muzeum przy Krakowa, specjalnie też [illegible] przy Bibliotece Krakowskiej. Zdam wyjazd [illegible] Ossol. – polecam na do Przemyśla. W związku 90 % to Uniwersyt. to dwór – Czuję obowiązek, że [illegible] na Pana Kustosza, i z Katedrą i Ossol. Zdawało mi się, że [illegible] porozumieć się z Ojc. [illegible] zgoła zmieniło, ale zdaje się, że [illegible] nie [illegible] dobrej woli może nie [illegible]. Stale z P. Pfeiffer [illegible] mamy o losach [illegible] i wyjazdach Archiwum, odmawiamy [illegible] i wyjaśnia zmartwienia. Przepraszam za pismo, ale spieszy się [illegible], by odnieść [illegible] tego [illegible].

Z wyrazami najwyższego poważania i [illegible]

i prośbą o pozdrowienie [illegible] Szanownej Pani Kustoszowej

Stanisław Arnold

24

Przemyśl 18 VII.

Jaśnie Wielmożny Panie Dyrektorze!

Pamiętając ciągle o „Ossolineum" dołożymy wszelkich starań, by zbiory zostały jak najpewniej zabezpieczone, ale aby udostępnić je polskiej nauce konieczną jest obecność Jwłana Dyrektora. Prosimy, by Jwłan Dyrektor zechciał jak najrychlej do nas przybyć. Każda myśl nasza obraca się wokół kochanego Lwowa i wszystkich pozostałych jeszcze tam koleżanek i kolegów.
Gdyby to było możliwe, najchętniej zostalibyśmy wszyscy w Przemyślu, bliżej Lwowa i w atmosferze lwowskiej. Byliśmy kilka dni temu na „Zniesieniu" przemyskim i wyglądaliśmy Lwowa, (tylko 96 km) ale niestety łańcuch wzgórz zasłania widok —

Łączę słowa najgłębszego szacunku dla Jwłana Dyrektora i pozdrowienia dla koleżanek i kolegów —

Dr. [illegible]

25

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze,

Niestety pewną partię książek prześladował jakiś pech, czy też poprostu znalazły się „zabezpieczone" gdzie indziej. O szkicownikach nie wie ani dyr. Szl. ani P. Sołtki, ja również sobie nie przypominam. Nie mamy Aleksa Komornickiego. Depozyt który widziałem w Jagiellonce (było to w Sekretariacie za dyr. Przybosia) był maleńką paczką, nie mógł więc zawierać szkicowników.
Z początkiem października będę w Krakowie, przypomnę więc i upomnę się o poczynienie Panu Profesorowi.
Chciałbym pobyć w Krakowie jakiś tydzień do 10 dni dla poszukiwań w Jagiellonce i Bibl. Łodzkiej.
Naturalnie że dam znać Panu Profesorowi, kiedy będę.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

24 IX 57

Franciszek Wojciech

27

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

Przyjechałem dziś (środa) do Krakowa, w piątek między 9 - 10 rano będę w „Europejskiej" (Rynek). Jeśliby to Panu Profesorowi odpowiadało, proszę o przyjście a potym moglibyśmy pójść do Jagiellońskiej. Jeśli ten termin Panu Profesorowi nie odpowiada proszę o wyznaczenie innego i podanie w Ekspozyturze p. Pieczątkowskiej lub p. Pyszkulskiej.

Łączę wyrazy bardzo poważania

Franciszek Sajęczny

DOKŁADNY ADRES
PRZYSPIESZA DORĘCZENIE
LISTU

W Pan

Prof Dr Mieczysław Gębarowicz

Kraków

Limanowskiego 42/6

Б

Tarnobrzeg 10.10.57

Najczcigodniejszy Panie Profesorze!

Najpierw wyrażam radość, że Pan Profesor tu „między" nami. Życzę owocnej pracy i Bożego Błogosławieństwa!

Jeśli zaś chodzi o książki – to jest moja zmora, która przyprawi mnie o jaki zawał serca czy co innego. Sprawa tak się przedstawia. Przy moich transportach ze Lwowa wysyłałem różnych ludzi. Nie wszystkie transporty zajeżdżały do Krakowa. Tak przepadło mi za jednym transportem około 20 pak, zdaje się, że je pozostawił Prof. Link (?) we Wrocławiu na stacji i tylko szczątki (2 %) zdołano uratować; mnie wtedy jeszcze nie było po tej stronie. Dużo pak przepadło mi w Krakowie na stacji. Też byłem jeszcze we Lwowie. Tak przepadły mi prawie wszystkie inkunabuły lwowskie (z 200 egz. zostało coś koło 30). Wzięli je żołnierze zaprzyjaźnieni, stacjonujący koło dworca (lata 1946–7). Myśleli że tam coś jest do zjedzenia czy coś, dość że rozczarowani, rzucili te bezcenne ~~ze~~ książki do pieca. Wyratowała te resztki kobieta – i zaniosła do rektora sem. częstochowskiego, ten zaś nam oddał w r. 1949.

Ponieważ „moich" rzeczy ze Lwowa było koło 20 wagonów, więc dość dużo, nie możliwą rzeczą było mieć oko na wszystko. Ze strony naszych ojców z Krakowa (zwłaszcza O. Czesława, potem z zakonu wystąpił) miałem bardzo dużo nieprzyjemności. Robiono

mi ostre wymówki, że przezemnie bałagan w klasztorze krakowskim itp. To była prawda, ale czyż to moja wina? Nadomiar złego jak tylko przyjechałem ze Lwowa, wysłano mnie zaraz do Olsztyna a potem na stałe do Poznania. Z pakami moimi działy się „cuda". Gdy w końcu zjechałem do Krakowa, zastałem już tylko resztki. O ile wiem, com tylko miał, oddałem do Ossolineum wszystko (t. zn. ich rzeczy). Podobnie oddałem wszystko do muzeum P. Mańkowskiemu i Kurii Arcybisk. ze Lwowa. Tak nasze rzeczy kościelne jak i książki - dostawały „ręce". Dziś nie sposób za tem chodzić. Będąc wtedy w Krakowie (rok 1949!) starałem się ile możności wszystko ratować i zabezpieczyć. Ale od 13.V.1946 - lipca 1949 upłynęło sporo chwil, żeby dużo mogło przepaść.

Gdy na „stałe" osiadłem w Krakowie, zebrałem co tylko mogłem i trzymałem u siebie w celi. O. Prowincjał Bernard Przybylski nakazał mi wtedy na mocy posłuszeństwa oddać wszystkie książki do biblioteki: Oddałem. Musiałem. Do biblioteki wstęp był wzbroniony, miałem zresztą wtedy redakcję, więc dużo kłopotów, nie wiele miałem czasu by myśleć o książkach. W r. 1950, w styczniu musiałem przed ub. uciekać do Lublina. Gdy po kilku latach, ściśle w r. 1954 przypadkowo byłem w Krakowie i miałem możność być w bibliotece, zobaczyłem bardzo dużo książek ze sztuki w wandaliczny sposób zniszczonych. Więc powycinano ilustracje lub powyrywano strony. Ile mi wtedy książek przepadło, nie zdaję sobie sprawy. Dość, że oburzony tym stanem rzeczy, pobiegłem do nowego O. Prowincjała, i zażądałem wydania „moich" książek. Dostałem pozwolenie i wywiozłem do P. Rzepeckiego Michała, gdzie były aż do tego roku, do marca. Wobec porządku

jaki zaistniał w bibliotece krakowskiej, pod kierunkiem O. Pawła uważałem, że wszystkie moje książki – winny być pod jego opieką.

Co się stało z książkami P. Profesora, naprawdę, świadczę się Bogiem, dziś nie jestem w stanie dać odpowiedzi. Spis jaki dostałem od O. Gołkiewicza zgubiłem w Krakowie. Byłbym wdzięczny gdybym dostał jeszcze drugi raz, taki spis. Może uda mi się tu i ówdzie coś znaleźć; to zaraz bym posłał, choć obecnie jestem związany pracą jak katecheta w szkole i nie mogę kiedy by się chciało podróżować. Ale przy okazji. Tu nie mam nic ze sztuki, bom wszystko oddał do bibl. krak. – ale czasem te „nasze" chomiki mogą mieć w sieli. W każdym razie w Poznaniu znalazłem mojego Bystronia „Komizm" w antykwariacie. Wykupiłem, płacąc 200 zł., bo pani która go sprzedawała, dostała ten „Komizm" od jednego z naszych ojców.

Gdyby się było w Krakowie, można by czasem zdybać takie książki w antykwariatach. W każdym razie, i z moich książek nie zostało mi ani 10%. I do tego zdekompletowane. Obecnie nie mogę nic uczynić, bo jestem bez grosza, bez wszelkich możliwości, jako że jestem glebae adscriptus.

Jest mi tylko niezmiernie przykro, że tak zacnemu, zasłużonemu, Panu Profesorowi, w tej chwili nic nie mogę pomóc. Sam też wiele ucierpiałem przez te wszystkie bałagany, ale ostatecznie obecnie, gdy zbliżam się ku śmierci coraz bardziej, jestem już na wszystko obojętny. Co tylko mogłem, robiłem dla idei i bezinteresownie. Gdybym był panem swojej woli, może by się więcej uratowało. Ale że się jest zakonnikiem, poddanym woli przełożonych, czasem jest to niesłychanie szkodliwe dla kultury np.–

Rosyjski Atlas Komandora z diabłem gdzieś, bodaj że
z Poznania, w tej chwili tam nie mogę, żeby posłać na
adres O. Profesora.

Ręce męczeńskie i szlachetne całuję i kreślę się
jako ostatni sługa O. Profesora

niegodny O. Sylwester Paluch O.P.

35

W Pan Profesor
Dr Marian Zdziarski
Kraków 14
ul. Limanowskiego 42/6

NAKŁADEM CENTRALNEGO BIURA
WYDAWNICTW N.K.N.
NA CELE LEGIONÓW

19/I 928

W. Szanowny Panie!

Serdeczne podziękowanie za nadesłaną mi książkę o chrześcijanicy w Tryde, którą już przedtem z wielkiem zajęciem przeczytałem i która tu w Krakowie wogóle wielkie zrobiła wrażenie (Semkowicz, X. Fijałek). Czekamy z ciekawością co odpowie Rooswal.

Liczę wyrazy szczerego szacunku i uprzejme pozdrowienia

Fryd Papée

NAŚLADOWNICTWO ZASTRZEŻONE

SERYA XIX.
KRAKÓW
Ulica Floryańska

T. F. K.

37

Wielmożny Pan

Dr Mieczysław Gębarowicz

Lwów

Ossolineum.

Najserdeczniejsze podziękowanie
za łaskawą pamięć i za życzliwe
wyrazy.

Fryderyk Papée

Kraków 12 czerwca 1936.

41

Medyka 31/12 26

Wielce Szanowny i Łaskawy Panie!

Najpierw najserdeczniejsze życzenia na rok nowy, daj Boże lepszy!

Tak się złożyło jakoś że dotychczas wolnej chwili nie znalazłem, żeby odpisać P. Siedleckiej, a raczej aby pomyśleć nad odpowiedzią, bo chciałem z jednej strony aby rzecz była zrobiona, z drugiej strony, zaskoczyła mnie ilość (nie cena robota) materyału wobec której trzebaby wielką sumę stosunkowo wyłożyć na taką kopię; – czy to się opłaci – trzeba było rozważyć i tak zeszedł czas, bo nigdy chwili swobodnej nie było. – Ostatecznie, uważywszy że mógłbym tę rzecz dać przepisać u siebie, kwota blisko 500 złp. dla samej wygody przepisania we Lwowie jest za wielka; – tyle że tu to dłużej potrwa. W Lwowie, (wzgl. Treter) mieliby ten materyał wykorzystać do monografii. Czy jednak znowu potrzeba na to robienia całej kopii? –

Aby P. Siedlecka nie miała zawodu, a z drugiej strony zrobiło się coś co mnie się przyda, zaproponuję Jej przepisanie czego

42

innego.–

Teraz chciałbym prosić Wdzięcznego o łaskawą odpowiedź w następującej kwestyi: Oto przed 4 ma laty złożyłem w depozycie u Dra Tretera Album rysunków sułtana Abdul Azisa, własność spadkobierców Pani Heleny Biechońskiej, aby sobie od niego to album odebrali, gdyż pocztą posyłać nie chciałem, a do Medyki im okazyi nie było. Zawiadomiłem ich o tem i byłem przekonany że już sobie to odebrali. Tymczasem pisze mi z Zakopanego Dr Żychoń z ich ramienia, że nic o tem nie wie. Album to jest prawdopodobnie zatem dotąd w Bibliotece P., gdzie naturalnie złożył je Treter. Bardzobym był wdzięczny za łaskawą odpowiedź czy to album tam jest albo do mnie, albo na ręce Dra Józefa Żychonia w Zakopanem (Żychoniówka).–

Do Zw. Przyjaciół Ossol. naturalnie należeć będę, i na ręce Pańskie pozwalam sobie przesłać deklaracyę i wkładkę (przekazem)

Łączę wyrazy wysokiego poważania

[illegible]

43

Wielmożny Panie! Porównując wybrane przezemnie dublety po drobiazgowem przejrzeniu dwu pak, przekonuję się że całej masy zinwentaryzowanych dubletów w tych pakach nie było. Albo więc jest w magazynie jeszcze jakaś paka, albo też są one na spodzie dwu pak, które uważałem że przywieziono mi je przez pomyłkę bo na wierzchu ich były jakieś obce dokumenta (radziwiłłowskie etc). Jak będzie cieplej, zgłoszę się jeszcze do magazynu, zwłaszcza że brak mi właśnie najbardziej interesujących rzeczy. — Zawiadamiając o tem łączę wyrazy wysokiego poważania

M. Smoldzowski

Przy tej sposobności przesyłam serdeczne życzenia Wesołych Świąt.

Medyka 22/12 27

44

KARTKA POCZTOWA

NADAWCA:

M. Pawlikowski
Medyka

Jaśnie Wielmożny Pan
Dr M. Gębarowicz
Lwów

Muz. XX Lubomirskich
Ossolineum

M. P. i T. (VII-1927) 10.000.000

45

Medyka 3/5 29

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

Załączam pismo z Ministerstwa, które zapewne uzna Wpan za potrzebne załatwić przychylnie.

Równocześnie posyłam fotografię obrazu Jana Maszkowskiego przedstawiającego portret nieznanej kobiety, (zdaje się że kogoś z rodziny, ale P. Wolska znająca konterfekty Maszkowskich nie umie tego na pewne stwierdzić) – Obraz jest w Warszawie własnością znajomej mojej p. Winifred Cooper, która dostała go za długi i chce go sprzedać. Chciałaby dostać za niego przynajmniej 1000 zł. Jeżeliby muzeum nie chciało z tak rzadkiej okazji skorzystać, bo Jana Maszkowskiego, kwoniarnia, profesora malarstwa w połowie z. wieku prawie nic we Lwowie niema – a rzecz (jak na niego zwłaszcza) jak Pan widzi jest dobra, – to proszę o łaskawe przesłanie fotografii do zarządu Galerji Miejskiej, może ich to zainteresuje. –

Łączę wyrazy prawdziwego Poważania

i pozdrawiam

[illegible]

Michał Pawlikowski

Medyka 8/12 33

47

Wielce Szanowny Panie!

Pan Stanisław Sieratwiński, mag. filoz. pisze pracę doktorską o Mieczysławie Pawlikowskim. Pisał do mnie prof. Pigoń, jego promotor, instancjonując o dopuszczenie go do źródeł i ułatwienia wszelkie możliwe w pracy. – Znam zresztą p. Sieratwińskiego osobiście z Krakowa i wiem że pracę swą traktuje bardzo poważnie i sumiennie. Dałem mu też w Medyce do dyspozycji i przeglądu wszystkie akta, rękopisy i korespondencje. – Gros materyału znajduje się jednak w Bibliotece i proszę więc o łaskawe ułatwienie p. Sieratwińskiemu studjów nad tym materyałem.

Z prawdziwem poważaniem i pozdrowieniem

Michał Pawlikowski

P.S. Koresp. L. Walskiego z Miecz. P. będąca u mnie na razie za mym rewersem, będzie z Biblioteki odebrana wraz z innemi papierami rodzinnemi o myśl aktu donacyjnego wyłączonemi z Biblioteki. Na razie jednak zostawimy je tam w przechowaniu (trzeba będzie w miarę wolnego czasu zrobić spis tego) aż do czasu kiedy zdołam uporządkować tę część archiwum rodzinnego, jakie mamy w domu w Medyce. – W ciągu marca Ojciec mój zamierza złożyć w Bibliotece parę szaf książek, ale nie wiem jak z miejscem? –

49

JWielmożny Pan Kustosz

Dr Mieczysław Gębarowicz

Lwów

Ossolineum

Muzeum Lubomirskich.

50

14/8 1957 51

Wielce Szanowny, Drogi i Kochany Panie!

Ze wzruszeniem piszę do Pana po tylu latach niewidzenia. Wie=
=działem o Panu i o jego budującej i ofiarnej pracy i śledziłem ją jak
to tylko było możliwe. – ~~[illegible]~~ Ja też w miarę sił starałem się
tu robić co mogłem. W Londynie ruszyłem życie kulturalne polskie
założeniem Instytutu Kultury Polskiej, gdzie około 300 wykładów dali
ofiarnie i bezinteresownie najwybitniejsi nasi ludzie (m. i Falkiewicz
blisko setkę wykładów o Słowackim i o literaturze polskiej na tle
komparatywnem). – Staram się przekazać Panu moją książkę dość
obszerną która wzbudziła wielką polemikę; szczególnie chciałbym
ją posłać Panu aby przyznać Mu rację w pewnej dyskusji na temat
faszyzmu, która mieliśmy na marginesie. Dogrzebawszy się do dna
sprawy – biję się w piersi że nie ja miałem wtedy słuszność,
ale Pan. Jestem pewny że te szczegóły Pana zainteresują. –

Tymczasem, korzystając z okazji piszę w ważnej sprawie.
Wyjaśni ją Panu załącznik. – Pan J. D. który będąc krótki
czas w Polsce może się z Panem spróbuje skomunikować. Jest
to prawnik wybitny i zdolny i może się zorjentuje w sytuacji
Biblioteki P. – Pana zaś proszę by zechciał mnie (a może
i jego) powiadomić co z Zakładu zostało we Lwowie a szczegól-
-nie z Bibl. Pawl., w jakim jest stanie i w jakich rękach
i jakie byłyby widoki akcji, która jak byłaby najlepiej
wdrożyć – celem rewindykacji? – Jak zaradzić i naprawić
tę wielką krzywdę i szkody dla kultury narodowej i dla

ofiarnego człowieka, którego imię związane było z istnieniem takie samego Zakładu? –

Tymczasem bardzo serdecznie dłoń Pańską ściskam. Będę szczęśliwy jeśli Pan zechce mi odpowiedzieć bądź wprost, bądź na ręce mojej Matki w Zakopanem. Nie mając Pańskiego adresu, posyłam list przez nią.

Ściskam raz jeszcze i polecam się pamięci Pańskiej

Michał Pawlikowski

38. Clifton Gdns.
London W.9.
England.

P.S. Moja żona (żyjemy tu wszyscy z rodziną od 15 lat z jej pracy malarskiej, choć niestety portrety które robi po całej Europie, nie dają jej rozwinąć prawdziwie jej możliwości artystycznej) przesyła Panu piękne ukłony i pozdrowienia.

P.S. Osobna prośba: Czy we Lwowie gdzieś są obrazy złożone w depozycie w Ossolineum w pierwszych dniach wojny przez naszą rodzinę na kaleczej (wzgl. ul. Dąbczańskiej)? Jeśli tak czy możliwe byłyby dostanie fotografii w zasadzie, bodaj fotografii na razie.

21/X 57

Wielce Szanowny i Drogi Panie!

List dostałem. Bardzo dziękuję. Zgadzam się z Panem bez żadnych zastrzeżeń, jeśli tak sprawa stoi, i zastosuję się do tego. O Panu i innych wiedziałem, choć za mało. Za mało też oczywiście napisał Pajączkowski. Trzeba bodaj ustalić o tych czasach historyczny materjał póki pamięć się nie zatrze.

Spodziewam się że w ciągu listopada będę w Krakowie i bardzobym się cieszył jeślibym jeszcze Pana mógł odwiedzić. We Lwowie już zdaje się prawie niema innych moich przyjaciół (poza starym Adamem Głażewskim). Dogadalibyśmy się trochę o starych czasach, o tem i owem... może się uda.

Tymczasem bardzo serdeczne pozdrowienia łączę i chyba Sztuce pozwoli że Go uściskam jako że zwykle robię tak jak czuję.

Michał Bielski

55

Prof. dr M. Gębarowicz

KRAKÓW

Wawel 9.

Poland

57

Warszawa d. 10/III 1928.

Drogi Panie Doktorze!

Jak najserdeczniej dziękuję, za tak cenny dla mnie podarunek, Niestety biję się w piersi - przyznając się do czarnej niewdzięczności - gdyż zaraz nie wysłałem słów podzięki - Ale proszę mi wierzyć, że w ostatnich tygodniach - jestem zaorany i pracą biurową i mojemi pisankami terminowemi. W ostatnich czasach robię wybory - czy listy kandydatów - ale nie do sejmu, czy senatu - tylko oficerów - kandydujących (tak niby - jakby chodzili w białych szatach) na wyższe awanse i t.p. - co jest robotą żmudną i nudną - Chciałbym wyjechać choć na parę dni - ale to zdaje się nastąpi dopiero w okresie Zielonych Świąt - na ów sławny jubileusz.

Łączę raz jeszcze słowa serdecznej podzięki i wyrazy poważania

Pawłowski

Dr. Bron. Pawłowski

59

Wielmożny Pan

Dr. Mieczysław Gębarowicz

Kustosz muzeum im. Lubomirskich

we Lwowie

Ossolineum

Pawłowski

61

Warszawa d. 30/X 1929.

Drogi Panie Doktorze!

Jak najserdeczniej dziękuję za tak piękny i miły dowód pamięci ze strony Drogiego Pana. Równocześnie przepraszam za opóźnienie mej odpowiedzi, ale w ostatnich czasach obydwoje bardzo marnie się mi jemy. Ja mam nieprzyjemności nosowe. Chodzę więc do Konowała – ale każda taka wizyta, zbija mnie na dwa przynajmniej dni z pantofelku – a ponieważ przez to cierpią moje sprawy bieżące – biurowe – więc gdy czuję się trochę lepiej zaraz muszę te zaległości odrabiać. Przytem wszystkiem, czy mimo to – zabrałem się energicznie do Kampanii 1809 r. tak, że chwili nie mam wolnej. Jeszcze więc raz jak najmocniej przepraszam – za tę zwłokę.

A jakże wygląda wyjazd Pana za granicę? Kiedy nastąpi? Czy będzie Pan w czasie najbliższym w Warszawie? Jeżeli tak to bardzo proszę wstąpić do nas. Słyszałem od X. Antona, że brat siedzi teraz jako Kawaler w Koninie. Rzeczywiście położenie jego nie do pozazdroszczenia.

Ja mam zamiar przyjechać do Krowa na posiedzenie Komitetu zjazdowego, nie mam tylko jeszcze dokładnie terminu.

Jeszcze raz ślicznie dziękując za tak piękny podarunek łączę piękne ukłony.

Bron. Pawłowski.

Warszawa 19/V 1933.

Drogi Kumie!

Nawiązując do naszej ostatniej rozmowy, melduję, że pytałem się u biegłych - jak się przedstawia możliwość przeniesienia się Brata Pańskiego do K.O.P.u. ewentualnie do straży granicznej. Otóż radzono, by Brat naprzód starał się o przyjęcie do K.O.P.u. (o ile nie ma dzieci w wieku szkolnym!) co właśnie jest rzeczą b. pilną - jako, że teraz rozstrzygają o zgłoszeniach - a stamtąd, po odbyciu „praktyki" - łatwiej już jest dostać się do straży granicznej. W każdym razie musi się bardzo szybko zdecydować - i wnieść podanie. A może by poszedł gdzie na starostę???

Zaraz we Lwowie zainterpelowałem Manteuffla - co do nie przysłania Panu komunikatów rządowych. Tłumaczył się, że oni je wysłali - ale poczta im zwróciła z powodu przeprowadzki pańskiej. Poradziłem więc by pisali do Ossolineum - gdzie wszelkie przesyłki Panu zostaną na pewniaka doręczone.

Wreszcie trzecia sprawa - nie moja - tylko prośba o interwencję u p. Tyszkowskiego. Mianowicie wczoraj - moja niby ciotka, a znana Panu p. Helena Drzażdżyńska - płakała, że wysłała do p. T. propozycję wymiany dubletów i wydawnictw Biblioteki W. Szk. Handlowej - ale dotąd nie otrzymała żadnej odpowiedzi, choć minęło już sporo czasu.

No na dziś dość - Dziękuję za miłe spędzone razem chwile we Lwowie. Łączę serdeczny uścisk dłoni.

Bron. Pastorski

65

WYSTAWA ELEKTROTECHNICZNA
S.E.P.
11–19. VI. 1933.
WARSZAWA-POLITECHNIKA

WARSZAWA 2
19. V. 33.21-22
C

WARSZAWA 2
33.21-22
C

WARSZAWA-POL... ...NIK

Wielmożny Pan

Dr Mieczysław Gębarowicz

Kurator Muzeum ks. Lubomirskich

we Lwowie (Lwów)

Zakł. nar. im. Ossolińskich

W. 7/VI. 1940 67

WSPanie!

Uwierzyć wprost nie możemy, że smutne wiadomości są naprawdę rzeczywistością. Śmierć Kazia dotknęła nas bardzo przykro. Niepokoimy się bardzo o los Kochanego Pana i wszystkich naszych przyjaciół. Wielką troską przejmuje nas wszystkich również los naszego warsztatu pracy.

Podobny nastrój jest i u nas. Młodzież wyjeżdża na roboty rolne. Adam L. był 3 tygodnie w sanatorium w Mokotowie i powrócił już zdrowy. To samo spotkać może w każdej chwili każdego z nas. Jesteśmy pod tym mocnym wrażeniem.

Staram się według wszelkich możności aby utrzymać i zachować co się da z naszego wspólnego dobra. Księgarnia Oss. której właścicielem jest p. Juliusz Fukcjonuje, podobnie i filia Krakowska. Zapasy się wyczerpują. Staram się odkupić nasze zapasy od św. Wojciecha w Poznaniu. Jest na dobrej drodze. Jestem w stałym kontakcie z naszymi przyjaciółmi. Autorom w miarę możności wypłacam. Pewne zabezpieczenie chcę przeprowadzić w postaci zamówień na nowe rzeczy – oczywiście tylko na niesporne. Zniszczoną realność odbudowywujemy.

Żona była u p. Bronisławów, już wiedzieli o śmierci matki.

U nas naogół wszystko w porządku. Żona przychodzi do zdrowia do ciężkich przejściach. Warunki istnienia ze związku ze zniszczeniem, jakiemu ulegliśmy, bardzo trudne. Mamy nadzieję, że jednak przetrwamy ten ciężki okres.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania, serdeczne pozdrowienia dla wszystkich przyjaciół i znajomych od żony i p. Juliusza ukłony szczerze oddany Hach P.

POSTK

Absender:
Stanisław Pazyra
Warszawa
Okrąg 3 b m. 12

16

Prof. Dr Gębarowicz
Mieczysław
Lwów
ul. Ossolińskich 2

R Warschau C 1
104 a

POLECONE

89

KSIĘGARNIA OSSOLINEUM
W WARSZAWIE
właściciel JULIUSZ GOŹLIŃSKI
ul. Pierackiego Nr 11

Warszawa 2 sierpnia 1941 r.
Tel. 598-19

L. 226/SP/41

Wielmożny Pan
Prof.Dr Mieczysław Gębarowicz
L w ó w

Kochany Panie Profesorze!

Korzystając z okazji donoszę WPanu Profesorowi, że jakoś żyjemy i istniejemy.

Na terenie Gen.Gub. filie wydawnicze zostały zlikwidowane. W Warszawie i w Krakowie są tylko prywatne księgarnie, których właścicielem jest p.J.Goźliński.

Jestem w stałym kontakcie z p.Andrzejem L. i z naszymi przyjaciółmi. 26 lipca byłem w Przeworsku i czytałem 2 ostatnie listy Pana Profesora. Pan Andrzej wybiera się do WPana. Miał wyjechać dziś z p.Dyr.Abbem. P.Dyr.Abb przyjął zasadniczo do wiadomości, zgodnie ze statutem, prywatny charakter Zakładu. Należy to podkreślać.

P.Andrzej L. ma wziąć z sobą pieniądze. Proszę uwzględnić również i p.Majewskiego ~~M.~~ i dawny oddział z Kurkowej.

Bardzo się martwię moim warsztatem pracy. Czy Julek Pelc pilnuje resztek. Czy są możliwości rewindykacji resztek zabranych na makulaturę składów wydawniczych. Jak się przedstawia sprawa matryc?

W związku z umową z 1.VII.39 r. proszę bardzo o utrzymanie kontaktu z p.Majewskim z ul.Kurkowej.P.Pelc niech to załatwi jak również niech odpowiednio zabezpieczy księgi buchalteryjne wydawnicze i archiwa. To samo dotyczy p.Majewskiego.

Możliwe, że w najbliższym czasie i ja odwiedzę Pana Profesora.

U p.p.Pawłowskich wszystko w porządku. Pani Jadwiga w ostatnim czasie prowadzi czytelnię obok nas. P.Zaremba pracuje razem ze mną, prosi o pozdrowienie p.Majewskiego, a przez niego p.Hojnackiej.

Serdeczne pozdrowienia od wszystkich naszych współpracowników dla Pana Profesora i dla wszystkich znajomych.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

L. Wkyra

Powtórnie 11/8.1941 r.

KSIĘGARNIA OSSOLINEUM
W WARSZAWIE
właściciel JULIUSZ GOŹLIŃSKI
ul. Pierackiego Nr 11

Warszawa 2 sierpnia 1941 r.
Tel. 598-19

L. 226/SP/41

Wielmożny Pan
Prof.Mieczysław Gębarowicz
L w ó w

Kochany Panie Profesorze!

Korzystając z okazji donoszę WPanu Profesorowi, że jakoś żyjemy i istniejemy.

Na terenie Gen.Gub.filie wydawnicze zostały zlikwidowane. W Warszawie i w Krakowie są tylko prywatne księgarnie,których właścicielem jest p.Goźliński.

Jestem w stałym kontakcie z p.Andrzejem L. i z naszymi przyjaciółmi. 26 lipca byłem w Przeworsku i czytałem 2 ostatnie listy Pana Profesora. Pan Andrzej wybiera się do WPana.Miał wyjechać dziś z p.Dyr.Abbem. P.Dyr.Abb przyjął zasadniczo dowiadomości, zgodnie ze statutem, prywatny charakter Zakładu.Należy to podkreślać.

P.Andrzej L.ma wziąć z sobą pieniądze.Proszę uwzględnić również i p.Majewskiego H. i dawny oddział z Kurkowej.

Bardzo się martwię moim warsztatem pracy. Czy Julek Pelc pilnuje resztek. Czy są możliwości rewindykacji resztek zabranych na makulaturę składów wydawniczych. Jak się przedstawia sprawa matryc?

W związku z umową z 1.VII.39 r. proszę o utrzymanie kontaktu z p.Majewskim z ul.Kurkowej. P.Pelc niech to załatwi jak również niech odpowiednio zabezpieczy księgi buchalteryjne wydawnicze i archiwa. To samo dotyczy p.Majewskiego.

Możliwe,że w najbliższym czasie i ja odwiedzę Pana Profesora

./.

U p.p.Pawłowskich wszystko w porządku. Pani Jadwiga w ostatnim czasie prowadzi czytelnię obok nas.P.Zaremba pracuje razem ze mną, prosi o pozdrowienie p.Majewskiego, a przez niego p.Hojnackiej.

Serdeczne pozdrowienia od wszystkich naszych współpracowników dla Pana Profesora i dla wszystkich znajomych.

Wielmożny Pan

Prof.Mieczysław Gębarowicz

L w ó w

SP/I

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Bardzo serdecznie dziękuję za list z dnia 19 bm.

Bardzo Panom współczujemy, ale i u nas nie lepiej. O wydawaniu u nas w ogóle nie ma mowy.

Żaden z polskich wydawców właściwie nie może wydawać.Ksi ążki szkolne właściwie zastrzeżone są dla Burgverlagu.Ogromna ilość książek uległa zabezpieczeniu. Jedynie coś nie coś wydaje Gebethner,który jest pod komisarycznym zarządem i to w stanie likwidacji.

Wszystkie stowarzyszenia,związki i fundacje zostały zniesione. Istnieją tylko prywatne przedsiębiorstwa i to nieliczne.

Pan Andrzej jest chwilowo w Warszawie i ma nadzieję, że w Krakowie w najbliższych dniach otrzyma przepustkę. Możliwe,że i dla mnie wydostanie przepustkę.

My również trzymamy się tylo cudem i wytężamy wszystkie siły, aby przetrwać.

Staramy się tu przygotować wszystko na przyszłość.

Chciałbym bardzo możliwie jak najszybciej zjawić się u Pana Profesora,aby te wszystkie sprawy ustnie przedstawić i omówić.Zależy to wszystko od uzyskania zezwolenia.

Bardzo się zmartwiliśmy,że Drukarnia jest pod obcym zarządem. Może jednak uda się ją wydostać Panu Profesorowi,jako podstawę bytu Biblioteki. W tej sprawie mógłby być pomocnym może mój teść,Dr Olszewski. W ten sposób dochód z drukarni i realności mógłby dać podstawy, choć nie wielkie, dla egzystencji Biblioteki.

Ja robię co mogę, aby pomóc naszym autorom, którzy w większośc
od dwóch lat są bez posad. I tak jakoś choć z biedą trzymamy się.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania
szczerze oddany
Stanisław Pazyra

P.S. Żona z Honeczką bardzo dziękuję za łaskawą pamięć i proszę o przyjęcie pięknych ukłonów.
Dla wszystkich znajomych piękne ukłony.

W-wa, dn. 29/VIII. 1941.

EINSCHREIBEN

R Warschau C 1
904 f

Herrn

Direktor Dr. M. Gębarowicz

3

Lemberg

Postgasse 2.

Dr.St.Pazyra, Warschau, Foksalstr.11.

Wielce Szanowny i Kochany Panie 77

Profesorze!

Stosownie do naszej rozmowy przekazuję jednocześnie przez P.S.A. (dow. Tko) kwotę zł. 2000.- jako pierwszą ratę.
P. Andrzej obiecał przesłać Panu Profesorowi zł. 5.600, z czego 600 zł. otrzymał oddemnie.
W możliwie jak najkrótszym czasie będę się starał przekazać WPanu Profesorowi resztę należności do wysokości 10 tys.
U nas wszystko po staremu. Z powodu zbliżającej się zimy i wyczerpywania się zapasów sytuacja nie przedstawia się wesoło na przyszłość. Stale są nowe kłopoty, ale radzimy sobie jak możemy. P. Adam Lewak pracuje w dalszym ciągu na swoim miejscu. P. Pawłowska doręczyłem listy i paczkę, oraz zwróciłem pieniądze. Wobec tego proszę pozostawioną kwotę u WPana Profesora dołączyć do obecnie przekazanej.
Ucieszyłem się bardzo z pomyślnego załatwienia sprawy książek naukowych. Sprawy Kadleca nie mogłem załatwić, ponieważ zainteresowanej osoby nie było w Krakowie w czasie mego tam pobytu.
Od żony, p. Goślińskiego i wszystkich znajomych piękne ukłony. Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Wawa, 28/X.41.

H. Paryr

ABSENDER

St. Patryra

Warszawa,

okrąg 3 6 m 12

WARSCHAU C1

28 X 4 12 2

POSTKARTE

WARSCHAU

28 X 4

JWPan

Prof Dr Gębarowicz Mieczysław

Lwów

ul. Ossolińskich 2

H.41.

Warszawa, dn. 6.XI.41 73

Kochany Panie Profesorze!

Uprzejmie donoszę, że przekazałem już do dyspozycji Pana Profesora całą obiecaną kwotę.- Pod adresem Pana Profesora przekazałem łącznie 5.200+200 pozostawione przeze mnie we Lwowie oraz po 2.000 na ręce Dra .Inglota i Dr Pelca Pozostałe 600 zł miał przekazać p.Andrzej, który pożyczył od nas wymienioną kwotę. Urgowałem p.Andrzeja o przekazanie przyobiecanych 5.000 łącznie z wymienioną kwotą 600 zł Dla uniknięcia kłopotów proszę o niewykonywanie zamówień na pozostałe nakłady bez porozumienia ze mną.- W tych dniach ma jechać do Lwowa pan Andrzej. Sprawa drukarni jest na dobrej drodze. - U nas wciąż nowe kłopoty, ale staramy się je przezwyciężać.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

[illegible]

P.S.
Za pośrednictwem prof. Czekanowskiego postaram się przesłać dodatkowe informacje.

ABSENDER

Dr St. Pazyra

Warszawa, Okręg 3 m. 12

POSTKARTE

Wielmożny Pan

Prof. M. Gębarowicz

L W Ó W

Ossolińskich 2

II.41.

KSIĘGARNIA OSSOLINEUM
W WARSZAWIE
UL. PIERACKIEGO NR 11

Warszawa 12 listopada 1941

L. .....

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze.

Korzystając z uprzejmości Pana Prof.Czekanowskiego pozwalam sobie przesłać Panu Profesorowi obszerniejszy list. Za kartki z dn. 3 i 7 b.m. uprzejmie dziękuję i donoszę, że na polecenie i rachunek p.St.Olexińskiego wypłaciliśmy synowi jego Aleksandrowi w ciągu 1939 do 1941 zaliczki w ogólnej kwocie zł 3450.- wliczając w to już i komorne za mieszkanie za okres od 1.8.39 do 1.8.40. Nawiasem dodaję, że i za następny okres po 1.8.40 r. p.Olexiński zalega z czynszem i będzie miał z tego powodu wiele przykrości.

Do wiadomości i rozpatrzenia podaję Panu Profesorowi następującą sprawę, którą już przedstawiłem Księciu Andrzejowi. Dla ugruntowania prywatnego charakteru Zakładu pożądanym jest aby Książe zobowiązał się i wypłacał bieżące pobory pracownikom Biblioteki z własnych funduszów. Zależy to oczywiście od możliwości finansowych Księcia oraz od zgody władz. Według mego zdania Książe mógłby temu finansowo podołać,a również są szanse uzyskania zgody władz, wobec znanego stanowiska p.Dyr.Abba. W ten sposób uniknęlibyśmy możliwości zmiany charakteru Biblioteki np. na państwową oraz ułatwiłoby to znacznie załatwienie sprawy zwrotu drukarni, jako podstawy finansowej Biblioteki, tymbardziej, że Dyr.Abb obiecał Księciu interweniować w sprawie zwrotu drukarni. Nasuwałaby się tu jeszcze sprawa ewentualnego zwrotu władzom kwot wypłaconych już tytułem poborów.

Gdyby ta sprawa została pozytywnie załatwiona, to poza uchyleniem możliwego niebezpieczeństwa, Pan Profesor miałby całkowicie rozwiązane ręce w sprawie Biblioteki, a co więcej, przy sprzyjają-

cych warunkach, możnaby pokusić się i o przejęcie pozostałych realności. Sprawa wydaje mi się bardzo ważna i może dobrze byłoby, gdyby Pan Profesor przedyskutował ją z Księciem.

Druga sprawa - to sprawa wydawnictw. Nie wiem jak ostatecznie Szatan i Kadlec wywiązali się z poczynionych wobec mnie obietnic. Według posiadanych informacji dopiero na skutek dyspozycji Dyr. Abba, dzięki interwencji Pana Profesora, wydawnictwa naukowe zostały zabezpieczone. Z drugiej znów strony słyszałem, że wymienieni panowie sprzedają, bodaj na własny rachunek, wydawnictwa. Słyszałem, że w Krakowie, a nawet w Warszawie, pewne księgarnie otrzymały z różnych podejrzanych źródeł propozycję nabycia tychże wydawnictw, u nas całkowicie wyczerpanych. Staramy się dokładnie sprawy te zbadać i poczynić na tutejszym gruncie pewne kroki przeciw temu, choćby przez przestrzeżenie księgarń. Odnośnie zaś zabezpieczonych książek, proszę o niesprzedawanie tych książek bez porozumienia się ze mną. Jednolita gospodarka pozostałymi wydawnictwami pozwoli na zapewnienie w racjonalnym rozprowadzeniu oraz w przechowaniu (potrzebnych na przyszłość) książek, ustrzeże od możliwych przykrości w związku z obowiązującymi przepisami, zapewni Bibliotece odpowiedni wpływ gotówkowy i utrzymanie obowiązującej obecnie ceny. Staram się już o możliwości transportowe, a Dr. Pelcowi proszę polecić sporządzenie dokładnego wykazu zachowanych książek i przesłanie mi go z podaniem ilości.

Będę się starał o przekazywanie co pewien czas jakichś kwot do dyspozycji Pana Profesora. W tej chwili nie mogę jeszcze określić wysokości ani terminu, możliwości bowiem nasze stale się kurczą. Z drugiej strony muszę ustalić formę przekazywania. Wydawnictwa nie ma.

Charakter Biblioteki nieustalony - to są trudności. Obecnie wysłane kwoty zostały zaksięgowane jako wypłata honorarium autorskiego, tak jak dotychczas robiłem z innymi wypłatami i adresaci zostali odpowiednimi kwotami obciążeni. Musimy jednak znaleść odpowiednie wyjście, które zależy w pewnym stopniu od sprawy formalnego stanowiska Zakładu.

W związku z obecnymi trudnościami komunikacyjnymi sprawa mego przyjazdu do Lwowa napotyka na poważne trudności i pociąga za sobą dość duże koszta. Nie mniej jednak są pewne sprawy, które wymagają osobistego porozumienia się, jak np. sprawa zachowanych nakładów. Również przedyskutowania i ustalenia wymagają różne sprawy, które były poruszane w rozmowach naszych, np. sprawy związane z odbudową i reorganizacją wydawnictwa i ustaleniem pewnego ramowego oczywiście planu postępowania na najbliższą przyszłość i okres przejściowy. Tych rzeczy korespondencyjnie ustalić niepodobna, zwłaszcza w dzisiejszych warunkach pocztowych.

Projektuję wyjazd do Lwowa dopiero na styczeń, chyba że byłby on konieczny wcześniej, to oczywiście musiałbym jechać. Obecnie dość dużo mam kłopotów w Warszawie i w Krakowie.

Wszystkie te sprawy w związku z zachodzącymi przemianami i czekającymi nas zadaniami i trudnościami wymagają wszechstronnego przedyskutowania i dokładnego ustalenia, *a zaliczaję je do bardzo ważnych i pilnych.*

Do poufnej wiadomości Pana Profesora podaję, że sprawa p.L.K. wogóle została odłożona aż do czasu, gdy sprawy te staną się aktualne. Wtedy będzie zapewne jeszcze raz wentylowana.

Od Żony i p.Goślińskiego piękne ukłony.

Łączę wyrazy głębokiego poważania

Stanisław Pigoń

SP/I/41 Warszawa, dnia 15.11.41 r.

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze! 85

Bardzo dziękuję za kartki, korzystając z uprzejmości prof. Cz. wysyłam obszerne listy. Obecnie chodzi mi o jedną spr wę. Mianowicie słyszałem, że różni księgarze nabywają wydaw nictwa po cenach katalogowych, np. ostatnio Arct przy po- średnictwie p. Olszewicza. Proszę bardzo o niesprzedawanie żadnych książek księgarzom, ponieważ tu są inne ceny /100% cen katalogowych/ oraz cały szereg wydawnictw jest całkowi cie wyczerpany. Proszę o zarezerwowanie dla mnie dysponowa nia ocalałymi nakładami. Konieczne to jest z różnych wzglę dów, przede wszystkim dla utrzymania racjonalnej gospodark wydawnictwami, jak również dla zapewnienia należytych wpły wów, jak i uniknięcia możliwych przykrości w związku z is- tniejącymi przepisami. Dr Pelc niech możliwie jak najrych- lej nadeśle mi wykaz książek z podanych ilości, a ja posta ram się o ich zabranie, zapewniając WPanom odpowiedni wpły gotówkowy. Koniecznym jest również, aby Dr Pelc zbadał, gdzie są jeszcze książki nasze i na jakich warunkach moż- na je otrzymać. W tym wypadku gotów jest nawet je wykupić, gdy nie będzie innej możliwości otrzymania ich. Czy Szatan otrzymał obetnicy? Słyszałem bowiem, że sprzedają ci Pa-

86

Expres

ABSENDER

Dr St.Pazyra

b

Warszawa, Okrąg ~~3 m.12~~

POSTKARTE

15 XI 41

nowie książki bodaj na własny rk. Niech Pelc go przestrzeże. Nie mam wiadomości, czy książki są zabezpieczone i kto nimi dysponuje. Pewne nakłady musi się zachować na przyszłość. -Konieczne jest również porozumienie się celem ustalenia spraw związanych z odbudową i reorganizacją warsztatu pracy oraz ustaleniem wspólnego planu postępowania na najbliższą przyszłość. Ja projektuję wyjazd do Lwowa na styczeń. Chyba, że Panowie uważaliby, że należy go przyspieszyć.

Wielmożny Pan

Prof. Dr M. Gębarowicz

L W Ó W

Ossolińskich 2

Łączę wyrazy poważania

Kamila Pazyra

Kochany Panie Profesorze!

87

Uprzejmie donoszę, że poza dwoma tysiącami, które przekazałem 28 bm., w dniu dzisiejszym przekazuję na ręce WPana Profesora dalsze dwa tysiące. Takie same kwoty przekazuję równocześnie do dyspozycji WPana Profesora pod adresem pp. Dr Inglota i Dr Pelca. W ten sposób do dyspozycji WPana Profesora przekazałem osiem tysięcy. Do tego dochodzi dwieście złotych, które pozostawiłem u WPana Profesora, oraz 600 zł. które miał przekazać WPanu Profesorowi p. Hudnej razem ze swoimi 5000 zł.

Stosownie do porozumienia pozostaje jeszcze do przekazania 1.200 zł., które w przyszłym tygodniu przekażę.

Bardzo nas ucieszyła wiadomość, że od 1. XI. br. będzie można jeździć do WPanów bez specjalnych przepustek.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania i wiele serdeczności

szczerze oddany

[illegible]

W-wa, 31/X. 1941 r.

ABSENDER

H. Pangra

Warszawa,

Okręg 3 b m 12

WARSCHAU

71 X 41 (?)

POSTKARTE

JWielmożny Pan

Prof. Dr Gębarowicz Mieczysław

Lwów

ul. Ossolińskich 2

11.41.

89

Warszawa,dnia 23 grudnia 41 r

JWielmożny Pan
Prof.Dr Mieczysław Gębarowicz
Lwów
Ul.Ossolińskich 2

Kochany Panie Profesorze!

Mimo najszczerszych chęci nie mogłem wyjechać do Lwowa. Na przeszkodzie stanęła mi konieczność zmiany mieszkania oraz zły stan zdrowia.

Lekarz stwierdził nieżyt jelit,nerwicę przewodu pokarmowego oraz ogólne osłabienie i wyczerpanie. Nie mogłem jednak leżeć w łóżku przez oznaczony czas,ponieważ musiałem się przeprowadzać,aby opuścić mieszkanie w dzielnicy niemieckiej. Cudem wprost udało mi się zdobyć mieszkanie niew-iarygodnie wprost brudne i zniszczone. Od tygodnia jestem w stanie przeprowadzki i przeprowadzenia koniecznego remontu.

W styczniu natomiast tak jak poprzednio pisałem do WPana Profesora będę się starał dotrzeć do Lwowa,aby móc wszystkie sprawy omówić i uzgodnić.

Był u mnie p.inż.Mucha.Proszę o łaskawe informacje w sprawie jego należności.

Z okazji zbliżających się Świąt i Nowego Roku oraz Imienin WPana Profesora przesyłam jak najlepsze życzenia,oby rok przyszły był rokiem spokoju i pracy nad odbudową naszej instytucji.

Od Żony również serdeczne życzenia.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Stanisław Płaza

P.S.
Mój nowy adres:
Warszawa, Krucza 18 m 4.

Wielmożny Pan

Prof.Dr Mieczysław Gębarowicz

91

L w ó w

Ossolińskich 2

Dr Stanisław Pazyra - Warszawa, Krucza 18 m.4

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze,

Bardzo uprzejmie dziękuję za list i przepraszam,że dopiero teraz odpisuję.

Chciałem jednak podać konkretne wiadomości. Dzięki uprzejmości p.mec.Krechowieckiego,który już załatwiał różne sprawy w Rentenkammer i interweniował w poruczonych mi sprawach,mogę WPanu Profesorowi teraz dopiero donieść,co następuje:

1. Podanie p.Łukasiewiczowej wpłynęło do wymienionego Urzędu dopiero w lutym. W ciągu miesiąca ma być pozytywnie załatwione.
2. P.Lisowski musi dostarczyć dowód,że jest emerytem. W tej sprawie otrzyma odpowiednie pismo w najbliższym czasie i niech postara się wyczerpująco odpowiedzieć. Dla popchnięcia jednak sprawy dobrze byłoby,gdyby p.Lisowski w Dyrekcji Lasów we Lwowie otrzymał odpowiednie pismo,że jest emerytem,np.w formie protokularnego stwierdzenia. Pismo to mógłbym za pośrednictwem p.mec.Krechowieckiego bezpośrednio złożyć w Rentenkammer. Według otrzymanych danych w ten sposób sprawa mogłaby być szybciej załatwiona.

U nas wszystko po staremu. Warunki przetrwania tylko coraz gorsze. Trudności są wielkie z utrzymaniem warsztatu pracy. Poza tym jest cały szereg spraw aktualnych i bardzo ważnych,które należy omówić Ja mimo chęci nie mogłem pojechać dotąd do Lwowa,liczne bowiem przeszkody uniemożliwiały mi wyjazd. Obecnie jednak sądzę,że w ciągu kwietnia mimo trudności uda mi się dotrzeć do Lwowa.

W związku ze Świętami załączam dla WPana Profesora i dla wszystkich znajomych serdeczne życzenia. Żona dziękuje za łaskawą pamięć i wraz z Hanką zasyła serdeczne pozdrowienia i życzenia.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Warszawa,dnia 30.3.42 r.

WARSCHAU C1
30 III 42 18
bb

WARSCHAU C1
30 III 42 18
bb

95

Wielmożny Pan
Profesor Mieczysław Gębarowicz

L w ó w
Ossolińskich 2

Dr St. Pazyra-Warszawa,Krucza 18 m.4

Warszawa, dnia 18 maja 1942 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze.

Uprzejmie donoszę, że mimo wielkich trudności dostałem się szczęśliwie do Warszawy. Warunki podróży oczywiście okropne. Trudno było już nie tylko o miejsce stojące, ale nawet o "wiszące".

W czasie mej nieobecności rozpoczęła się u nas likwidacja zapieczętowanego magazynu. Książki zakazane jako makulatura idą na przemiał. Sprawa bardzo przykra i w konsekwencji wielkie straty.

W związku z tym powracam jeszcze raz do omawianej z WPanem Profesorem sprawy upłynnienia resztek naszych wydawnictw we Lwowie. Obawiam się bowiem, aby nie spotkał ich ten sam los. Stracilibyśmy bowiem w tym wypadku zarówno możliwość pomocy pracownikom jak i zachowania książek jako podstawy na przyszłość; bo jeśli chodzi o uważanie ich za kapitał rezerwowy, któryby umożliwił uruchomienie naszych warsztatów, to oczywiście nie odegrają one wybitniejszej roli, ze względu na ich znikomą ilość. Dlatego proszę bardzo WPana Profesora o umożliwienie Dr. Pelcowi rozpoczęcia wysyłki ich pewnymi partiami pod moim adresem, na warunkach omówionych z WPanem Profesorem.

Chodzi mi w tym wypadku o przyśpieszenie całej tej akcji, na którą zresztą wyraził WPan Profesor swoją zasadniczą zgodę. W pierwszym rzędzie należałoby uwzględnić Sienkiewicza, Chłędowskiego i dzieła naukowe.

Nawiązując do naszej rozmowy donoszę, że równocześnie przekazujemy pod adresem WPana Profesora kwotę zł 3.000.- przeznaczoną na pomoc dla naszych pracowników.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania.

Stanisław Pelkyns

99

JWielmożny Pan

Prof. Dr. Mieczysław Gębar[illegible]

8 L w ó w

ul.Ossolińskich 2.

Nad.: Dr.St.Pazyra. Warszawa, Krucza 18 m.4.

101

Warszawa, dnia 19 czerwca 1942 r.

JWielmożny Pan

Prof. Dr. Mieczysław Gębarowicz

Lwów
Ossolińskich 2.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Uprzejmie donoszę, że otrzymałem informa cję, jakoby z dniem 1 lipca 1942 r. ma nastąpić reprywatyzacja zakładów drukarskich we Lwowie. Na początek mają iść 3 zakłady między innymi Książnica Atlas.

Są jednak wątpliwości, czy to będzie zwrot właścicielom, czy też przejdzie jako własność prywatna w inne ręce.

W każdym razie podaję do wiadomości WPana Profesora ze względu na nasze warsztaty. Może przy sprzyjających warunkach można będzie je przejąć.

Sprawa pożyczki jest jeszcze w załatwieniu. Bank sprawę pozytywnie załatwił, ale musimy czekać jeszcze na zatwierdzenie władz niemieckich, a mianowicie przez Stadthauptmana.

U nas wszystko po staremu, tylko burze wiosenne nie wpływają na ułatwienie i tak bardzo ciężkiego życia. Pracujemy jednak w miarę naszych sił, aby przetrwać ten trudny okres. Przedsiębiorstwo jednak coraz trudniej prowadzić, ponieważ z jednej strony nie mamy już książek, a z drugiej znowu i popyt na książki jest coraz mniejszy. W związku z okresem letnim dość poważny zastój na rynku.

Łączę wyrazy głębokiego poważania

[illegible]

JWielmożny Pan

Prof. Dr.Mieczysław Gębarowicz

L w ó w
Ossolińskich 2.

Wielce Szanowny Panie Profesorze.

Uprzejmie proszę Pana Profesora o wydanie dyspozycji przesłania w możliwie jak najkrótszym terminie pod naszym adresem całego nakładu książki p.prof.Dr.St.Weila "Chemia organicznych środków leczniczych". Dzieło to jest własnością autora, który poniósł wszelkie koszty jego wydania, a Wydawnictwo dało tylko firmę i otrzymało je na skład. Ponieważ prof.Weil znajduje się obecnie w trudnych warunkach, prosił o sprowadzenie całego nakładu do Warszawy do jego dyspozycji, chcąc w ten sposób znaleźć środki do pokrycia swoich zobowiązań. Koszty transportu pokryje nasza księgarnia. Dla ułatwienia podaję do wiadomości, że transportu mogłaby się podjąć firma przewozowa "Galizische Verkehrs Betriebe" Plac Marjacki 5/II p., z której usług korzysta z powodzeniem m.i.Gubrynowicz. Firma ta jest przy tym bodaj najtańsza.

Jednocześnie donoszę, że rynek warszawski zasypywany jest naszymi wydawnictwami sprowadzanymi ze Lwowa. Ostatnio różni księgarze otrzymali m.i. w komplecie Historię Sztuki i Galerię w crudach.

U nas wszystko po staremu. Brak towaru utrudnia ogromnie pracę i uniemożliwia prowadzenie szerszej działalności. Mamy wielkie trudności z prowadzeniem interesu, ponieważ i względy ogólne nie są sprzyjające. Perspektywy na najbliższą przyszłość bardzo smutne. Robimy jednak wszystko co możemy, aby utrzymać naszą księgarnię, i przetrwać. Pracujemy głównie obcym towarem.

Ja powoli przychodzę do siebie, ale reakcja jest zbyt silna, tak że się czuję jeszcze ogromnie osłabiony.

Łączę wyrazy poważania

Stanisław Pazyra

Warszawa, dn. 9.III.43.

105

WARSCHAU C 1
09.3.43-16
86

Wielmożny Pan

Prof.Dr.Mieczysław Gębarowicz

3

L w ó w
Ossolińskich 2.

POLECONY.

POLECONY.

R Warschau C 1
215 g

106 Dr.St.Pazyra. Warszawa, ul.Foksal 11.

JWielmożny Pan

Dyr. Dr. Mieczysław Gębarowicz

L w ó w.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze.

List WPana Dyrektora z dn.17 b.m. otrzymałem dopiero dn.22 b.m. List ten, który otrzymałem po dwumiesięcznym oczekiwaniu, przykro mię zdziwił zarówno ze względu na treść jak i ton. Uważam, że jest on wynikiem jakiegoś wielkiego nieporozumienia, nie zawiera on bowiem konkretnej odpowiedzi na mój list, w którym szczerze poruszyłem wszystkie sprawy. Nie rozumiem przede wszystkim apostrofy w sprawie lojalności i położenia przez WPana na ten moment specjalnego nacisku. Stanowisko WPana Dyrektora dotyczące lojalnej współpracy całkowicie podzielam, ani na moment od niej się nie uchylałem i nie uchylam, czemu dałem wyraz choćby w swojej korespondencji i dwukrotnym przyjeździe do Lwowa, nie mówiąc już o stałym kontakcie z Księciem Kuratorem. Mam wrażenie, że moje postępowanie nie tylko nie dało podstaw do wątpliwości w moją całkowitą lojalność w stosunku do WPana Profesora, ale - co więcej - wszystkie moje rozmowy z WPanem, w których przedstawiłem i uzgodniłem z WPanem wszystkie problemy, co do których nawet miałem uprzednio całkowitą zgodę Księcia Kuratora, - są chyba najlepszym dowodem tej właśnie lojalności. A więc sedno sprawy nieporozumień, do jakich zaliczam ostatni list WPana Dyrektora, tkwi chyba gdzie indziej.

Drugi problem wymagający wyjaśnienia - to sprawa rzekomego nieinformowania Centrali o istotnych rzeczach. W obecnych warunkach można pracować tylko opierając się na pełnym zaufaniu. O istotnych i ważnych problemach informowałem zawsze Księcia Kuratora i WPana, jak to wyżej zaznaczyłem.

Działałem na podstawie udzielonych mi pełnomocnictw, a ogólne linie wytyczne działalności i projekty na przyszłość ustaliliśmy przecież i w naszych rozmowach. Co więcej - WPan Dyrektor nie tylko zgadzał się z moimi projektami, ale nawet - jeśli chodzi o sprawy wydawnicze - podkreślał konieczność nie dopuszczenia do ubiegnięcia nas przez innych, zwracając mi uwagę na szeroką działalność pewnych kół wydawniczych na terenie Lwowa. Nie mogłem jednak z powodu szczupłości środków rozpocząć szerszej akcji, musiałem ograniczyć się do utrzymania jedynie naszego stanu posiadania, a tylko w pojedyńczych wypadkach, o ile tego wymagało nasze dobro zostali wzięci pod uwagę nowi ludzie. W sprawach tych nie kierowałem się względami filantropijnymi, a rzeczowymi, które wyłożyłem w swoim liście do WPana Dyrektora z dnia 17.IV.b.r.

Lojalna współpraca wymaga oczywiście ustalenia wspólnie zasadniczych zagadnień i ogólnego programu, ale wykonanie w szczegółach i decyzja musi być pozostawiona temu, kto jest za to odpowiedzialny. W rozmowach naszych zaś ustaliliśmy zgodnie, że wszystkie sprawy wydawnicze do mnie należą, co zresztą i Książe wielokrotnie podkreślał. Rozpisywanię się zaś o szczegółach w obecnych warunkach jest przecież całkowicie niemożliwe. Udzielonych mi pełnomocnictw nigdy szeroko nie wykorzystałem, licząc się zawsze z prowizorium i konkretnymi możliwościami. Zachodzące przemiany i różne apetyty groziły i grożą bardzo nawet bolesnymi ciosami dla Wydawnictwa, a więc i dla Zakładu. Starałem się w miarę mych możliwości przeciwdziałać i bronić naszego stanu posiadania. Dlatego też poprzednio, mając pełną swobodę ruchów, mogłem w ramach możliwości spełniać swój obowiązek. Stale mamy przykre niespodzianki. Obecnie np.grozi nam znów całkowita likwidacja filii krakowskiej, a i przyszłość jest niepokojąca, ponieważ pewne poczynania mogą poważnie podważyć nasz dotychczasowy zakres pracy, a co za tym idzie i podstawy finansowe, przez usunięcie choćby z obiegu pewnych książek, np.Maykowskiego /M.Wieki I - - IV/, Pipreka, Lechickiej itp.

Sytuacja, jaka ostatnio między nami zaistniała, utrudnia mi pracę i uniemożliwia wprost przeciwdziałanie różnym zakusom. A i zajmowane przez WPana Dyrektora stanowisko również nie zachęca bynajmniej do podejmowania odpowiednich kroków celem przeciwdziałania, co więcej, z tego względu musiałem nawet przerwać pewne zabiegi, w wyniku których mogli byśmy uzyskać ekwiwalenty za zaistniałe i spodziewane straty.

Warunki pracy, w jakich się obracałem jeszcze w ubiegłym roku, w roku bieżącym uległy całkowitej zmianie i moje wysiłki zostały przez stanowisko WPanów prawie całkowicie zahamowane. W konsekwencji sytuacja nasza w przyszłości będzie ciężka i z wielkim trudem tylko może będzie można pewne rzeczy odrobić.

Orientując się więc w sytuacji, a z drugiej strony spotykając się z konkretnymi przeszkodami ze strony WPanów, ucieszyłem się bardzo, gdy mi Książe zapowiedział przyjazd WPana Dyrektora do Warszawy. Tu bowiem na miejscu mógłby się WPan zorientować w sytuacji i nastrojach i mam nadzieję, że wszystkie rzekome nieporozumienia dałyby się łatwo usunąć. Łączy nas jeden cel, ale patrzymy z różnych stron i dlatego zaistniały między nami różnice zapatrywań, których po naszej ostatniej rozmowie i uzgodnieniu spraw - przyznam się- nawet nie podejrzewałem.

Odnośnie zaś poszczególnych punktów poruszonych w liście WPana Dyrektora wyjaśniam:

1. Sprawę pożyczki na remont realności warszawskiej, którą zatwierdził Księżą Kurator, omówiłem z WPanem Dyrektorem we Lwowie. Pożyczka została zrealizowana w wyznaczonych terminach i zużyta na remont. Sprawę remontu przeprowadzał zarząd komisaryczny, walcząc z trudnościami z powodu zwyżki cen jaka zaistniała między terminem szacunku remontu a momentem uzyskania pożyczki. Rachunki posiada zarząd komisaryczny. W zimie, jak w swoim czasie donosiłem, realność na skutek zarządzeń ze Lwowa przeszła pod nadzór władz niemieckich.

2. O zasadniczych wytycznych mego postępowania i o poszczególnych

sprawach oraz projektach informowałem szczegółowo WPana Dyrektora w czasie mojej dwukrotnej obecności we Lwowie. Wkrótce potem zachorowałem, a w roku bieżącym czyniłem to listownie, poruszając sprawy istotne.

3. We Lwowie nie zawierałem umów, a więc informacje, które doszły do WPana Dyrektora są sprzeczne z rzeczywistością. Omawiałem tam tylko sprawy z dawnymi autorami. Z jednym tylko z nowych autorów ze Lwowa została zawarta umowa w Warszawie w ramach programu, który we Lwowie był omówiony.

4. Żałuję, że WPan Dyrektor nie zechciał łaskawie podać mi konkretnych szczegółów w sprawie pogłosek, o których pisał WPan w liście z 14.IV.b.r. jak również nie podał mi nazwiska osoby, która została wspomniana w liście ostatnim. Za osobiste stanowisko tego pana trudno mi brać odpowiedzialność bo za niczyją moralność i etykę inni odpowiadać nie mogą.

5. Co się tyczy braku informacji podczas mej nieobecności, jak już wyjaśniłem w liście z dn.17.IV.b.r., w pracach moich dobrze zorientowani byli na miejscu ze mną współpracujący pp.Dr.Zaremba i Dyr.Goźliński.Dr.Zarębski, pracujący na odcinku krakowskim, poinformowany był o ogólnych wytycznych, nie mógł być jednak wprowadzony w szczegóły pracy na terenie warszawskim.

6. Zapowiedzianych książek jeszcze nie otrzymałem.

Bardzo przepraszam, że tak szczerze wszystko napisałem, ale ja również lubię mieć sytuację jasną i bez niedomówień. Mam jednak nadzieję, że po tych wyjaśnieniach nieporozumienia znikną, zwłaszcza, gdy z kolei WPan Dyrektor zechce łaskawie przyjechać do Warszawy celem zorientowania się na miejscu w istniejących stosunkach itd. W przyjeździe zaś, przypuszczam, nie napotka WPan Dyrektor dzięki swemu stanowisku na większe trudności. Byłbym wdzięczny za łaskawe wcześniejsze uprzedzenie mnie o terminie swego przyjazdu, a to z 2-ch powodów: 1/ abym mógł zaprosić na wspólną konferencję Księcia Kuratora, 2/ chciałbym być w Warszawie, a ze względu na słaby stan mego zdrowia zamierzam korzystać z urlopu w miarę możliwości pogodzenia go ze sprawami księgarni. Za nadesłane informacje b.dziękuję i proszę o dalsze w szczególności jeśli chodzi o warsztat pracy.

Dziękuję bardzo za pozdrowienia i łączę wyrazy prawdziwego poważania

Warszawa, dn.29.VI.1943r.

A. Pazyra

EINSCHREIBEN.

R Warschau C 1
762 d

111

Herrn

Dr. Mieczysław Gębarowicz

L e m b e r g

Postgasse 2.

Distrikt Galizien.

WARSCHAU C 1
29.6.43-16

112 Dr.St.Pazyra. Warschau, Foksalstr.11.

Warszawa,dnia 21.VII.43 r.

JWielmożny Pan
Dyr. Dr Mieczysław Gębarowicz
Lwów
Postgasse 2

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Bardzo się ucieszyłem,gdy z grona moich przyjaciół poinformowano mnie o możliwości przyjazdu do Warszawy p.Dr Inglota,sądząc, że Jego przyjązd umożliwi mi wyjaśnienie zaistniałych nieporozumień i pozwoli mi wyjaśnić bez reszty moje stanowisko i sytuację w jakiej się znajduję. W wyniku bowiem dotychczasowej korespondencji, nie tylko nie zostały wyjaśnione zasadnicze kwestie,ale co więcej nieporozumienie coraz bardziej pogłębiało się. Różne przyczyny na to złożyły się,a przede wszystkim brak możności wyjaśnienia pewnych rzeczy listownie oraz trudności,które uniemożliwiły osobiste spotkanie i omówienie interesujących nas zagadnień.

To też skwapliwie skorzystałem z nadarzającej się sposobności i mimo niesprzyjających okoliczności starałem się w przeprowadzonej z Drem Inglotem rozmowie przedstawić Mu całokształt sytuacji, warunki pracy,trudności z jakimi musimy walczyć oraz moje stanowisko.

Zdaje mi się,że w zasadniczych sprawach zdołaliśmy dojść do porozumienia,zwłaszcza w sprawie zagadnień bieżących. Co do projektów na przyszłość,to w szczegółach nie zajmowałem stanowiska nieprzejednanego,ale tylko przedstawiałem mój punkt widzenia. Podkreślając jednak konieczność dostosowania się do obowiązujących norm prawnych i rzeczywistych warunków,od czego uzależnione jest przyszłe nasze stanowisko i zakres oraz charakter naszej działal-

./.

ności. Za poniesione i możliwe jeszcze straty,powinniśmy zabezpieczyć sobie odpowiedni ekwiwalent.

Wprawdzie Dr Inglot podkreślał,że zarówno nasza rozmowa, jak i jego przyjazd mają charakter całkowicie prywatny,obiecał mi jednak te sprawy,których listownie nie da się wyjaśnić,przedstawić WPanu Dyrektorowi,mając nadzieję,że w ten sposób zapobiegnie się dalszemu pogłębieniu nieporozumień. O wyniku Swych starań w tym kierunku miał mnie zawiadomić listownie.

Ponieważ jednak po upływie dwóch tygodni nie otrzymałem od p.Dr Inglota żadnego listu,zwracam się do WPana Dyrektora bezpośrednio z prośbą o poinformowanie mnie o Swym stanowisku,jakie WPan zajął po rozmowie z p.Dr Inglotem.

Z tych też względów,dla uniknięcia dalszych nieporozumień, w liście tym nie polemizuję z momentami,poruszonymi przez WPana Dyrektora w ostatnim Jego,tak bardzo nieprzyjemnym liście z dnia 2 bm,dając w ten sposób wyraz swej dobrej woli.

Dla informacji podaję dodatkowo,że w ostatniej chwili udało się jeszcze zapobiec postanowionej już likwidacji naszej krakowskiej filii. Czy i jakie zmiany w związku z zaistniałą sytuacją będą musiały być przeprowadzone,trudno mi jeszcze w tej chwili coś konkretnego powiedzieć.

Nie mniej wszelkie konieczne zabezpieczenia będą przeprowadzone.

Proszę również o wiadomość w sprawie nabycia części nakładów.

Oczekując łaskawej odpowiedzi,łączę wyrazy prawdziwego poważania

Stanisław [illegible]

Einschreiben

R Warschau C 1
580 f

WARSCHAU
21.7.43-16
ae

115

JWielmożny Pan

Dyr.Dr Mieczysław Gębarowicz

3

Lemberg

Postgasse 2

116

Dr St.Pazyra,Warszawa,Pierackiego 11

JWielmożny Pan
Dyr. Dr. Mieczysław Gębarowicz

L w ó w
Ossolińskich 2.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze.

Bardzo uprzejmie dziękujemy za list z dnia 22.9.1943 i za łaskawe przedstawienie swego stanowiska. Mam nadzieję, że obecnie sprawa ta będzie mogła definitywnie ruszyć z miejsca ponieważ mareszcie mam realną podstawę do wyjaśnienia nieporozumień, jakie wynikły z interpretacji naszych ofert. Propozycje te zostały wprawdzie dość niezręcznie ujęte w liście redagowanym przez p.Juliusza z dnia 9.7.b.r. a podpisanym przeze mnie in blanco po uprzednim szczegółowym omówieniu, ale zostały one skorygowane i jasno sformułowane bez niepotrzebnych wyjątków w liście p.Juliusza z dn.10.8.b.r. i moim do p.Dr.Inglota. Dla uniknięcia dalszych nieporozumień pozwalam sobie jeszcze raz powtórzyć nasze obydwie propozycje: 1-o za podstawę obliczenia przyjmujemy cenę katalogową z mnożnikiem 5 ogólnie przyjętym przez poważne księgarnie wydawnicze i stosowanym w praktyce. Od uzyskanej w ten sposób ceny 60% przypada dla Lwowa a 40% dla nas. 2-o :otrzymujemy książki niejako w komis, a od uzyskanej możliwie najwyższej ceny otrzymamy rabat w tej samej co i poprzednio wysokości.

Biorąc pod uwagę pierwszą propozycję otrzymamy zupełnie inne rezultaty niż przytoczone w liście WPana Dyrektora. Weźmy dla przykładu: Tatarkiewicz - cena katalogowa 30 zł, stosując mnożnik 5 otrzymamy 150 zł, potrącając rabat, przypadnie dla WPana Dyrektora 90 zł, a nie 39 zł względnie 49.50; Witwicki - jak wyżej; Chłędowski - poszcze

gólne dzieła kosztowały od 20 do 30 zł, po zastosowaniu mnożnika otrzymamy 100 do 150 zł, po potrąceniu rabatu zaś wypada 60 do 90 zł a nigdy 32.50 względnie 48.75. W tym wypadku cena zrównałaby się z anonsem względnie nawet przewyższyłaby.

Jeśli chodzi o drugą propozycję, to-jak zaznaczyłem-w pewnych wypadkach będziemy mogli otrzymać wyższą cenę i wtedy zarówno udział Lwowa jak i nasz stosunkowo będzie większy. W tym wypadku otrzymane nakłady traktować będziemy jako asortyment antykwaryczny, zwłaszcza w wypadkach całkowitego wyczerpania na rynku księgarskim danego artykułu. Nie wszystkie jednak książki można traktować antykwarycznie,a przeto i liczyć na osiągnięcie wyższej ceny niż przy stosowaniu mnożnika 5. W tym wypadku przy Tatarkiewiczu naprzykład moglibyśmy zapłacić WPanom zapewne wyższą cenę niż podaną w anonsie. W pewnych zaś wypadkach trzeba będzie się zadowolić jednak ceną niższą. W pierwszym wypadku bierzemy ryzyko na siebie, w drugim zaś bierzemy pod uwagę tylko cenę konkretnie osiągniętą.

Kwestia wysokości rabatu nie powinna budzić żadnych zastrzeżeń, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że jest to normalny i ogólnie stosowany rabat hurtowy. Taki właśnie rabat otrzymujemy nawet od obcych wydawnictw, aby móc ekspediować z normalnym rabatem księgarniom sortymentowym, nie mówiąc już nic o naszym specjalnym charakterze i wzajemnych stosunkach. Sprawy te zresztą szczegółowo już wyjaśniłem choćby w ostatnim liście do Dr.Inglota.

Tak się przedstawiają te sprawy z punktu widzenia czysto handlowego, ale jest jeszcze i druga strona tego zagadnienia. Na pierwszy plan wysuwa się zasadnicza kwestia naszego charakteru i zajmowanego stanowiska. Dalecy jesteśmy od obniżania cen poniżej normalnie przyjętych, ale również nie możemy stosować metod uprawianych przez różne nieodpowiedzialne firmy czy jednostki i podwyższać ceny nie licząc się z nikim i niczym. Znaną jest opinia ogólna i zainteresowanych sfer w sprawie paskarstwa książkami,jak i w sprawie zajętego

przez nas i dotychczas utrzymanego stanowiska w tej dziedzinie. W wielu wypadkach jesteśmy związani naszym charakterem. Mogę również zapewnić, że otrzymane książki nie pójdą w żadnym wypadku na pasek ani też nie zostaną potraktowane jako podstawa do nierealnej walki o obniżkę cen poniżej ogólnie przyjętych i słusznych norm. Książki te napewno trafią w najbardziej odpowiednie ręce, a nie będą lokatą gotówki dla paskarzy.

Całkowicie zgadzam się ze stanowiskiem WPana Dyrektora co do zachowania pewnego spokoju w postępowaniu i śmiem uważać że nasze propozycje cechuje ten konieczny umiar. Moje stanowisko w tej sprawie miałem możność kilkakrotnie już przedstawić WPanu Dyrektorowi w ciągu ostatnich dwóch lat zarówno ustnie jak i listownie, i mam nadzieję, że obecnie nieporozumienia na tym punkcie zostały całkowicie usunięte. Od decyzji tylko WPana Dyrektora zależy obecnie wybór propozycji względnie postawienie swych kontrpropozycji. Pragnę przytym zaznaczyć, że w ten tylko sposób zostaną należycie zabezpieczone interesy samego Zakładu zarówno moralne jak i finansowe, ponieważ WPan Dyrektor otrzyma środki na realizację celów lwowskich w postaci pilnej pomocy naszym pracownikom, a my uzyskamy pomoc dla podtrzymania naszych placówek, a przez to i realizacji naszych zadań.

Odnośnie "zalania" rynku warszawskiego naszymi wydawnictwami pragnę dodać, że nie ma prawie okna księgarskiego by tych wydawnictw nie było, jak również stale się powtarzają propozycje różnych podejrzanych osobników nabywania większych partji naszych wydawnictw zarówno wykończonych jak i w crudach. Cenytych wydawnictw zależnie od podaży skaczą ogromnie, ponieważ nie mając ich, nie możemy regulować ceny. Z nadarzających się zaś okazji nie możemy korzystać, bo byłoby to niezgodne z naszym stanowiskiem, kupując bowiem, sankcjonowałbym w pewnym niejako stopniu ten stan, co wytrąciłoby nam w przyszłości możność dochodzenia naszych słusznych praw i pretensji.

1000

W sprawie rewindykacji naszych zbiorów z Krzemieńca uprzejmie donoszę, że starania posunęły się już bardzo daleko. Należy żywić nadzieję, że wkrótce zostaną uwieńczone one pomyślnym wynikiem.

Przy tej sposobności pragnę dodnieść, że stosownie do naszego porozumienia we Lwowie, współpraca z prof.Borowym jest bardzo żywa i zapowiada się bardzo pomyślnie na przyszłość.

Oczekując łaskawej i mam nadzieję, że przychylnej decyzji w sprawie sfinalizowania naszych propozycji

łączę wyrazy prawdziwego poważania oraz serdeczne pozdrowienia

Stanisław Pilarczyk

Warszawa,dn.27 września 1943 r.

EINSCHREIBEN

Herrn Direktor

M. GEBAROWICZ

L e m b e r g

Postgasse 2

Distr.Galizien

122 Dr.St.Pazyra. Warschau, Foksalstr.11.

JWielmożny Pan

Dyr. Dr. Mieczysław Gębarowicz

Lwów
Ossolińskich 2.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Nawiązując do listu WPana Dyrektora z dn.22.IX b.r. mam możność podać WPanu Dyrektorowi pewne szczegóły odnośnie źródeł zaopatrujących rynek księgarski w Warszawie i w Krakowie w nasze wydawnictwa.

Otóż mimo opinii WPanów, że "wszystkie znane nam źródła tutejsze... już dawno musiały się wyczerpać" mamy dowody, że sprawa nie przedstawia się tak prosto. W ostatnich bowiem czasach podaż naszych wydawnictw znowu wzrosła, a mianowicie różni księgarze otrzymali ofertę na zakup W pustyni i w puszczy ilustrowane /ale bez ilustracji/ po 120 zł z rabatem 30%, Chłędowskiego - Bonę po 80 zł również z rabatem 30%. Jak zdołaliśmy ustalić, pewne księgarnie zakupiły większe partie towaru, który jest zupełnie jawnie i oficjalnie ekspediowany. Księgarnia Krakowska np.otrzymała paczkę nadaną przez p. Feliksa Głowackiego, Lwów, Częstochowska 7a. Poza tym ktoś oferował partię Maykowskiego "Śpiew o wydrze" w ilości 500 sztuk.

Nie wiemy co o tym wszystkim myśleć. Księgarze zapytują nas, czy będziemy jeszcze ekspediowali i czy dużo towaru otrzymaliśmy ze Lwowa. Wśród księgarzy bowiem panuje naogół przekonanie, że to oficjalnie ekspediują WPanowie.

Dobrze byłoby, gdyby udało się WPanu Dyrektorowi w jakiś sposób zbadać całą tę sprawę, a może nawet zapobiec tym machinacjom, zdaję sobie jednak sprawę z trudności a może i niewykonalności prak-

tycznej tych postulatów. Mnie osobiście gnębi myśl, czy czasem po za zawczasu przygotowanymi składami pewni ludzie nie korzystają również z zabezpieczonych w Bibliotece resztek nakładów. Dysponują oni bowiem zawsze gotowym asortymentem jak i crudami.

Jednocześnie miło mi donieść WPanu Dyrektorowi, że większość naszych eksponatów z Krzemieńca, bodaj z wyjątkiem 3, znajduje się już w Warszawie. W sprawie tej p.Dyr.Grycz ma napisać do WPana Dyrektora.

Oczekując łaskawej informacji odnośnie zajętego stanowiska przez WPana Dyrektora w sprawie naszych propozycji skonkretyzowanych w liście z dn.27.IX.b.r. względnie kontrpropozycji, łączę

wyrazy prawdziwego poważania

Warszawa,dnia 1.XI.1943 r.

EINSCHREIBEN

R Warschau S 12 789

Herrn

Direktor Dr. M. Gębarowicz

Lemberg

Postgasse 2.

Dr.St.Pazyra. Warschau, Foksalstr.11

Wielmożny Pan
Dyrektor Dr. M.Gębarowicz

L w ó w
Ossolińskich 2.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Uprzejmie dziękuję za list z dn.4 b.m. i za cenne informacje. Bardzo mi przykro, że moje przewidywania i przypuszczenia sprawdziły się. Obawiam się przy tym, że cała ta sprawa w konsekwencji może się skończyć całkowitym fiaskiem, nie mówiąc już o związanych z tym przykrościach i nieporozumieniach. Dlatego też uważam, iż należy uczynić wszystko co możliwe, aby te i tak już bardzo przetrzebione resztki nie zmarnowały się całkowicie bez pożytku. Zagadnienie bowiem materialne jest tu ściśle związane z zagadnieniem moralnym i dlatego wymaga rozwiązania opartego na szerszej płaszczyźnie z pełnym uwzględnieniem wszystkich problemów, łączących się z tym zagadnieniem. Jedynym wyjściem z tej przykrej sytuacji było by - moim zdaniem - przychylne ustosunkowanie się WPana Dyrektora do moich w tej sprawie postulatów, które miałem możność przedstawić szczegółowo WPanu Dyrektorowi w czasie moich dwukrotnych pobytów we Lwowie i szeroko uzasadnić w późniejszej korespondencji, mając na względzie jedynie dobro całego naszego Zakładu i realny pożytek dla wszystkich zainteresowanych. W przeciwnym razie obawiam się, że zarówno ze względów ogólnych jak i na możliwość dalszej działalności tych przedsiębiorczych jednostek zagadnienie to przestanie być całkowicie aktualne i to bez osiągnięcia jakichkolwiek realnych korzyści. Innego sposobu wyjścia z wytworzonej sytuacji nie widzę,

ponieważ ja nie mam w ogóle żadnego kontaktu osobistego z tymi ludźmi, a więc nie mogę na nich wpłynąć. Nie wiem wobec tego jak rozumieć twierdzenie WPana Dyrektora odnośnie mego rzekomego stałego i bezpośredniego kontaktu z tymi ludźmi i w jaki sposób mógłbym na nich z Warszawy oddziałać. Podkreślam, że wszystkie wiadomości w tej sprawie mam nie ze Lwowa, ale pośrednio z warszawskiego i krakowskiego rynku księgarskiego i odnoszą się one do konkretnych faktów. W obecnych warunkach nie posiadam żadnych możliwości realnego przeciwstawienia się im.

Przechodząc do konkretnej sprawy naszych propozycji pozwolę sobie przede wszystkim zauważyć, że dotychczas na nasze propozycje nie otrzymaliśmy od WPana Dyrektora żadnej konkretnej kontrpropozycji, która mogła by się stać podstawą do ewentualnego uzgodnienia naszych stanowisk. Dotychczasowe stawianie sprawy przez WPana Dyrektora, przy jednoczesnym stałym podkreślaniu naszego rzekomo czysto kupieckiego stanowiska i sugerowania nam chęci nadmiernego zysku, zdaje się, że można by pokusić się odwrócić, ponieważ WPan Dyrektor nie bierze pod uwagę naszych zadań i potrzeb. Drugi bowiem wariant naszej propozycji - mam wrażenie - całkowicie respektuje interesy strony reprezentowanej przez WPana Dyrektora. Sprawa kosztów transportu może być również uzgodniona, przy czym - nawiasem dodam - w rzeczywistości trochę inaczej przedstawia się sprawa kosztów transportu przy nabywaniu przez różne księgarnie towaru z lewej ręki. Cytowane bowiem oferty podają ceny nie loco Lwów, ale cenę towaru dostarczonego na miejsce. Zakupującego więc nic nie obchodzi kwestia transportu, jego ryzyka i kosztów.

Przy rozważaniu całej sprawy proszę również WPana Dyrektora o wzięcie pod uwagę naszego zasadniczego charakteru, tak różnego od

od wszelkiego typu bussinessman'ów i stanowisko jakie zajmujemy wobec innych księgarń oraz obowiązki i zadania wypływające z tego właśnie stanowiska w zakresie zarówno ogólnym jak i specjalnym.

Bardzo więc proszę WPana Dyrektora o łaskawe przedstawienie nam Swych szczegółowo sformułowanych propozycji w sprawie ceny i ilości poszczególnych artykułów, na które możemyliczyć oraz zagadnienia kosztów przewozu.

Oczekując łaskawej decyzji łączę wyrazy

prawdziwego poważania

Warszawa,dnia 10 listopada 1943 r.

Warszawa,dn.22 grudnia 1945 r.

JWielmożny Pan
Dyr. Dr. Mieczysław Gębarowicz

L w ó w
Ossolińskich 2.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Bardzo uprzejmie dziękuję za list z dn.14 b.m. i za przychylne ustosunkowanie się do naszej propozycji.

Jestem bardzo zadowolony, że WPan Dyrektor zechciał łaskawie uznać moje postulaty w tej sprawie i pozytywnie ustosunkować się do nich. Żałujemy tylko, że sprawa ta przeciągała się zbyt długo i że jeszcze nie otrzymaliśmy towaru. Poza momentami, które miałem możność parokrotnie przedstawić WPanu Dyrektorowi, obecnie zmianie uległ również i stan rynku księgarskiego. Na skutek bowiem ciągłej i energicznie prowadzonej akcji pewnych czynników lwowskich nasze najcenniejsze wydawnictwa znajdują się we wszystkich prawie księgarniach. Na podstawie ostatnich wiadomości, jakie otrzymałem okrężną drogą, sytuacja przedstawia się bardzo niemile. Z jednej strony nasze najcenniejsze wydawnictwa oferowane są ze Lwowa setkami i to po cenach niemal katalogowych, a z drugiej strony różne firmy księgarskie, i to niekiedy nawet bardzo poważne, powysyłały do Lwowa swoich przedstawicieli celem wykorzystania koniunktury i zakupu większych partii. Ogólnie panuje przekonanie, że sprzedaż odbywa się całkiem oficjalnie przez przedstawicieli naszej instytucji. W obecnej chwili nie mam możności należytej i skutecznej interwencji tym bardziej, że sam nie mogę dostarczyć tych artykułów.

Według informacji, których prawdziwości nie mogłem sprawdzić, sprzedaż tych wydawnictw na wielką skalę ma podobno prowadzić p.Szatan i jego rzekomy pomocnik Długosz, zatrudniony w księgarni Łopieńskiej. Cała ta sprzedaż ma iść wg tych informacji z zapasów Biblioteki.

W związku z wytworzoną w ten sposób sytuacją całe zagadnienie nie wydaje mi się proste. Mam poważne wątpliwości,czy uda się WPanu Dyrektorowi coś konkretnego w tej sprawie uzyskać. Trzeba się bowiem zawsze liczyć z ewent.następstwami, które w stosunkach z takimi zwłaszcza ludźmi mogą być b.przykre. Jedyna możliwość to zabezpieczenie pozostałych resztek, zwłaszcza przez jak najszybsze przekazanie ich nam

Na warunki WPana Dyrektora zasadniczo zgadzamy się. Obecnie ogólnie został zastosowany mnożnik 7, oczywiście poza sprzedażą antykwaryczną. Nie bardzo więc nam wypada wyłamywać się z tej ogólnie przyjętej i stosowanej zasady. Przy tym należy brać również pod uwagę względy, które podałem wyżej i które mogą wpłynąć na wysokość ceny.

Na sposób wypłat zgadzamy się również i b.dziękujemy za rozłożenie należności na raty,ponieważ trudno byłoby nam uiścić całą kwotę jednorazowo. Będziemy się jednak starali jak najrychlej całą należność przekazać wg życzenia WPana Dyrektora, rozumiejąc całkowicie Pańskie potrzeby. Oby tylko jak najszybciej nadszedł transport.

Za zapowiedziane dalsze przesyłki b.dziękujemy. Ułatwi to nam pracę i umożliwi realizowanie naszych celów oraz wywiązywanie się z naszych zobowiązań. Przy następnych partiach proszę bardzo uwzględnić również, o ile to możliwe, dezyderatów zamieszczonych na załączonym wykazie.

Dziękujemy WPanu Dyrektorowi za łaskawe życzenia i ze swej strony prosimy przyjąć od nas wszystkich jak najlepsze życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia i pomyślnego Nowego Roku.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania.

mgr Stefania Zielińska

P.S.
Prosz bardzo o skierowanie wszystkich transportów do Warszawy, gdzie nastąpi podział z uwzględnieniem stosownie do naszych potrzeb i prowadzonej polityki rozdziału.
St.Z.

EINSCHREIBEN.

133

Herrn

Direktor M. Gębarowicz

R Warschau C 1
158 g

LEMBERG
Postgasse 2.

184

Dr. St. Pazyra. Warschau, Foksalstr.11

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Pragnę złożyć oddalonnie i mojej rodziny
jak najlepsze życzenia z okazji Świąt oraz
zmiany Roku.

Łączę wyrazy poważania

[signature]

W-wa, 30/XII. 1943 r.

136

ABSENDER

A. Pazyra

Warszawa

Pierackiego 11

POSTKARTE

Wielmożny Pan

Dr Mieczysław Gębarowicz

Lwów

ul. Ossolińskich 2,

III.42.

JWielmożny Pan

Dyr. Dr. Mieczysław Gębarowicz

L w ó w

Ossolińskich 2.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze.

List WPana Dyrektora z dn.8 b.m. bardzo nas zdziwił i zaskoczył. Sądziliśmy, że wszystkie nieporozumienia i wątpliwości zostały już dostatecznie wyjaśnione.

Treść listu jest całkowicie dla nas niezrozumiała, a podnoszone zarzuty, zwłaszcza w sprawie przeprowadzonej ostatnio tranzakcji, nie mają żadnego realnego uzasadnienia, ponieważ w ostatnim swoim liście z dn.22.XII.43 całkowicie zgodziłem się na wysunięte przez WPana konkretne propozycje i na wszystkie warunki. Moje uwagi,ujęte z punktu widzenia zarówno moralnych jak i materialnych interesów Zakładu, wynikały z charakteru naszej placówki i były naświetleniem naszego stanowiska i scharakteryzowaniem zaistniałej sytuacji, a nie uwarunkowaniem jasno sprecyzowanej zgody.

W drugiej poruszonej sprawie trudno mi coś dodać do dotychczasowych moich wyjaśnień. Jeszcze raz proszę o łaskawe wzięcie pod uwagę realnych warunków, w jakich żyjemy, i niemożliwości rozwiązania tych nieuzasadnionych wątpliwości WPana drogą listowną. Osobiste zaś spotkanie się i szczegółowe omówienie tych spraw,nie budzących dla mnie żadnych wątpliwości, jest obecnie niemożliwe, z jednej strony z powodu stanowiska zajętego przez

WPana Dyrektora, którego pełny wyraz znajduję w liście Pańskim z dn.2.VII.43., a z drugiej strony z powodu niemożliwości mego wyjazdu do Lwowa ze względów dobrze WPanu wiadomych.

W związku z tym pragnę bardzo kategorycznie zastrzec się przeciwko dalszemu wysuwaniu niczym nieuzasadnionych wątpliwości i krzywdzących mnie, a nie opartych na realnych podstawach insynuacyj w sprawie naszego charakteru. Jest zupełnie zrozumiałe, że istotnego i to rzeczywistego, a nie formalnego stanu rzeczy nikt z nas nie może dowolnie zmienić, a moje postępowanie i cała działalność nie upoważnia do wysuwania jakichkolwiek w tej dziedzinie wątpliwości. Idą one bowiem całkowicie po linii uzgodnionej w czasie mych pobytów we Lwowie i zostały aprobowane bez zastrzeżeń przez Księcia Kuratora. Proszę więc bardzo WPana Dyrektora o zaniechanie dla ogólnego dobra podnoszenia listownie tych nierealnych wątpliwości i żądań, aż do czasu zaistnienia warunków ich konkretnego załatwienia, bo i tak obecnie, mimo moich najszczerszych chęci, tych spraw nie załatwimy, zwłaszcza listownie.

Przechodząc do ostatniej sprawy, zwracam się z prośbą do WPana Dyrektora o możliwie jak najszybsze przekazanie nam dalszych zapowiedzianych partyj. Nasza prośba o przekazywanie wszystkich transportów do Warszawy jest uzasadniona koniecznością prowadzenia jednolitej polityki, zarówno handlowej jak i ogólnej, mającej swe podstawy w realizacji naszych zadań i zobowiązań. Kraków i Warszawa stanowią obecnie jedną całość, nawzajem się uzupełniającą, ale różnią się one warunkami i możliwościami lokalnymi oraz strukturalnymi. Kraków nie prowadzi osobnej polityki, a działa tylko jako nasza filia, której interesy są uwzględniane w należytym stopniu i w zależności od ogólnych potrzeb.

Stosownie do życzenia wyrażonego przez WPana Dyrektora, pierwszą ratę przekazaliśmy już dnia 10 b.m. a resztę należności przekażemy w najbliższym czasie. W związku z sytuacją ogólną będziemy się starać o zdobycie pieniędzy i o szybkie przesłanie ich do dyspozycji WPana Dyrektora w formie dalszej i możliwie jak największej zaliczki na poczet następnych transportów. Prosimy uprzejmie o łaskawe zawiadomienie nas o terminach dalszych przesyłek i nadesłanie nam wykazu przesyłanych artykułów.

Łączymy wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Stanisław Pokora

Warszawa, dn. 18.I.1944 r.

R Warschau C 1
565 f

Einschreiben.

Herrn

Direktor MIECZYSŁAW GĘBAROWICZ

Lemberg
Postgasse 2

141

DISTRIKT GALIZIEN.

142

Abs. Dr.St.Pazyra, Warschau, Foksal 11.

1943!

143

JWielmożny Pan

Prof. Dr. Mieczysław Gębarowicz

Lwów
Postgasse Nr 2.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Bardzo uprzejmie dziękuję za list z dnia 13 b.m. i za wyjaśnienia w interesujących nas sprawach.

Przechodząc do meritum sprawy chciałbym przede wszystkim podkreślić to, że ja również zawsze dążyłem i dążę do osiągnięcia pełnego pozorumienia i utrzymania zupełnej harmonii ze wszystkimi, a zwłaszcza pragnąłbym tego w stosunku do WPana Profesora. Rozumiem bowiem dobrze, że tylko w ten sposób możemy osiągnąć właściwy cel, dla którego pracujemy. W swoim postępowaniu bowiem kieruję się zawsze tylko względami, mającymi na celu dobro i rozwój Zakładu. Że tak jest w rzeczywistości mogą zaświadczyć liczni przyjaciele naszej instytucji.

Wychodząc z tych właśnie przesłanek pracowałem tak, ażeby zarówno materialnie jak i przede wszystkim moralnie Zakład wyszedł z obecnego trudnego położenia nie tylko obronną ręką, ale żeby zyskał jak najwięcej. Dla całej mojej działalności w pierwszym okresie uzyskałem całkowitą aprobatę Księcia Kuratora, który też upoważnił mnie do dalszego postępowania/ wytkniętą drogą . Dawał On też temu wyraz w wielokrotnych spotkaniach, akceptując całkowicie i bez zastrzeżeń moją linię postępowania zarówno ustnie jak i przez pisemne udzielenie mi swych pełnomocnictw. A WPan Profesor również wie dobrze w jak trudnych warunkach znalazłem się i jak wielką

odpowiedzialność wziąłem na swe barki, nie wahając się przed możliwymi przykrymi następstwami. To było również powodem mej niebezpiecznej pięciomiesięcznej choroby. O całej mej działalności i jej wytycznych był zawsze poinformowany Książe, a również i Panowie we Lwowie choćby w czasie moich dwukrotnych tam pobytów, nie licząc listów jakie wysyłałem w tej sprawie. Moje projekty i plany na przyszłość wynikające z układu stosunków i naszych możliwości oraz przyszłości uzyskały również aprobatę Księcia i zostały uzgodnione z WPanem Profesorem, otrzymując Pańską przychylną aprobatę, na której tak bardzo mi zależało.

Jedynie na sprawę upłynnienia resztek nakładów WPan Profesor inaczej w zasadzie zapatrywał się, choć moje projekty w tej sprawie uzyskały również całkowitą zgodę Księcia Kuratora. Znając całokształt zagadnień i konkretne wypadki, obawiałem się i obawiam takiego właśnie zlikwidowania tej sprawy, jakiego również obecnie obawia się WPan Profesor. Dawałem temu wyraz zarówno w naszych rozmowach, jak i listownie. Uważałem dlatego, że lepiej byłoby kosztem tych resztek dać możliwą pomoc naszym współpracownikom w najszerszym zrozumieniu, niż miałyby one, nie daj Boże, przepaść bez pożytku. Zresztą sprawę tę szczegółowo przedstawiłem WPanu Profesorowi we Lwowie. W wypadku zaś stosowania zasad WPana Profesora w całej rozciągłości i przez wszystkich, nie bardzo jestem przekonany, że dałoby to w konsekwencji dobre wyniki, choćby dla dobra Zakładu. Bardzo bowiem wątpliwe byłyby możliwości zachowania ich, przy jednoczesnym zaprzepaszczeniu realizowania celów Zakładu, zwłaszcza obecnie kiedy tak bardzo daje się odczuwać brak dobrej książki. Co więcej śmiem twierdzić, że stracilibyśmy o wiele więcej i to nie tylko materialnie, ale i co ważniejsze moralnie.

Z drugiej znów strony nie wytężywszy wszystkich sił dla utrzymania naszych placówek stracilibyśmy właśnie bardzo wiele i to moralnie i materialnie, ponieważ nie zdołalibyśmy utrzymać większości a zwłaszcza bardziej wartościowych naszych autorów, o pozyskanie których firmy konkurencyjne bardzo usilnie zabiegały, ofiarowując im wybitną pomoc materialną konieczną dla przetrwania tych bardzo ciężkich czasów. Dla przykładu podam tylko sprawę p.Korniłowiczowej Nie wyobrażam sobie, jak w takich warunkach moglibyśmy w przyszłości istnieć i od czego zaczęlibyśmy naszą działalność, skąd moglibyśmy zdobyć środki na utrzymanie choćby Biblioteki. Uważałem i uważam, że pieniądze wypłacone autorom są jedyną pewną lokatą i dobrze nam się opłacą. Sprawa jest jasna, otrzymują zaliczki ci, którym się pieniądze należą lub w pewnych wypadkach będą należały. Żałuję tylko, że znikome nasze możliwości nie pozwalają nam na szerszą działalmość, aby móc dorównać konkurencyjnym firmom, o czym również mówiliśmy we Lwowie. Dlatego bardzo proszę o łaskawe wyjaśnienie kto i jakie rozszerza komentarze, chciałbym móc temu przeciwdziałać w zarodku. Proszę również bardzo o bliższe podanie mi wiadomości, jakiego to rodzaju są wzmiankowane fałszywe pogłoski. Krytykować zawsze łatwo, ale coś dobrze zrobić i ponosić odpowiedzialność - o wiele trudniej. W krytycznych zaś momentach nikogo nie było i nie ma, żeby podjąć się odpowiedzialności i narazić się na możliwość zbyt przykrych konsekwencji osobistych. W swej więc działalności uważałem za konieczne podtrzymanie naszego prestiżu moralnego, umożliwienie naszym pracownikom przetrwania i przygotowanie podstaw do czekającej nas pracy.

Przykre sytuacje wciąż się zjawiają. W ostatnich czasach ledwie znowu udało się odroczyć likwidację Krakowa, a obawiam się, że jeśli dłużej obecny stan potrwa, to będziemy się musieli sami rychło

zlikwidować. Od dłuższego czasu obracamy tylko cudzym towarem,którego również jest już bardzo mało i coraz trudniej otrzymać.

Tak się przedstawia mój punkt widzenia na te sprawy. Z tych założeń wychodząc i pragnąc dobra Zakładu, przedstawiłem WPanu Profesorowi moje projekty i z całą lojalnością zakomunikowałem o wszystkich wiadomych mi sprawach mających związek z przyszłością Zakładu a nawet z osobą WPana Profesora. Miałem też głębokie przeświadczenie, że poglądy i plany WPana Profesora co do przyszłości naszego Zakładu w związku z ewentualnym rozszerzeniem działalności, całkowicie pokrywają się z moimi, z wyjątkiem sprawy upłynnienia resztek i pomocy materialnej dla pracowników we Lwowie. Chciałbym tu jeszcze ráz podkreślić, że resztki te poza nielicznymi wyjątkami, których zachowanie jest bezsporne, nie odegrają większej roli jako baza podstawowa przy wznowieniu pracy wydawniczej i odbudowie naszego warsztatu pracy i głównego źródła materialnego utrzymania Zakładu.

Przechodząc do sprawy p.Weila, to właściwie nie mam nic więcej do dodania do tego,co podałem w liście do WPana Profesora i Dr.Pelca. Zasadniczo zgadzam się na projekt WPana Profesora. Proszę o podanie mi, co mógłbym otrzymać z nakładów, a ja postaram się pretensje p.Weila zaspokoić. Bardzo więc prosiłbym o możliwie rychłą wiadomość w tej sprawie i nadesłanie nam zapowiedzianych nakładów.Chodziłoby nam głównie o Sienkiewicza,Witwickiego,Frostiga,Umińskiego, Tatarkiewicza itp.

Przepraszam,że tak rozpisałem się, ale stawiając sprawę jasno i otwarcie chciałbym bardzo, aby nie było już podstaw do jakichkolwiek nieporozumień. Czeka nas wielka praca, której podołać będzie można tylko przy lojalnej i harmonijnej współpracy wszystkich zainteresowanych. Mam nadzieję, że WPan Profesor wierzy w moją dobrą wolę i całkowite oddanie się wspólnej sprawie. Kwestia porozumienia jest kamieniemmwęgielnym całkowitego osiągnięcia celu, a tak trudno jest obecnie sprawy te listownie omawiać.

Bardzo serdecznie dziękuję za łaskawe życzenia i pozdrowienia dla mej rodziny, i ze swej strony pragnę WPanu Profesorowi złożyć jak najlepsze życzenia spokojnych świąt oraz załączam piękne ukło- ny od Żony i Hanki.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Warszawa,dnia 17.IV.

P.S.

Ostatnio dowiedziałem się, że podobno zostały całkowicie zlikwidowane maszyny a Jaegera, a podobno taki los czeka również warsztaty nasze i Książnicy. Bardzo byłbym zobowiązany za łaskawe informacje w tej sprawie.
W związku zaś z poruszoną jeszcze sprawą braku orientacji w czasie mej nieobecności, pragnę wyjaśnić, że moja żona mogła służyć bliższymi informacjami tylko w kwestiach odnoszących się do przyszłości, a bieżących zaś sprawach byli dobrze zorientowani pp.Goźliński i Dr.Zaremba.

149

JWielmożnemu Panu Kustoszowi

serdeczne życzenia Świąteczne i

Noworoczne wraz z wyrazami głębokiego

poważania składa

/.

150

Dr. STANISŁAW PAZYRA

LWÓW UL. SIERPOWA NR. 12 M. 4.

Łowicz 15/IX. 42.

Wielce Szanowny Panie Kustoszu!

Piszę do Pana z dwóch powodów: - po pierwsze dlatego, aby podziękować za życzliwość Pana Kustosza, której żywym dowodem był przyjazd p. Pelca do Warszawy, - powtóre dlatego, że wracam za swój oburzek poinformować Pana Kustosza o stanie moich starań i zabiegów.

Zasadniczo do dnia dzisiejszego lekarze nie postawili diagnozy, - w każdym razie, zdaje mi się, - zniknęła z tej chwili moja obawa o konieczność wyjazdu mego męża z Warszawy na kurację. Jest tutaj i dokładam wszelkich starań, aby rekonwalescencję przyspieszyć. Żywię nadzieję, że za jakie najwyżej 6 tygodni odzyska zdro-

/.

152

nie i potem będzie mógł wrócić do pracy, - bo firma tego naprawdę w tej chwili potrzebuje. Ja wprawdzie poczyniłam tu pewne kroki, - ale doskonale zdaję sobie z tego sprawę, że jestem za mała i nieprzygotowana do tego i choć intuicyjnie trafiam na pewne ślady, - to jednak brak tu wybitnie czynnej postawy mego męża. Da Bóg, - jak On wróci, - wszystko znów wróci do dawnego stanu i „zaległości" się naprawią.

Bardzo mi trudno nagiąć się do obecnego mego trybu życia, wciąż nowe trudności i wydatki piętrzą się na poczekaniu wprost. Jeszcze jedna ciężka próba życiowa, - ale może już ostatnia.

Łączę wiele serdecznych wyrazów pozdrowień i piękne ukłony zarówno dla JWPana Kustosza jak i wszystkich drogich Znajomych we Lwowie a w szczególności dla JWPani Tyszkowskiej

Halina Pazyrowa

Kielce Szanowny Panie Profesorze!

Z okazji zbliżających się świąt pozwalam sobie przesłać serdeczne życzenia przyjemnego i miłego ich spędzenia.

Bardzo przepraszam Pana Profesora, że nadużyłem jego dobrej woli i tak długo pozostaję poza biurem. Nabawiłem się jednak w czasie podróży grypy i musiałem wstrzymać się z wyjazdem do Lwowa. Ponieważ w międzyczasie dowiedziałem się, że personel biblioteczny otrzymał z okazji

zrigł dwutygodniowy urlop, zechcę z tego skorzystać, by na wsi, gdzie są obecnie odpowiedniejsze warunki i środki, nieco wypocząć. Do Lwowa powrócę przypuszczalnie 2. I. 942.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Albigowa, 22. XII. 941.

Marian Wójcik

157

Pola 2

Wielce Szanowny Panie Kustoszu!

Z prawdziwą przykrością dowiedziałem się że list mój z sierpnia nie doszedł do rąk Pana Kustosza. Podrzucił tu kilku innych listów skierowanych przeze mnie do Lwowa, choć nie chcę przypuszczać by stało się to z powodu cenzury złej woli.

Nie byłem jednak pozbawiony wiadomości o Lwowie i Ossolineum. Miałem wielu szczęście do innych przypadkowych pośredników pocztowych i tak z wielką radością dowiedziałem się że Ossolineum i wszyscy Ossolińczycy z Panem Kustoszem na czele przetrwali ciężkie chwile walk i oblężenia szczęśliwie i w zdrowiu. Nie mniej cieszy mię fakt zachowanie pewnej integralności Zakładu; obawiałem się mocno aby nowe ułożenie i reformy nie zechciały pogłębić porządku

158

zainicjowanego przez ataki bombowe. Wielkim byłoby szczęściem gdyby Ossolineum przetrwało to wszystko nadal choćby w stanie dotychczasowym.

Dysponując wolnym czasem wiele chwil poświęcam właśnie Zakładowi i tylko z obawy przed nieznaną przyszłością mogącą na długo jeszcze pokrzyżować wszelkie plany, nie snuję żadnych marzeń na temat budowy gmachu i reform bibliotecznych. (Sądzę że wolno byłoby to czynić nawet młodszemu, czasem pracy, Ossolińczykowi) Jednej tylko nie mogę wyzbyć się pesymistycznej myśli... jaki schron dla książek i wszystkich muzealnych eksponatów - stosować!

Ciekaw jestem bardzo jak pracuje się teraz w Bibliotece? czy bardzo, chyba nie tak jak wtedy, zmieniono jej organizację, czy przyznano fundusze na remont budynku? jak odbywa się kompletowanie gazet? czy w dalszym ciągu postępuje „dekoncentracja" - koncentracji? czy, wreszcie, opróżniono magazyny z księgozbiorów uniwersyteckich? - (Wyobrażałem sobie niegdyś, że poza zajęciami w Ossolineum będę mógł przyczy-

nie się w pewnym stopniu do zrekonstruowania bibliotek semi-
naryjnych, zdawało mi się że potrafiłbym to dobrze zorganizować),
widocznie musiało to już nastąpić teraz, skoro uruchomiono
uniwersytet!
(Biedne książki! Ileż znieść będą musiały pieczątek, Wartoby
na przyszłość stosować większą ilość kart tytułowych do ewentual-
nego wydzierania. W naszych warunkach byłoby to chyba
wynalazkiem „epokowym".

Nie wiem czy wolno mi prosić Pana Kustosza, napewno dobrze
zapracowanego i obarczonego kłopotami – nic się chyba nie
mogło zmienić na lepsze – o łaskawą odpowiedź na te pyta-
nia, o skreślenie kilku słów od Siebie – których bardzo
pragnę i ewentualne złożenie tego pisma na ręce Pana Pa-
jączkowskiego. Byłbym za to szczerze wdzięczny!

Jeśli na zakończenie wolno mi parę zdań napisać o sobie
krótko nadmienię że powodzi mi się znośnie. Powtórne wyzwo-

lenie przebyłem szczęśliwie. Zmiana mundurów i odznak nastąpiła prawie z godziny na godzinę, co prawda przy akompaniamencie niemieckich bomb, zato muzyki armat z bliskiego frontu nastrzelałem się przez 6 tygodni. I tak, ze względu na bliskość Sanu, wyjeżdżając ze Lwowa spodziewałem się czegoś o wiele gorszego. O tem co działo się tu przez 2 miesiące mógłbym już tylko opowiadać. A jeśli teraz nie wracam do Lwowa, sądzę że bez wyjaśniania wielu zresztą przyczyn, spotkam się z łaskawem zrozumieniem Pana Kustosza. Nie mniej oczekuję Jego łaskawej opinji!

Panie Kustoszu! pragnę złożyć moje niskie ukłony, wyrazy szczerego szacunku i zapewnienie że myślami zawsze jestem przy Ossolineum.

Pozwalam sobie złożyć na ręce Pana Kustosza ukłony i pozdrowienia dla Pana Dr Inglota, Pani Marii Chmielowskiej i wszystkich Ossolińczyków.

20.IX.44.

Jłwielmożny Pan
Dr Mieczysław Gębarowicz

Lwów
Ossolineum.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Korzystam ze sposobnej okazji, o której dowiedziałem się od p. Tysz., by po rocznej przerwie skreślić słów kilkoro.

O Panu Dyrektorze, Ossolińczykach i samym Zakładzie mam od znajomych najświeższe mieniał wiadomości. Ciekaw mnie tylko los resztek naszych wydawnictw zarówno w gmachu głównym jak i na Bazar. Czy udało się je dotąd zachować, względnie czy uda się w ogóle ocalić?

Ja przez rok siedziałem na wsi u rodziców. Trochę z potrzeby, więcej natomiast ze zrozumienia doniosłości pamej sprawy uczyłem w gimnazjum w Łańcucie, dochodząc 3 razy w tygodniu z odległości 7 km. Po zakończeniu się roku szkolnego wyjechałem do Krakowa i Warszawy, by na miejscu zasięgnąć języka o stanie naszych oddziałów i zorientować się w możliwościach zajęcia dla siebie w instytucjach wydawniczych, gdzie chciałbym nadal pracować.

W Warszawie rozmawiałem z Dr. Paz., obecnie dyrektorem Państw. Zakładów Wydaw. Szkolnych, co prawda dość ogólnie tylko, bo nie czas na bardziej wyczerpującą dyskusję nie pozwolił. Z oddziału warszaw. ocalały tylko mniej wartościowe resztki, zdeponowane obecnie za zgodą dyr. Adama Lew. w Bibl. Uniw. Łanięnica przy Moim Świecie oczywiście zniszczona. Dr. Paz., jeśli tylko nie dojdzie do monopolu wydawnictw, przeczuwa przemu - jak mi powiadał - krótszy kopie w Min. Ośw., pragnąłby nadal pracować w Ins., mimo że go spotkało tyle przykrości i niesnasek i mimo poufnych ofert ze strony poważnych firm wydawniczych. Myśli on również o ewent. rewindykacji Zakładu i w tym celu chciałby powołać pewnego rodzaju kolegium, kilko 10 osób liczące. Uważam, że to koncepcja zdrowa. Chodziłoby tu tylko o to, by ta komisja - obojętne gdzie ona będzie, w Warszawie czy Krakowie - skupiała w swym ręku rozstrzelone, jak dotąd, wszystkie w tym kierunku (o tle mi bowiem wiadomo, w Krakowie również pewni ludzie myślą o tej sprawie).

Krakowski oddział posiada tylko skromny remanent naszych dawnych nakładów, a gros jego zapasów stanowi zakupiony w czasie wojny sortyment. Księgarnia Uzarskiego w Rzeszowie, posiadająca przed wojną skład główny

164

naszych rzeczy, zachowała podobno dość spory zapas książek, po które wybiera się Dr. Zaręb. Pewną gotówkę ze sprzedaży naszych nakładów pobrał Zaręb. już od Uzarskiego. Ponadto ocalało jeszcze coś książek ukrytych przed Niemcami w magazynach prywatnych przez Dr. Zaręb. Trzeba to będzie teraz odszukać i zwieźć do oddziału.

Ostatecznie po rozmowie z Dr. Paz. i Dr. Zaręb. postanowiłem pozostać w oddziele krak., gdzie od 2 tyg. już pracuję. Nie mając uprzednio okazji, proszę obecnie, wprawdzie ex post, o łaskawą aprobatę Pana Dyrektora odnośnie do tego mego, w pewnej mierze samowolnego, pociągnięcia. Mogłem wprawdzie objąć stanowisko kierownika oddziału Państw. Zakładów Wydaw. Szkol., które obecnie Paz., jako dyrektor, tworzy w większych miastach. Mogłem również liczyć na zajęcie w Spółdzielni Wydaw. „Czytelnik", ale wolałem zostać na starym miejscu.

Na razie pracuję w dziedzinie księgarstwa, bo sprawy wydawnicze jeszcze się nie rozkręciły. Jak to będzie, trudno obecnie dać konkretną odpowiedź. W każdym razie „Czytelnik" i Państw. Zakłady Wyd. Szkolnych są na razie jedynymi poważniejszymi instytucjami wydawniczymi, rozporządzającymi zapasami papieru, co jest dzisiaj rzeczą decydującą. Obok nich wydają, także nieco bardziej przedsiębiorczy księgarze oraz Instytut ~~[illegible]~~ Śląski pod kier. Romana Lut. i Instytut Zachodni pod kier. Prof. Z. Wojciech.

To wszystko, ujęte w zarysach, dla zorientowania Pana Dyrektora. W miarę możności i sposobności chętnie będę służył wiadomościami. Korzystając z okazji składam Panu Dyrektorowi serdeczne gratulacje z powodu wyboru na czynnego członka P.A.U.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku
dla Pana Dyrektora oraz pozdrowienia
dla wszystkich starych znajomych
Ossolińczyków

Juliański

15/8.945.

23/II. 46.

165

Wielce Szanowny i Kochany Panie Dyrektorze!

Próbuję okazji już nie wprost od nas, ale z terenu przygranicznego, jakoże my tutaj żadnych już prawie możliwości nie mamy, by się z Wami skomunikować. Nie jestem pewien czy i ta się powiedzie, ale ryzykuję trochę, tymbardziej, że mię zaręczano, iż jest to droga niezawodna i możliwie szybka. Posyłam kilka listów od Dyr. Mańk. i trochę grosiwa dla Pana Dyrektora od nas.

Jak nas dochodzą wiadomości, ciężko Wam tam w tej dusznej atmosferze oddychać. Z drugiej jednak strony z uznaniem podkreślamy Wasze nieugięte trwanie na placówce, co naprawdę nie jest bez znaczenia i może mieć kiedyś swą wymowę i znaczenie. Nawet sam Borejsza wyraził się, że dobrze i rozsądnie robicie. Według niego daje się wyczuwać tendencja, by Ossol. jako całość zostało ewakuowane.

My tutaj trzymamy się jakoś wszyscy. Przepraszam, ubył nam tylko p. Różański, którego odprowadziliśmy na wieczny spoczynek 31. XII. 45.

W oddziele krak. zaczynamy powoli ruszać z akcją wydawniczą. Jest mianowicie obecnie w druku rzecz Pigonia o wyborze literatury ludowej, która ukaże się jako kolejny tomik Bibl. Narod.

Grono naszych pracowników powiększa się. Ostatnio bowiem znalazł u nas zajęcie p. Piwowar.

P.S. W załączeniu 12.600.- rb. i dla p. Olexiń. zł. 2.500.- wzgl. ekwiwalent w rublach po kursie przemyskim.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku, dla wszystkich Koleżanek i Kolegów serdeczne pozdrowienia JPK

166

Jeszcze jedna sprawa. Co się dzieje z naszymi nakładami? Czy byłaby możność przewiezienia ich, gdyby się znalazł ktoś chętny do tego z naszej strony?

Jeśli będzie okazja, prosimy o wiadomości.

Załączony list do Skierniewic proszę ofrankować i wrzucić do skrzynki.

Załączam wyrazy głębokiego poważania. W razie potrzeby ponowienia przesyłki pieniędzy, proszę dać znać, a postaramy się sprawnie załatwić!

D. J. [illegible]

Wielce Szanowny i Kochany Panie Dyrektorze!

Jak zwykle okazja przychodzi nagle, i mając do dyspozycji dosłownie chwilkę, nie jest się w stanie podać do wiadomości to wszystko, co należałoby. Z konieczności więc trzeba podawać wszystko w skrótach.

Dzisiaj otrzymaliśmy wiadomości od Pana Dyrektora za pośrednictwem p. Stasi K., przed niedawnym czasem przez p. Aft., więc jesteśmy wcale dobrze poinformowani o Was i o sytuacji. Ciężko jest, trzeba z konieczności przed siłą ustępować.

P. Aft. te dwie paczki pozostawił w Rzeszowie pod okiem p. Mariana W., który wkrótce ma się przenieść do Krakowa, więc je zabierze. P. Syn. również doręczyła mi materiały dotyczące kuratorii ekonom., które zgodnie z życzeniem oddałem prof. B.

Los Was wszystkich leży nam naprawdę na sercu i w miarę sił naszych będziemy starać się pomóc wszystkim Ossolińczykom na tutejszym terenie. Jak się jednak orientujemy w sytuacji, na gruncie krak. jest już obecnie dość ciasno, a zwłaszcza b. ciężko przedstawia się sprawa mieszkaniowa. O wiele łatwiej jest pod tym względem na zachodzie, tym bardziej że i tam mamy naszych starych znajomych, którzy chętnie będą służyć pomocą. We Wrocławiu np. pracuje w Bibl. Uniw. w charakterze zastępcy dyrektora p. Zofia Gostom., która jest b. zadowolona i ma zapotrzebowanie na ludzi. Ostatnio dostał tam zajęcie Dr Bron. Koc.

Prosimy nie martwić się trudnościami finans., gdyż obok salda u nas (ok. 35 tys.) zawsze na początek żywota na tutejszym terenie będziemy mogli czymś służyć.

Ruszyliśmy z miejsca z wydawnictwem. Jedna rzecz już jest w sprzedaży (Pigoń: Zarys nowszej literat. ludowej), druga (Harcerz w polu - Wyrobka) w druku, inne w planie.

168

Teraz prośba, a raczej na razie zapytanie osoby postronnej. Zwrócono się do nas z zapytaniem, czy wiemy coś o sztandarze VI Żeńskiej drużyny harc. z Krakowa, który wraz z kroniką z r. 1939 córka prof. Kota oddała p. Ler. do przechowania. Te dwie rzeczy miały być przechowane w Ossol. - jak twierdzi Jasia Pir. - na górze koło Bibl. Warsz. 8°. Gdyby można uzyskać jakieś odnośnie do tego wiadomości, harcerki byłyby b. zadowolone.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i serdeczne pozdrowienia dla Pana Dyrektora i wszystkich Ossolińczyków

JOch

22/5.46.

No 9

JEAN PERLOWSKI

CONSEILLER DE LA LÉGATION DE POLOGNE

PRÈS LE SAINT SIÈGE

LÉGATION DE POLOGNE

V. DEI BAULLARI 4

HOTEL DES PRINCES

Piwniczna 8. VII 1939

171

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Stosownie do zobowiązań przesyłam radjofonizację opowiadania Z. Kossak, przewidywaną jako cz. I audycji „Bolesław Chrobry Wielki". Rzecz potraktowana swobodnie, uproszczona w wyrazie werbalnym, w aretaizacji odsztuczniona, nasycona parę elementami autentycznymi (wyznania Włodzimierza Monomacha).

Radjofonizacji opowiadania „Nad Odrą 1015 R", po namyśle zaniechałem. Niech tę część, poświęconą pojedynkowi Chrobrego z Henrykiem II, wypełnią raczej dokumenty (św. Bruno).

Pozwalam sobie przypomnieć Panu Profesorowi termin wysłania całego tekstu do Warszawy (między 10 a 15 bm) i od siebie prośbę o przesłanie kopji gotowego „Bolesława" do Piwnicznej (może za pośrednictwem Rozgłośni).

Łączę wyrazy szacunku i serdeczny uścisk dłoni

Juliusz S. Petry

Piwniczna-Hamiszów
z listami Dr. Radnickich

173

Piwniczna Hanusia 23.VII 1934

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Dziękuję za list i uwagi w sprawie Chrobrego. Odpowiadam dopiero dziś, bo tekst nadesłano mi ze Lwowa przed paru dniami.

We Lwowie będę po 27. bm i skontaktuję się z Panem osobiście.

Ciekaw jestem opinji warszawskiego Wydziału Lit. P. R., ~~[illegible]~~ powinna wpłynąć około 1. VIII.

Przechodzę do uwag:

1) Cz. IV nietrudno będzie, po przeprowadzeniu pewnych skrótów, dać kształt radjofoniczny

2) Cz. I zajmie najwyżej 8 minut. Jeżeli jednak będzie psuć kompozycję całości - odpadnie.

/.

174

3) względy radjowe (wytrzymałość słuchacza) wymagałyby nieco odmiennego ujęcia Cz. II i radykalnych skrótów.

4) skrótów również wymaga Cz. III.

Pesymizm Autora jest zupełnie nieuzasadniony. Choroby nie może być słuchowiskiem, ale będzie dokumentarną audycją historyczną o typie słuchowiskowym.

Łączę wyrazy szacunku i serdeczny uścisk Nowi

Juliusz S. Petry

Petry Jul.

tel. 55-3-47

1/75

WLADYSLAW A. PIETRASIŃSKI

15, via Botteghe Oscure -

Lwów, dnia 13/12 932

Wielce Szanowny Panie
Kustoszu!

Przesyłam w załączeniu kilka egzemplarzy „Drogi do Zdrowia" dla Muzeum — niestety w okresie likwidacji Okr. Związku Kas Chorych. nie udało mi się zebrać Kompletu, przynaj:

mniej z bież. roku.
W razie potrzeby zapisz
do Krakowa.

Dziś o godz. 10[35] wieczór
mówił z Radjo o Kossa-
kach - ale tylko 10 minut,
bo za późno zniosłem
referat - a program
przedwojenny b. bogaty -
jak mnie zapewniał p. Dyr.
Petri. Muszę zięć

skreślić słowa przyto-
czone. Ale to nic, bo
i tak referat ten wydru-
kowano w 300 egzemplarzach
i Czerwony Krzyż rozesłał go
do Kuratorjum Okręgu
Szkolnego i do Dra Garni-
zonu, aby młodzież
oglądała wystawę przy-
gotowaną, co właśnie
już w skutkach stwierdzam.

180

Podobno Pan Jerzy Kossak szykuje „dla mnie" obraz z dedykacją i twierdzi, żem „przesadził" w odczycie.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Kazimierz Pilarski

mjr. em

Komisarz Kas Chorych

181

Tadeusz Pini

prosi najuprzejmiej o łaskawe wydanie oddawcy tego biletu autografu „Dziewczęcia z Sącza" Romanowskiego, złożo-

182

nego dla mnie u Wgo Pana Knobosza
przez p. Michała Pawlikowskiego –
i dołącza wyrazy głębokiego szacunku.

Lwów, 12. XI. 34.

Otrzymałem 14/XI 1934
W Beliński

183

J. Wielmożny Pan

Dr Mieczysław Gębarowicz

Kustosz Muzeum Lubomirskich

w

miejscu

184

Z biletem tym zgłosił się woźny Bibl. Uniw.
któremu za jego podpisem manuskrypt
wydałem

MS

14/XI 934.

Lwów 5/2 938 185

Wielce szanowny Panie!

Chciałbym z Panem mieć chwilkę rozmowy o wydawnictwie Dawna Sztuka i drugiej jeszcze kwestji wydawniczej, o której mi pisał Minister WRO P. Niepomyślny stan mego zdrowia pozwala mi tylko czasem w piękny i suchy czas wyjść na krótki spacer. Możeby tedy Pan był tak uprzejmym do mnie zajrzeć tymi dniami, najlepiej między godziną 3cią a 4tą. Przepraszam, że Pana trudzę i łączę wyrazy wysokiego poważania

szczerze oddany Leon Piniński

186

TELEFON USPRAWNIA ŻYCIE, ZBLIŻA I PRZYŚPIESZA!

KARTKA POCZTOWA

POCZTA POLSKA

-6 II 38 21

NADAWCA:

Leon Finkiel
Lwów Matejki 4

Wielmożny Pan
Prof. Dr. M. Gebarowicz
Kustosz Zbiorów
Lwów

Ossolineum

P. P. T. T. (X-1937) 40.000.000.

187

Szanowny Panie! Zgadzam się ze zda-
niem Prof. Podlachy, by dyskusję
nad sprawą Kościoła Jezuitów odbyć
na posiedzeniu Członków Sekcji
z wykluczeniem gości. Zresztą
co do terminów posiedzeń proszę

188

zarządzić, jak Panowie uważacie za stosowne. Z wysokiem poważaniem

LEON PINIŃSKI

Piniński

189

Szanowny Panie! Jestem wolny w najbliższy czwartek - Może się więc posiedzenie nasze odbyć. Jeżeli się Pan zgadza to proszę oznaczyć godzinę i dać mi wiadomość

Z poważaniem Panius

190

LEON PINIŃSKI

LEON PINIŃSKI

Serdecznie Panu dziękuję za uprzejme
nadesłanie mi egzemplarza Pańskiej
wielkiej i pięknej naukowej pracy —

193

LEON PINIŃSKI

Posyłam 65 rycin - nadto mają jutro odebrać 6 oprawnych (Mariage à la mode) razem 71 Pin

195

Łaskawy Panie! Chętnie się go-
dzę na odbycie posiedzenia Sekcji
h. szt. w przyszły czwartek lub
piątek. Wprawdzie na razie
jestem nieco niezdrów i wie-

196

Czorami nie wychodzę, ale spo-
dziewam się, że to do paru dni
minie

LEON PINIŃSKI

Ze szczerem poważaniem

Piniński

197

Adm. P. Dr. Gębarowicz

11/XII 28.

199

Wielmożny Panie Doktorze!

Dojechałem szczęśliwie — mimo tłumu żydów. Byłem już w Instytucie Bałowskiego i w Muzeum etnograficznem. Mój referat idzie na inauguracyjne zebranie w sobotę o 12.30 ~~[illegible]~~ w południe. Prócz mego trzeba będzie wysłuchać przez 3 dni (sobota, niedziela, poniedziałek) aż 10! (słowem dziesięć) referatów. — Brałem koło warszawskie urządzą wystawę swych zdjęć z wycieczek — widziałem je — całkiem dobre.

200

KARTKA POCZTOWA

WARSZAWA 17.XII.1928.

POCZTA POLSKA 15 gr

NADAWCA: K. Piwocki
Warszawa - Natolińska 4.

W Muzeum gorzej- niema dyrektora Gembarzewskiego - a Kustosz pani Ryszkiewiczowa bez od Marca da się do ręki. A przez szybę niebardzo można widzieć. Ukłony z uszanowaniem
K. Piwocki

Jaśnie Wielmożny Pan
Dr. Mieczysław Gębarowicz
Lwów
Ossolineum
Ossolińskich 2.

M. P. i T. (II-1928) 50.000.000

KONSERWATOR
WOJEWÓDZTWA WILEŃSKIEGO
I NOWOGRÓDZKIEGO

Wilno dn. ~~14 maja~~ *19*37 *r.*

201

Wielce Szanowny Panie Doktorze

Dowiedziawszy się o konkursie na posadę Dyrektora Miejskiego Muezum Przemysłowego we Lwowie - postanowiłem wnieść podanie o p przyznanie mi jej. Konserwatorka i biurokracja już mnie mocno wyczerpały, wyjałowiły i znudziły i bardzo chętnie poświęcę się innej, bardziej z punktu widzenia naukowego, ciekawej pracy. Pozatem zaczynam nieco tęsknić za Lwowem, a stosunki rodzinne mojej żony wymagają koniecznie naszej obecności we Lwowie. Proszę więc nie mieć mi za złe, że ośmielam się wystąpić do JWPana z prośbą o poparcie ewentualne mojego podania na posiedzeniu Sądu Konkursowego, do którego - jak mnie informują - i JWPana należy.

Z najgłębszym szacunkiem

Dr Marian Rawita

MUZEUM
KULTURY i SZTUKI LUDOWEJ
Warszawa, ul. Szeroki Dunaj Nr 5
Telefony: 605-16, 33 974

203

Warszawa, dnia 28 października 1957 r.

L. dz. Dyr/44/57

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

Przepraszam za spóźnioną odpowiedź, ale byłem w Poznaniu w czasie otrzymania ponaglenia w sprawie polinezyjskiej. Niestety dotąd nie udało się nam znaleźć żadnych danych. Być może, że pomoże nam tutaj Katedra Antropologii, w której rozpoczęto obecnie poszukiwania. Proszę o podanie adresu lwowskiego - wyszlemy tam odpowiedź pozytywną lub negatywną, po wyczerpaniu wszelkich poszukiwań.

Do widzenia, proszę pozdrowić wszystkich w mym rodzinnym Grodzie, kogo trzeba i należy -

Dyrektor

(Prof. dr Piwocki Kszwery)

MUZEUM
KULTURY i SZTUKI LUDOWEJ
Warszawa, ul. Szeroki Dunaj Nr 5
Telefony: 605-15, 33-974

L. dz. Dyr/44/57

EXPRES

WPan Profesor Gębarowicz

Kraków

ul. Limanowskiego [illegible]

205

KRAKÓW 2
30.10.57-8
z

Kraków 22/5/46. 207

Panie Kustoszu Bardzo dziękujemy za list który śmy dziś od Pana Kustosza dostali bo nam dziś Stasia doręczyła bo jusz do nas dziś z Nowego Sącza przyjechała i nam przywiozła dwa Pakunki od Pana Kustosza żebyśmy doręczyli z listem na ul Limanowskiego 42 Panie Kustoszu tyle razem pisał do Pana Kustosza i niewiem że Pan Kustosz niedostał żadnego listu bardzo mi było przykro jakmi to Stasia mowiła i mi to samo Pan Kustosz pisze jeszcze raz bardzo dziękuje i jusz bym chciał wieście Pana Kustosza zobaczyć i zawszystko podziękować Panu Kustoszowi i naprawde jeszcze z Panem Kustoszem Pracować bo naprawde niemam tak

Nikogo życzliwego w rodzinie jak
Pan Kustosz choć jest opcy dla mnie
i dla żony i dziecka a tyle opieki i
troski w tej ciężkiej mojej nędzy
tyle mi Pan Kustosz trudów
poświęcał Bardzo jeszcze raz dziękuje
i jestmi przykro nie mogę zaraz
osobiście podziękować ja i wrócić
tam zaraz tylko się spotykać
gdzieś indziej i jeszcze tyle Pan Kustosz
dalej ma z martwienia jużbym
chciał żeby już Panu Kustoszowi
się te denerwacje już skończyły
i niech już Pan Kustosz niech
nareszcie się zarejestruje i niech
do nas przyjedzie bo tam to niewiadomo
co jeszcze może nastąpić a Panie
Kustoszu zdrowie i wolność to
jest wszystko na świecie bo ja już
wiem Pozdrawiamy Pana Kustosza
żona Krzysia Stasia ściskamy i
całujemy Pana Kustosza dozobaczenia
się Piwowar Jan

Kraków d. 3. X. 34.

209

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

Wskutek zmiany pracowni i dłuższej słabości nie zdążyłem dotąd jeszcze dokończyć kopji portretu p. Hr. Leona Pinińskiego. Przepraszam więc najmocniej i donoszę, że w końcu b. m. odeślę oryginał portretu wprost do Ossolineum.

Zostaję z wyrazem wysokiego poważania i szacunku

K. Pochwalski

Wpan Prof. Dr. M. Gębarowicz
Ossolineum

Gdańsk 2. XI. 194[illegible]

Wielce Szanowny i Kochany Panie Kustoszu!

Dziś, a więc po przeszło dwumiesięcznej wędrówce dotarł do mnie list Pana Kustosza z 28. VIII. Całem sercem dziękuję. Tak mi jest, jak kiedy gość miły a wyglądany przyjedzie wreszcie zdaleka. Dotąd wiadomości o Panu Kustoszu miałam tylko pośrednio przez ludzi z Krakowa a od czasu jak tu siedzę czuję się całkiem odcięta. A siedzę tu od 15. X. i pracuję w tutajszej miejskiej bibliotece w warunkach ciężkich (budynek mocno zniszczony, bez szyb, centralne ogrzewanie rozbite a innego nie ma, więc zimno bardzo. Robota: przenoszenie i porządkowanie stosów książek zwalonych do piwnic itp. Za to pensja ok 2,000 zł mies. i zupa magistracka dość podła w południe; mają być jakieś przydziały ale z tem i z pensją zalegają) Gdańsk w gruzach, podobnie jak Warszawa, tylko że tam tętni nowe życie a tu martwota i przygnębienie. Ludzie zbiedzeni, przeważnie tułacze zza Bugu. O mieszkanie b. trudno, opału brak. Ceny b. wysokie (kg. masła 320 - 350 zł, 1 l. mleka 30 zł) itp) Ja narazie mieszkam kątem w Akademii Lekarskiej w pokoju mojej siostry, z nią i z synkiem mojej zmarłej siostry, którym się opiekujemy, co przy pracy zarobkowej za domem dość niełatwe.) Ten brak własnego kąta najbardziej mi dokucza. Trudno. Zresztą volenti non fit iniuria. Mogłam mieć mieszkanie w Łodzi np., bo mi je obiecywano proponując zastępstwo katedry historii filozofii na tamtejszym Uniwersytecie. Nie zdecydowałam się na to podobnie jak

na Wrocław i rada jestem, że Pan Kustos co do Wrocławia moje stanowisko podziela. Z Łodzią pokusa była może sil. niejsza, bo tam powstał silny ośrodek filozoficzny. Poza. tym Prof. Kotarbiński, który mnie tam zapraszał, przytaczał szereg poważnych argumentów przeciw uchylaniu się od pracy na tego rodzaju stanowiskach. Mimo to wybrałam tę miejscą A-kę, gdzie pracuję narazie w charakterze tym. czasowego pracownika. Do 15.X udało mi się przejść racze. przedłużać, zarabiając przyzwoicie tylko (dyżury nocne w szpitalu, jakieś tłumaczenia i in.) i tułając się po różnych katach kraju. Dla. tej nie mogłam zobaczyć zimy i majowego ujęcia dekretu o przymusie pracy i odwiedzić rodziny. Jeśli idzie o Uniwersytet, to wahałam się tylko, czy nie sfinalizować sprawy swojej habilitacji raczej przed wojną. Może lepiej zrobić to teraz póki obowiązującą dawna ustawa o szkołach akad. i póki w Komisji są dawni profesorowie. Właściwie nie pragnę tego, tak jak wogóle nigdy nie pragnę w obecnym układzie stosunków, ale na rozum biorąc może trzeba się zdecy. dować. Tu namawiają, ale postawa wewnętrzna jestem ciągle „Hamlet" a nie „Stael" i dlatego „Hamlet" radzi mi trzeba iść od kogoś, kto jest Pan na jasne spojrzenie w sprawach moralnych tego typu. Myślę, że to byłoby w porządku ale wolałabym jeszcze usłyszeć zdanie Pana Kustosza w tym względzie, zanim przepracuję się z jego innymi uczniami dalej.

Tutaj czuję się b. obco. Ze znajomych jest O. Desdoses i panna Rappé. Poza tem obce twarze i mury. Myślę wracam ciągle do domu i nie mogę uwierzyć, że może go nigdy nie zobaczę. Wczoraj i dziś szczególnie żywo myślę o nim i widzę majaczą mi przed oczyma purpurowo-złociste cmentarze tyrolskie i mnóstwo na grobach dzwonków. Wiem, że nie powinien się człowiek rozklejać i wzruszać z powodu ale czasem jest już zbyt ciężko. Tak samo, gdy myślę o Ossolineum i o tem, że już tam nie pomówię nie mogę ani pracować. A czy kiedyś będę jeszcze-

Raz jeszcze najserdeczniej Panu Kustoszowi za list i za wszystko dobre dziękuję, o pamięć taskawą proszę i myśli najlepsze zasyłam Pan

Mój adres: Aleksandra Rudecka (dla Pani Sadzińskiej)
Gdańsk, ul. Dębinki Akademia Lekarska, Szkoła Pielęgniarstwa.

Ale może tutaj: odpowiedź Pana Kustosza do Krakowa: a stamtąd już na nas. Gdyby jakie nowiny dla mnie jest dobre: z kartą stawić się w Przemyślu u komendanta. Miasta

Wielce Szanowny i Kochany Panie Kasprzu..

Jestem w przejeździe przez Kraków i korzystam z dobroci Dzidzi T., by tych kilka słów za Jej pośrednictwem do Pana Kasprza napisać. Zdaje się, że list mój pierwszy stąd i bardzo obszerny, wysłany przez Krzyż przepadł. Wojna trudno stąd strasznie o nawiązanie kontaktu a tak bardzo tego potrzeba. Z troską i niepokojem myślę o losach Ossolineum i jego pracowników w obecnej sytuacji, tak bardzo ciężkiej. Za Lwowem tęsknię i w żaden sposób wżyć się w tutejsze warunki nie mogę. Jutro przez Warszawę jadę do Gdańska, gdzie Lesia dostała posadę w szkole Pol. przy Akademii Medycznej. Ponieważ wielką wagę na wychowanie najmłodszej

214

synka mojej zmarłej ...
(ma 7 lat), chcemy być razem,
by temu obowiązkowi podołać.
Jaką pracę w Gdańsku otrzymam
jeszcze nie wiem. Bardzo mi
ciężko ~~ma~~ jechać, bo nikogo bliskie-
go tam nie mamy. Pozatem
nie wiem, czy potrafię tam sobie
stworzyć jakąś możliwość
naukowej pracy, z której rezy-
gnować nie chcę. Ale te sprawy
osobiste narazie są na 10-ym
planie wobec ciągłej udręki natury
ogólnej.

Najserdeczniejsze myśli zasyłam
i niech wszystko dobre będzie
z Panem Kustoszem. Dla P.
Marii wiele serdeczności.

J. –

Sprawa z P. Irz. wyjaśniona. Oddał
już dawno przesyłkę w porządku
Dyr. K. jak było umówione.

We Lwowie, 2 listopada 1921.

Szanowny Panie Mieczysławie,

Z powodu ćwiczeń, odbywanych w Muz. Leum Przemysłowem, nie mogłem być w sobotę na Pańskiej promocyi i złożyć Panu gratulacyi. Czynię to teraz, życząc dalszych sukcesów na polu naukowem — mam nadzieję, że w przyszłości nie jeden raz przyjdzie nam pracować na wspólnym terenie.

Łączę uprzejme wyrazy i przyjaciel. ski uścisk dłoni

Władysław Podlacha

16401

219

Wielmożny Pan

Dr. Mieczysław Gębarowicz

Asystent Uniwersytetu Jana Kazimierza

w miejscu

Dr. WŁADYSŁAW PODLACHA

przesyła serdeczne życzenia
w dniu Imienin

1 stycznia 1922

UNIWERSYTET JANA KAZIMIERZA
WE LWOWIE
ZAKŁAD
HISTORJI SZTUKI POLSKIEJ
I WSCHODNIO-EUROPEJSKIEJ
NR. 169

223

WE LWOWIE. 2 marca 1925

Wielce Szanowny Panie Kustoszu,

Dzięki Pańskiemu życzliwemu odnoszeniu się do prac prowadzonych w Zakładzie historji sztuki polskiej i wschodnio-europejskiej było możliwe nawiązanie z Muzeum im. Lubomirskich bliższych stosunków o charakterze naukowym i przestudjowanie wspólnie z moimi słuchaczami grafiki angielskiej i niemieckiej w oryginałach a przytem pozyskanie szeregu zdjęć fotograficznych dla Zakładu. Dziękując imieniem własnem i moich słuchaczy za ułatwienia, jakich doznaliśmy od Szanownego Pana w realizowaniu planu naukowego, pozwalam sobie polecić Zakład historji sztuki polskiej i wschodnio-europejskiej także nadal Jego życzliwości.

Z wysokim szacunkiem

Władysław Podlacha

Paryż, 31 lipca 1927.

Szanowny i Kochany Panie Mieczysławie,

Przepraszam, że tak długo nie dawałem znaku życia o sobie – powodem nieuregulowany dostatecznie tryb życia, jaki od sześciu tygodni prowadzę. Jestem od miesiąca w Paryżu i oglądam tutejsze zabytki i zbiory, zwiedziłem kilkakrotnie wszystkie ważniejsze zbiory, nie znam jeszcze Wersalu i opactwa St. Denis, do którego w najbliższym czasie się wybieram. Okazów ilościowo jest bardzo wiele, ale nie powiem, żeby Francuzi wykazali wielkie zdolności w organizowaniu muzeów – zbio-

ny berlińskie pod względem zbiorczego ułożenia więcej przemawiają mi do przekonania. W Berlinie byłem prawie tydzień i widzę pewien postęp w organizowaniu zbiorów i pewien pęd do uwzględniania wszystkich ważniejszych przejawów sztuki nowoczesnej, która znalazła dostęp do galerji Narodowej, czego w Paryżu zupełnie niema. W muzeum du Luxembourg i w Petit Palais obok rzeczy pierwszorzędnych widać obrazy i rzeźby o bardzo przeciętnym poziomie, nieraz jestem wprost zdumiony, jak można było obok siebie umieszczać dzieła o tak nierównej wartości artystycznej. Ale trzeba z drugiej strony przyznać, że te dzieła, które stanowią prawdziwe perły pod

względem jakości artystycznej, że wymienię choćby Kolekcję Izaka Camondo. W Tuilleryjach urządzono w t. zw. Oranżerji dwie sale z dziełami panneaux Moneta, pochodzącemi z ostatnich dwóch lat twórczości mistrza — rzeczy dla rozwoju talentu Moneta niezwykle interesujące, nie wiem czy były dostępne już szerszej, gdy Pan był w Paryżu. Po drugiej stronie placu de la Concorde jest wystawa, odnosząca się do czasów Maksymiljana I w Meksyku, na którego cześć umieszczono bardzo mierny pod względem artystycznym pomnik ku pamięci Edith Cavell, rozstrzelanej r. 1915 przez Niemców, z pewnością znany Panu przytaczam to jako przykład braku miary

w planowaniu i inicjowaniu publicznych przedsięwzięć artystycznych. Przy tumie Invalidów pomnik, który u nas potrafi lepiej wykonać Kurczyński! Tentam brak miary i celowości przelicza się w układzie galerji obrazów w Louvre, w Luxemburgu i Petit Palais. Rzeźby nowoczesnych, pomysłowych kubistycznie lub futurystycznie, nie widziałem w zbiorach publicznych, w najbliższych dniach będę zwiedzał kolekcje prywatne, gdzie spodziewam się znaleźć wiele twórczości malarskiej i rzeźbiarskiej z ostatnich dziesięciu lat.

Po drodze do Paryża zatrzymam się w Lipsku, gdzie obok muzeów i zbiorów zwiedzę wystawę typograficzną międzynarodową.

Potem udałem się do Frankfurtu i przez Moguncję i Strassburg do Francji. W Moguncji zwiedziłem tamtejsze zbiory prehistoryczne i zbiory starożytności germańskich i rzymskich. Nie przypuszczałem, że muzeum to jest tak wybitne pod względem tak ilościowym, jak jakościowym. W dziale rzymskich specjalności przewyższa ono zbiory berlińskie, przynajmniej mnie tak się wydawało.

Otóż to jest mniej więcej wszystko, co kochanemu Panu mogę donieść. Codziennie stale przeglądam pewną partję katalogów i wszystko byłoby znośne, gdyby nie różne niedogodności, które nie dają się pokonać i zmienić. Np. nie mogę się przyzwyczaić do

cuisine bourgeoise, a niepodobieństwem jest w moich warunkach chodzić do restauracyj lepszych. Jeszcze może najlepiej jest mi w barze włoskim Vico-Cottiego przy bulwarze de Clichy, w pobliżu którego za poradą prof. Smogorzewskiego wynająłem sobie pokój. Brak mi także towarzystwa odpowiedniego. Kabarety tutejsze mnie nie nęcą, byłem raz na przedstawieniu w Moulin rouge i wyszedłem stamtąd znudzony w części i z niesmakiem. Gdybym znał stosunki lokalne i opanowywał zupełnie język francuski, poszedłbym raczej do historycznego już dziś kabaretu Chat Noir, który jest w pobliżu mego mieszkania. Przynajmniej skorzystałem z kilku przedstawień w Operze i widziałem doskonale wystawione opery Faust,

7.

237

Aidę i Thaïs; zwłaszcza Aida była obsadzona i wykonana znakomicie. To są jedyne ekscesy, na które sobie pozwoliłem.

Kiedy wrócę do Lwowa, jeszcze nie wiem – pragnąłbym pobyt w Paryżu jak najbardziej wyzyskać dla uzupełnienia swego wykształcenia zawodowego i wypełnienia zadawnionych luk, które niestety zbyt są duże. Nie znając Pańskiego adresu obecnego, piszę do Ossolineum, w nadziei, że stamtąd list dojdzie do Pańskiego miejsca pobytu.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia Kochanemu Panu i zostaję z wyrazem koleżeńskiej przyjaźni

Władysław Podlacha

Pologne

JWielmożny Pan

Dr. Mieczysław Gębarowicz

Lwów

Ossolineum

239

PARIS 12 30 1 -8 27 R. DES BATIGNOLLES

54 Paris N° 007

240 Exp. par Dr. Władysław Podlacha

Paris XVII, Rue Lécluse 17

Hôtel de l'Europe

Szanowny Panie Mieczysławie,

Proszę przyjąć wyrazy szczerego współczucia z powodu bolesnej straty, która Pana dotknęła a o której dzisiaj się dowiedziałem.

Życzliwy i oddany Pan

Władysław Podlacha

24 października 1923.

2N3

Wielmożny Pan

Dr. Mieczysław Gębarowicz

Ossolineum

20/I 1931 245

Dr. WŁADYSŁAW PODLACHA

prosi o przesłanie prof. Balzerowi protokołu z posiedzenia Sekcji 13 listopada 1930
(Piwocki – streszczenie już dostarczone)
i łączy serdeczne wyrazy

TOWARZYSTWO NAUKOWE WE LWOWIE
SEKCJA HISTORJI SZTUKI I KULTURY

Szanowny Panie Mieczysławie,

Proszę uprzejmie zawiadomić dziennikiem o posiedzeniu Sekcji, które odbędzie się we czwartek 29 b. m. godz. 6 w pracowni Instytutu Historji Szt. Pol. Na porządku:

Dr. Karol Badecki „Leonard Horle lwowianin i jego lwowskie dzieła 1544 – 72".

Równocześnie piszę do Dąbkowskiego z prośbą o zarządzenie rozesłania zaproszeń.

Łączę wyrazy koleżeńskiej przyjaźni

23. X. 31

Podlacha

249

DR. WŁADYSŁAW PODLACHA

przesyła serdeczne życzenia w dniu Imienin i zarazem życzenia noworoczne

1. 1. 1934

We Lwowie, 26. IX. 1934

Szanowny Panie Kolego,

Był u mnie mój dawny Kolega szkolny P. Józef Świtkowski z prośbą, ażebym wstawił się u Pana za Kandydatem do egzaminu z historji sztuki, Ludwikiem Dembitzerem. Spełniając prośbę, proszę o względy dla tego Kandydata, o ile on się okaże ich godnym. Nadmieniam, że Kandydata osobiście nie znam i prośbę moją przedkładam na życzenie i odpowiedzialność Świtkowskiego.

Serdeczne pozdrowienia i uścisk dłoni przy tej sposobności

Władysław Podlacha

253

Jw Wielmożny Pan

Doc. Dr. Mieczysław Gębarowicz

Lwów

ul. Ossolińskich 11

10
Gr
POLSKI ZWIĄZEK
PRZECIWGRUŹLICZY
1933-1934

We Lwowie 1 stycznia 1936.

Szanowny i Kochany Panie,

Proszę przyjąć w dniu Imienin serdeczne życzenia wszelkich możliwych pomyślności — zarazem życzenia na Nowy Rok 1936.

Łączę przyjacielskie uściski

Władysław Podlacha

257

DR. WŁADYSŁAW PODLACHA

przesyła serdeczne życzenia w dniu
Imienin i równocześnie życzy
szczęśliwego Nowego Roku 1937

1. 1. 1938 259

DR. WŁADYSŁAW PODLACHA

przesyła serdeczne życzenia w dniu Imienin oraz życzenia wszelkich pomyślności na Nowy Rok

LWOWSKI PAŃSTWOWY UNIWERSYTET
KATEDRA HISTORII SZTUKI

14 listopada 1940.

Na kwestionariusz, przedłożony mi dnia 14 listopada 1940, odpowiadam, co następuje.

1. Nazwa katedra: Katedra Historii Sztuki
Kierownik: Dr Władysław Wincentowicz Podlacha
Profesor: Dr Edmund Bulanda, profesor historii sztuki starożytnej, znajdujący się na etacie katedry filologii klasycznej, pracujący przy katedrze historii sztuki
Starszy wykładający: Dr Józef Pełeński
Asystent: Mgr Róża Smereczyńska-Szulowa
Prócz tego w roku 1939/40 było dwóch docentów i dwóch asystentów. Docentami byli: Profesor tytularny dr Mieczysław Gębarowicz i dr Karolina Lanckorońska, asystentami byli: dr Aleksandra Majerska i mgr Zbigniew Ciekliński.

2. Plany pracy naukowej w roku 1939/40 były omawiane na posiedzeniach katedry i przedłożone pod datą 10 lutego 1940 Dziekanowi Fakultetu Historycznego. W opracowaniu było siedm prac, wszystkie te prace, zakrojone na większe rozprawy, były w toku gromadzenia materiałów i nie osiągnęły jeszcze wykończenia takiego, aby mogły być przedłożone jako gotowe do druku. Sprawozdanie z czynności katedry za rok 1939/40 zostało przedłożone dnia 25 października 1940 prorektorowi naukowego działu Lwowskiego Państwowego Uniwersytetu.

3. Plan naukowej pracy na rok 1940/41 został przedłożony Dziekanatowi 7 czerwca 1940 i omówiony na posiedzeniu Fakultetu. Najważniejszym problemem, który został podjęty przez katedrę, jest badanie społecznej funkcji sztuki na różnych polach działalności artystycznej i przewartościowanie materiału badanego pod tym kątem społecznym. Ponadto zwrócono baczniejszą uwagę na zabytki miejscowe.
Za najważniejszą potrzebę naukową katedry uważam pomnożenie liczby jej naukowych pracowników, przynajmniej przywrócenie jej dawnego stanu personalnego, istniejącego przed dniem 25 stycznia 1940. Drugim postulatem naukowym jest uzupełnienie biblioteki Gabinetu Historii Sztuki najnowszą literaturą fachową, zwłaszcza wydaną w krajach Związku sowieckiego. Po uzupełnieniu personalu naukowego i luk w bibliotece będzie mogła katedra historii sztuki wypełnić w całości zadania, naznaczone jej pismem Komitetu dla spraw sztuki przy Radzie Ludowych Komisarzy Związku Sowieckiego z daty Moskwa, dnia 29 lutego 1940.

4. Katedra odbywa posiedzenia naukowe raz na dwa miesiące. Istnieje przy niej specjalne seminarium historii sztuki, które w roku zeszłym liczyło 16, w roku bieżącym 22 osoby. Aspirantów nie ma. Katedra pozostawała w stałym związku ze Sekcją Historii Sztuki i Kultury Lwowskiego Towarzystwa Naukowego i ogłaszała w wydawnictwach Sekcji prace i referaty współpracowników Zakładu Historii Sztuki. Kierownik katedry prof. Podlacha i docent prof. Gębarowicz zostali członkami korespondentami Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, nadto obaj i prof. Bulanda zostali czynnymi członkami Lwowskiego Towarzystwa Naukowego, asystentka dr Majerska członkiem przybranym tegoż Towarzystwa, a dr Pełeński członkiem Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki.

Kierownik Katedry historii sztuki:

Podlacha

/ dr Władysław Wincentowicz P o d l a c h a /

We Lwowie, 31. grudnia 1942.

Kochany Miecio,

W dniu Twoich Imienin przesyłam Ci serdeczne i przyjacielskie życzenia. Zarazem korzystam ze sposobności, ażeby złożyć Ci życzenia wszelkich pomyślności na Nowy Rok 1943.

Ściskam Cię serdecznie

Władysław Podlacha

Lwów, 1 stycznia 1941.

Kochany Miecio,

Przyjmij w dniu Twoich Imienin i w dniu poczynającego się Nowego Roku serdeczne życzenia wszelkich pomyślności od szczerze Ci oddanego

Władysława Podlacha

Lwów, 1. stycznia 1942.

Kochany Miecin,

Przyjmij w dniu Twoich Imienin serdeczne życzenia wszelkich pomyślności a że to równocześnie początek Nowego Roku 1942, więc życzę także, aby ten rok okazał się dla Ciebie szczęśliwy i spełnił wszystkie Twoje pragnienia. Życzliwy Władysław Podlacha

D68

ABSENDER

Władysław Podlacha
Lwów, Issakowicza 12

POSTKARTE

Jw Pan
Prof. Dr. Mieczysław Gębarowicz

Lwów
Zakład Ossolińskich

II.41.

We Lwowie, 1. stycznia 1944.

Kochany Mieciu,

Chciałem być w piątek ostatni u Ciebie, niestety jednak przeszkoda i nie mogłem wskutek tego wykonać swego zamiaru. Śpieszę więc i tym razem powtórzyć swoje słowa listowi i przesłać Ci tą drogą serdeczne życzenia w dniu Twoich Imienin a zarazem życzenia w dniu Nowego Roku, który oby urzeczywistnił wszystkie Twoje najbliższe zamiary i obdarzył się najlepszym zdrowiem.

Ściskam Cię serdecznie

Twój Władysław Podlacha

271

Z powodu Walnego Zgromadzenia członków Tow. Naukowego nie będę na posiedzeniu Sekcji — na wszelki wypadek prosiłem Drukozińskiego, ażeby przewodniczył w razie, gdyby P. Piniński również nie mógł przyjść — proszę nie czekać, tylko

2472

WPDr. Gębarowicz T. o.

DR. WŁADYSŁAW PODLACHA

wypocząć normalnie. Łączę ukłony

Podlacha

243

DR. WŁADYSŁAW PODLACHA
PROFESOR UNIWERSYTETU

Składa serdeczne gratulacje
z powodu nominacji

LWÓW

245

~~Dr.~~ WŁADYSŁAW PODLACHA

~~PROFESOR UNIWERSYTETU~~

zwraca z podziękowaniem

~~LWÓW~~

277

DR. WŁADYSŁAW PODLACHA

~~PROFESOR UNIWERSYTETU~~

z prośbą o łaskawe podpisanie i przesłanie P. Markowskiemu (jeżli można, razem po zebraniu) LWÓW.

273

DR. WŁADYSŁAW PODLACHA

PROFESOR UNIWERSYTETU

LWÓW.

Podolskie Towarzystwo
Przyjaciół Nauk.
Tarnopol. Gimnazjum II.

W Tarnopolu, 7/V. 1935 r.

Jaśnie Wielmożny Panie Profesorze!

Zarząd Podolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk prosi uprzejmie Wielmożnego Pana Profesora o łaskawe wygłoszenie odczytu w Tarnopolu. Zarząd zorganizował w bieżącym roku cykl odczytów, wygłaszanych przez panów profesorów Uniwersytetu J. K., aby w ten sposób żywiej zainteresować szersze sfery społeczeństwa tarnopolskiego nauką polską i Towarzystwem. Cieszylibyśmy się bardzo, gdyby i Pan Profesor zechciał zaszczycić nasze miasto jakąś prelekcją. Dlatego ośmielamy się wystąpić z naszą gorącą prośbą. Prosimy o łaskawe poinformowanie nas o swej decyzji, ewentualnie o terminie przyjazdu, temacie wykładu i warunkach, od których Pan Profesor swój przyjazd uzależnia.

Łączymy wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Za Zarząd

Prezes Rady Naczelnej:
Dr W. Lenkiewiczowa

Dyrektor:
W. A. Heilbrun

Podolskie Towarzystwo
Przyjaciół Nauk
w Tarnopolu (Gimn. II)

283

Tarnopol, 24 października 1935 r.

Jaśnie Wielmożny Panie Profesorze!

Powołując się na P. Płk. Dr Franciszka Polniaszka oraz list P. Prof. Dr Franciszka Bujaka z 18/XII 1934 r. ośmielamy się prosić uprzejmie o wygłoszenie odczytu w Tarnopolu ~~na~~ o baroku w Polsce i kościele dominikańskim w Tarnopolu. Bardzo prosimy o łaskawe podanie nam najwygodniejszego dla Pana Profesora terminu, dokładnego tematu prelekcji oraz swych warunków.

Oczekujemy łaskawej odpowiedzi i łączymy wyrazy wysokiego poważania i szacunku.

za Zarząd:

za Prezesa Rady Naczelnej: [signature]

Dyrektor: [signature]

Podolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk * W TARNOPOLU

285

Poznań, 27. grudnia 1927.

Szanowny i Łaskawy
Panie Kolego,

Z całego serca dziękuję za piękny dar w okresie gwiazdkowym, za który, niestety, zrewanżować się nie mogę. Dzieło to tak pokaźne, że najserdeczniej winszuję naukowego sukcesu.

Przez pomyłkę znalazła się w moim egzemplarzu karteczka, o ile mogłem stwierdzić, pisana własnoręcznie przez Pana Kolegę, z dedykacją dla Prof. Chodynickiego. Zapewne dla

mnie przeznaczona karteczka weszła do egzemplarza prof. Chodynickiego. Oczywiście jest to drobnostka, która żadnych dalszych nie wywoła nieporozumień.

W najbliższym czasie ma się skazać sprawozdanie o tej pracy w „Dziale Kultury i Sztuki" Kurjera Poznańskiego pióra Dr Z. Wojciechowskiego.

Równocześnie niemal otrzymałem z wydawnictwa Zakładu wspaniałą monografję o Gdańsku. Napisałem list z podziękowaniem do Wydawnictwa. Niewiem bowiem kto wysyłkę spowodował, Dr Lutman czy Kazio Tyszkowski. Gdyby Pan

Kolega był o tem dokładniej poinformowany, to proszę oświadczyć przy sposobności najserdeczniejsze odemnie podziękowanie.

Przy zmianie roku zasyłam od siebie i żony serdeczne życzenia „Szczęśliwego Nowego Roku", wraz z pozdrowieniami.

Zawsze szczerze oddany

Feliks Pohl

NB! Proszę od nas pozdrowić Michała Mendysa.

Dr. Feliks Pohorecki

289

Wielmożny Pan

Dr Mieczysław Gębarowicz

Kustosz Zakładu Narodowego im. Ossolińskich

Lwów.

ul. Ossolińskich

Ossolineum.

Lwów, dnia 29. XI. 1932. 291

Wielmożny Panie Kustoszu,

We czwartek 1 grudnia mam referować w Tow. heraldycznem godz. 6h wieczorem w Muzeum króla Jana o t. zw. Sakiewce ~~król~~ św. Jadwigi (!). Ponieważ jest to objekt muzealny, na którym się mało rozumiem, pożądaną by mi była opinia pp. dra Mańkowskiego i Wielce Łaskawego Pana. Proszę uprzejmie Pana, czy nie zechciałby przyjść na ten referat? (Nawiasem dodam, że prezesem oddziału jest J. Dyr. Czołowski). Z wysokiem poważaniem.

H. Polaczkówna

282

K

KARTKA POCZTOWA

Nadawca:

POCZTA POLSKA 10

J. Wielmożny Pan Kustosz

Dr. Mieczysław Gębarowicz

Lwów

Zakład nar. im. Ossolińskich

Lwów, dnia 24 listopada 1937.

Wielce Łaskawy Panie Kustoszu,

Czy Skórski odesłał już Panu klisze z odbitkami? Sztychy są dobre, ale portretem bardzo się zmartwiłem. Taki ładny portret, a na fotografii wyszły wszystkie jego brudy, stąd pasmugi. Co robić?

Wiem, że się portrety olejne czyści sokiem z cebuli, a nawet cebulą samą, ale to musi być bardzo umiejętnie zrobione. Skórki wspominał mi o jakimś odnowicielu obrazów Markampie, który mieszka na Filipówce. Ale czy istnieją na taką rzecz jakie możliwości?

Zasyłam wyrazy wysokiego poważania i dziękuję najszczerzej za nadzwyczajną Pana uprzejmość.

Helena Polaczkówna

285

Lwów, dnia 26 listopada 1937.

Wielmożny Panie Kustoszu,

Dziękuję najserdeczniej za łaskawą wiadomość, ale proszę mi wierzyć, że cebula, to nie taki straszny wyczyn. Pani Lanckorońska proponowała wytarcie chlebem, ale co do tego mam większe wątpliwości niż co do cebuli.

Ośmielam się jeszcze prosić o najłaskawsze wzięcie do ręki słuchawki za kilka dni i przypomnienie Skórskiemu odesłania fotografij do muzeum. Ja sobie już je tam odbiorę; skoro mu zapłaciłam 5 dni temu, dlaczego nie odesłał klisz i odbitek Muzeum, a przecież liczy sobie nie nazbyt skromnie.

Przesyłam fotografię prof. Balzera.

Serdeczne dzięki raz jeszcze i wyrazy wysokiego poważania.

Helena Polaczkówna

Lwów, d. 8. I. 1938.

297

Wielmożny Panie Kustosz,

Serdeczne dzięki za opis portretu i za całą życzliwą pomoc.

Z wysokiem poważaniem

Helena Polaczkówna

239

Lwów, dnia 7 lutego 1939.

Wielce Łaskawy Panie Profesorze,

Dziękuję najuprzejmiej za łaskawą pamięć i za przesłanie mi cennych uwag o Psałterzu Florjańskim. Postaram się jeszcze raz je przemyśleć i zastanowić się, coby z nich przejąć do moich poglądów. Na razie widzę w tem jeszcze objekcyj dużo, ale zobaczymy!

Zasyłam wyrazy wysokiego poważania

Helena Polaczkówna

P. S. Czy mogłabym dla celów reprodukcji dostać od Pana jeszcze część karty 3 r z inicjałem B, jak dostałam poprzednio od Pana Dyrektora Bernackiego dwie inne fotografie?

Wielce Szanowny Panie!

Proszę bardzo o jedną informację, która do pewnego stopnia interesuje Zarząd Muzeum Lubomirskich.

W jednym z rękopisów Bibl. Kórnickiej znalazłem nieznane dotąd żadnemu z badaczów zajmujących się bliżej twórczością St. Hr. Lubomirskiego — utwory tego pisarza. Uważając się do pewnego stopnia za specjalistę w zakresie literatury barokowej zająłem się bliżej temi utworami o wybitnych cechach barokowych i zamierzam je przy okazji wydać.

Okazja taka właśnie się nadarza. W maju odbędzie się w Poznaniu zjazd bibljofilów i bibljotekarzy i planuje się szereg wydawnictw. Zwrócono się i do mnie o opracowanie jakiegoś staropolskiego utworu. Zaproponowałem „Pirama i Tisbe" (około 1.000 wierszy w przeszło 100 oktawach) St. H. Lubomirskiego (nieznane też p. R. Skulskiemu). Chodzi teraz o porządne wydanie tego utworu, które nie przeniesie dwóch arkuszy 8 mki. Poradzono mi zasięgnąć przez W. Szan. Pana informacji, czy ewentualnie Związek Rodziny Lubomirskich nie zechciałby ~~za~~ wydania tego utworu sfinansować i części egzemplarzy zjazdowi ofiarować. P. dyr. Kuglin oblicza, że koszta dosięgłyby około 1.000 zł.

O ile odpowiedź byłaby pozytywną, zwróciłoby się Prezydjum Zjazdu oficjalnie do Związku Lubomirskich.

Oczekuję łaskawej odpowiedzi i załączam wyrazy głębokiego poważania

1/XII 1928.

Prof. Dr Roman Pollak
Poznań, Jasna 8.

303

Pocztówka

Wielmożny Pan

Mieczek Gębarowicz
st. fil.
~~Buczacz~~ Sieniawa

p. Raby wyżna
~~Dunajec~~
przez Rabkę

NAGÓRZANKA
29. VII. 14
b. BUCZACZ * K. BUCZACZ

Nowy Sącz

Kochany Mieku!

Dziękuję Ci za przysłanie legitymacji

Od 15 jestem na kursie Drużyn St. Są tu ludzie (200) mówiąc ściśle z całej Europie, a pod moją komendą pozostaje sam dr. Młynarski Spytaj Tadzika, kiedy termin wnoszenia podam do egz. w październiku, gdyż dzięki Tymkowowi spóźniłem się w lipcu. Czemu nie dał mi o zjeździe? Pisz

Ucałuj braci i rączki Rodzicom

Czołem Franek P.

3

Nowy Sącz

Ratusz

305

Kochany Mietku!

Przesyłam Ci moją broszurę i proszę o skrytykowanie. Nie patrz na błędy drukarskie i zły układ, bo korrekty nie przeprowadzałem. Chodzi mi o ocenę zasadniczych cech. – Ponieważ nakład (25000) wyczerpany w zupełności zabieram się do drugiego wydania z uwzględnieniem konstytucji. Kończę, bo mam moc roboty.

Ściskam Cię

Franek

Warszawa d. 4/VI 1921.

pl. Gliwicki

St 9-10.
(reguły, fetyje

10 Gabinet parlamentarny wybrany przez posłów
Senat szwajcarski i Stanów zjedn. składa
12 się z przedstawicieli państw
(brak określenia różnicy między monarchią
elekc. a republiką
15. nietykalność ambasadorów i posłów
dokładnie określić
kto konsulowi
24. Nacz. Państw wysyła posłów? (rzym

Dr. Fr. POLNIASZEK
PPŁK. DYPL.
D-CA 54 PUŁKU PIECHOTY.

TARNOPOL, DNIA 18.I. 1933

Kochany Mietku !

W związku z naszą ostatnią rozmową ponawiam moją prośbę o podanie kilku dat z historji naszego ruchu niepodległosciowego w Buczaczu.Jeśli mi możesz tej historji opracować,to bądź tak uprzejmy i podaj mi przynajmniej nazwiska przewodniczących naszej organizacji,wybitniejszych działaczy,ważniejsze prace i p.t.

W nadziei,że nie odmówisz mojej prośbie,sciskam dłoń.

Polniaszek

P.S.
Proszę Cię o dokładny adres.

309

Dr. F. POLNIASZEK
pułkownik dyplomowany
Dowódca 54 pułku piechoty.

Tarnopol, dnia 22 X 1936 r.

Kochany Mietku!

Będę Ci bardzo zobowiązany, jeśli zechcesz wyrazić opinię o kandydatach na kustoszów muzeum w Tarnopolu. Wymienieni na załączniku wnieśli podania na podstawie konkursu, ogłoszonego przez wojew. lwowskie.

Proszę Cię bardzo o odwrotną odpowiedź.

Ściskam dłoń

Polniaszek

P. s.

Z rozmowy z prof. Bujakiem odniosłem b. złe wrażenie, zdaje się, że na jego pomoc liczyć nie możemy.

Franek

Dr. Fr. POLNIASZEK
PPŁK. DYPL.
D-CA 54 PUŁKU PIECHOTY.

TARNOPOL, DNIA 31.V. 193

Mój Kochany!

Twoje "Wspomniania" przeczytałem, bardzo są one ciekawe, ale proszę Cię o uzupełnienie ich, a mianowicie bądź tak dobrym i napisz mi kto dowodził oddziałem strzeleckim w chwili wymarszu, jaka jego siła, jacy instruktorzy i tp. - Kto poprzednio organizował druzyny strzeleckie, czy isniał równoczesnie Związek strzelecki i czy były Druzyny Bartoszowe, kto temi organizacjami kierował, jacy wybitniejsi działacze w tej dziedzinie i td. -

Nazwiska dla mnie są konieczne. -

W swoich "Wspomnieniach" nie podajesz ani jednego nazwiska, pewny jestem, że je pamiętasz, bądź zatem łaskaw podać przynajmniej nazwiska najwazniejszych działaczy. -.

Również zwracam się do Ciebie z prośbą o pomoc w sprawie odnalezienia archiwum przedwojennych organizacyj strzeleckich. Tobie jako mającemu za sobą autorytet Ossolineum, łatwo będzie

mieć do niego wgląd.-Od płk.Bagińskiego dowiedziałem się, że w Ossolineum pracuje P.Dr. Tyszkowski,który może sprawę owego archiwum załatwić.-Posiada je urzędnik banku krajowego p.Schmidt ,zięć Dra.Czarnika ,prrezesa Sokoła Macierzy, Łyczakowska 46 Lwów.- Będę Ci bardzo zobowiązany, jeśli mi pomożesz do tego archiwum się dostać.-

Byłoby najlepiej,gdybyś mógł je do mnie przysłać na kilka przynajmniej dni a to celem poczynienia wyciągów z potrzebnych rzeczy.- Jesliby to było niemozliwe,przyjechałbym w każdej chwili do Lwowa celem poczynienia pewnych odpisów.-

Również przekonałem się,że niemam kompletnych egzamplarzy "Zarzewia", które dla opracowania historji naszego ruchu jest konieczne.-Gdybyś mógł postarać się o komplet Zarzewia,byłbym Ci bardzo zobowiązany.-

Wybacz,że tak dokuczam Ci temi sprawami , zapewniam Cię jednak,że nie czynię tego dla osobistego interesu.-Kończąc łączę uścisk dłoni

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI

REDAKCJA
POLSKIEGO SŁOWNIKA
BIOGRAFICZNEGO

Kraków, ul. Sławkowska 17.

Nr .....

Dnia 24 marca *193* 9.

Wielce Szanowny Panie,

Przesyłam w załączeniu odbitkę szczotkową życiorysu Romana Dmowskiego. Ponieważ nad tym życiorysem będzie radzić grono krakowskie Komitetu Redakcyjnego w poniedziałek dn.27 bm. o godź.7-mej pop. w gmachu P.A.U. /o czym wysłano poprzednio zawiadomienia /, przeto proszę o jaknajszybsze nadesłanie uwag w sprawie tego życiorysu,tak aby o ile możności w poniedziałek rano mogły nadejść do Redakcji.Wszystkie uwagi nadesłane na piśmie zostaną odczytane na posiedzeniu.Przepraszam najmocniej za pośpiech w załatwianiu tej sprawy,ale spowodowany on został koniecznością odbycia narady w tej sprawie w okresie Walnego Zebrania P.A.U. Autorami artykułu są prof.Ign.Chrzanowski i prof.Wł.Konopczyński.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Dr Kazimierz [illegible]
Sekretarz Redakcji

JWPan Mieczysław Gębarowicz
Lwów, Ossolineum

POLSKI ZWIĄZEK HISTORYKÓW SZTUKI

W Krakowie, dnia 25 maja 1934 r.
Uniwersytet, Coll. Nov., Zakład Historji Sztuki

Wielce Szanowny Panie !

W roku 1922 powstał w Krakowie Związek Historyków Sztuki, jako zrzeszenie mające na celu obronę interesów naszego zawodu. Szczególne warunki ówczesne sprawiły, że Związek po krótkim czasie zapadł w bezczynność i niepamięć. Zgromadzenie dawnych członków, odbyte dnia 17 lutego b. r. z inicjatywy Prof. Dr J. Pagaczewskiego, powołało podpisany Wydział, który zajął się przedewszystkiem obmyśleniem środków do obudzenia poczucia łączności wśród polskich historyków sztuki.

Stwierdziwszy, że w Polsce żyje i działa conajmniej 70-ciu historyków sztuki z wyższem przygotowaniem naukowem, uznaliśmy za najodpowiedniejszy środek do powyższego celu urządzenie Walnego Zgromadzenia Związku w postaci zjazdu organizacyjnego, na którym byłyby omówione sprawy: I. organizacyjno-zawodowe, II. potrzeb naukowych, III. dydaktyczne. Program obejmowałby:

I. 1. Statut Związku (referat Wydziału).
   2. Zadania i potrzeby zawodowe historyków sztuki w Polsce.
   3. Wydawnictwa z zakresu historji sztuki w Polsce.

II. 1. Inwentaryzacja zabytków, wyniki dotychczasowe i przyszłość.
   2. Muzea jako zbiorowiska materjału naukowego.
   3. Źródła archiwalne i ich udostępnienie.

III. 1. Zakres nauczania historji sztuki w szkołach średnich.
   2. Metodyka nauczania.

W czasie zjazdu odbędą się zwiedzania szczególnie ważnych zabytków w Krakowie i najbliższej okolicy (np. Zamek Wawelski, restauracja ołtarza Marjackiego, wykopaliska na kopcu Krakusa i in.), oraz wystaw (Niepodległościowej w Muzeum Narodowem i rękopisów iluminowanych w Bibljotece Jagiellońskiej).

Zjazd postanowiono urządzić już **w dniach 2—4 września 1934 r. w Krakowie.** Wobec krótkiego czasu zaproszenia mogą być tylko imienne, gdyż jedynie tą drogą można dość rychło ustalić rozmiary uczestnictwa, a zatem i przygotować ułatwienia dla członków.

Zapraszając Wielce Szanownego Pana najserdeczniej do wzięcia udziału w zjeździe uprzejmie prosimy o łaskawe posłużenie się załączoną kartą i zwrot tejże po wypełnieniu **najdalej do 25 czerwca b. r.** Otrzymawszy zgłoszenie prześlemy do dnia 10 lipca kartę uczestnictwa i szczegółowy program.

Łączymy wyrazy prawdziwego poważania

Sekretarz — *(Dr Z. Łakociński)*

Prezes — *(Prof. Dr T. Szydłowski)*

Dr K. Buczkowski Dr M. Jarosławiecka-Gąsiorowska Prof. Dr S. J. Gąsiorowski Doc. Dr S. S. Komornicki
Prof. Dr F. Kopera Prof. Dr V. Molè Dr J. Muczkowski Doc. Dr J. Żurowski

P o l s k i Z w i ą z e k H i s t o r y k ó w S z t u k i
Zarząd główny /adr.: Kraków,Uniwersytet/ Coll.Nov.Zakład Historii Sztuki

Kraków, 11.III.1939.

Wielce Szanowny Panie,

Czyniąc zadość,głęboko odczuwanej i wielokrotnie przez historyków sztuki wyrażanej potrzebie,Zarząd główny Polskiego Związku Historyków Sztuki powziął myśl zwołania na jesień b.r. do Warszawy: Pierwszego Naukowego Zjazdu polskich historyków sztuki. Jesteśmy przekonani,że będzie to najwłaściwsza forma dla tak bardzo pożądanego,wspólnego kontaktu,który winien ulec zacieśnieniu w obliczu naukowych i obywatelskich zadań polskiej historii sztuki. Podejmując próbę nawiązania łączności na tej płaszczyźnie, żywimy przeświadczenie,że wyniki Zjazdu zaważą w pozytywny sposób na atmosferze naszego życia naukowego i przyczynić się mogą do ożywienia jego form organizacyjnych.

Ze względu na charakter Zjazdu,uważamy za konieczne utworzenie specjalnego Komitetu Głównego,który pragnęlibyśmy widzieć w składzie: prof.dr.Zygmunt Batowski, doc.dr.Adam Bochnak, prof.dr.ks.Szczęsny Dettloff, doc.dr.Tadeusz Dobrowolski, prof.dr.Mieczysław Gębarowicz, prof.dr.Feliks Kopera, doc.dr.Stefan Komornicki, doc.dr.Karolina Lanckorońska, dr.Stanisław Lorentz, dr.Tadeusz Mańkowski, prof.dr.Wojesław Molè, prof.dr.Marian Morelowski, prof.dr.Julian Pagaczewski, dr.Nikodem Pajzderski, prof.dr.Władysław Podlacha, prof.dr.Oskar Sosnowski, doc.dr.Juliusz Starzyński, prof.dr.Tadeusz Szydłowski, prof.dr.Władysław Tatarkiewicz, doc.dr.Mieczysław Treter, prof.dr.Michał Walicki.

Mamy zaszczyt zwrócić się do JWPana z uprzejmą prośbą o przyjęcie godności członka Komitetu Głównego i wypowiedzenie się co do przedstawionego poniżej programu Zjazdu.

Pragnąc uniknąć rozpraszania toku obrad,proponujemy następujące tematy:

I. Ogólno-państwowe i społeczne zadania historii sztuki w Polsce: badania ekspansji sztuki polskiej zagranicą,stosunki kulturalno-artystyczne Polski z jej sąsiadami,przeciwdziałanie tendencyjnej akcji niektórych zagranicznych instytutów naukowych,potrzeba prac zbiorowych i ustalenie najważniejszych wytycznych w tym zakresie.

II. Sprawa inwentaryzacji zabytków: omówienie dotychczasowych wydawnictw i organizacji pracy,inwentaryzacja zabytków ruchomych oraz dzieł sztuki obcej w Polsce.

III. Stosunki artystyczne Mazowsza i Warszawy z innymi dzielnicami Polski /od średniowiecza począwszy/. Temat ten wysuwany z uwagi na miejsce Zjazdu.

IV. Tematy dowolne o szerszym znaczeniu. /W liczbie ograniczonej/.

Oczekując łaskawej odpowiedzi oraz cennych uwag i wniosków w możliwie krótkim czasie,ze względu na konieczność szybkiego podjęcia prac przygotowawczych,

łączymy wyrazy prawdziwego poważania.

Za Zarząd Główny P.Z.H.S.

Jerzy Szablowski m.p.

/Tadeusz Szydłowski/

Michał Walicki m.p.

/Stefan Komornicki/

JWielmożny Pan
Prof.Dr Mieczysław Gębarowicz
we Lwowie

POLSKI ZWIĄZEK HISTORYKÓW SZTUKI

Zarząd Główny

Kraków 19 czerwca 1939. r.

Wielce Szanowny Panie !

Czyniąc zadość głęboko odczuwanej i wielokrotnie przez historyków sztuki wyrażanej potrzebie zacieśnienia naukowych i koleżeńskich stosunków,- Zarząd Główny Polskiego Związku Historyków Sztuki zamierza zorganizować w okresie między 1 - 5 listopada r.b. Zjazd naukowy w Warszawie. Jako temat dyskusji zjazdowych wybrane zostały następujące zagadnienia:

I. Ogólno-państwowe i społecze zadania historii sztuki w Polsce: badania ekspansji sztuki polskiej zagranicą, stosunki kulturalno-artystyczne Polski z jej sąsiadami, przeciwdziałanie tendencyjnej akcji niektórych zagranicznych instytutów naukowych, potrzeba prac zbiorowych i ustalenie najważniejszych wytycznych w tym zakresie.
II. Sprawa inwentaryzacji zabytków: Omówienie dotychczasowych wydawnictw i organizacji pracy, inwentaryzacja zabytków ruchomych oraz dzieł sztuki obcej w Polsce.
III. Stosunki artystyczne Mazowsza i Warszawy z innymi dzielnicami Polski /od średniowiecza począwszy/. Temat ten wysuwany w uwagi na miejsce Zjazdu.
IV. Tematy dowolne o szerszym znaczeniu /w liczbie ograniczonej/.

W program Zjazdu wchodzą: zwiedzanie zabytków, muzeów i wystaw oraz wycieczki pozamiejscowe.

W przekonaniu, że Zjadd ten, organizowany pod hasłem naukowej wymiany myśli przyczynić się może skutecznie do ożywienia i pogłębienia naszej pracy, oraz zacieśni wydatnie węzły stosunków osobistych, Zarząd Główny P. Z. H. S. zwraca się z gorącym apelem do Wielce Szanownego Pana o wzięcie udziału w Zjeździe oraz o zgłoszenie referatu /15-30 min./

W celu usprawnienia dyskusji zjazdowej chcielibyśmy streszczenia referatów rozesłać zawczasu uczestnikom Zjazdu. W tym celu prosimy

392

najuprzejmiej o dostarczenie krótkiego resumé /ca 150 wierszy/ na ręce Komitetu Organizacyjnego Zjazdu Historyków Sztuki/Muzeum Narodowe w Warszawie, Al. 3 Maja Nr. 13/ najpóźniej do 1 października b.r.

Przewidując ogłoszenie księgi pamiątkowej, prosimy o łaskawe nadesłanie pełnego tekstu zgłoszonego referatu na termin Zjazdu, oraz załączenie kilku fotografii/nie więcej niż 4/. Wydrukowanie ilustracji uzależnione jest od wysokości środków pieniężnych, jakie Kamisti Komitet będzie miał do dyspozycji.-

Oczekując kilku słów odpowiedzi, łączymy wyrazy prawdziwego poważania.

Za Zarząd Główny P.Z.H.S.

Jerzy Szablowski m.-p- Tadeusz Szydłowski m.p.

Michał Walicki m.p. Stefan Komornicki m.p.

328

POLSKIE RADIO

Sp. Akc.

ROZGŁOŚNIA we LWOWIE

ul. Batorego 6

JWielmożny Pan
Dr. Prof. Mieczysław Gębarowicz

L w ó w
=======
Ossolineum

Telefony:
Dyrektor Rozgłośni 258-37
Sekretariat Rozgł. i Ref. Pras. 258-37
Kier. Administracji i Kontrola 289-94
Kierownik Programów . . . 287-36
Kierownik Techniczny . . . 281-36

Adres telegr.: Polskieradio-Lwów

Na list WP. z dn.	Znak	Nasz Wydział	Nasz znak	Data
		WM.		Lwów, dn. 10. XI.

W SPRAWIE:

Uprzejmie zawiadamiamy JWPana Profesora że audycja Jego p.t. Pochodnie wieków :"Grzegorz VII" - odbędzie dn. 1. grudnia 1938. r. na wszytkie rozgłośnie P.R. o godz. 21.30 - 22.00.

Uprzejmie prosimy o łaskawe nadesłanie tekstu audycji do dn. 15. listopada b. r.

Z głębokim poważaniem.

KIEROWNIK PROGRAMOWY

V Og. 2 (VI-38) 30 bl. Druk Polskie Radio

ZARZĄD GŁÓWNY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA
HISTORYCZNEGO
WRAZ
Z STAŁĄ DELEGACJĄ ZJAZDÓW
HISTORYKÓW POLSKICH
LWÓW — UNIWERSYTET
P. K. O. 152.226

L. 82/31.

Lwów, dnia 24 czerwca 1931.

Wielce Szanowny Panie!

Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Historycznego, które odbyło się we Lwowie dnia 21 czerwca 1931 r. wybrało Wielce Szanownego Pana członkiem Zarządu Głównego Pol. Tow. Hist. na rok administracyjny 1931/32.

W załączeniu przesyła się Statut Towarzystwa, ~~oraz protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia.~~ i uprzejmie prosimy o przyjęcie mandatu. Za Zarząd Główny:

Sekretarz.

POLSKIE TOWARZYSTWO
Zarząd Główny
HISTORYCZNE

Prezes.

Do
JWielmożnego Pana
Dra Mieczysława Gębarowicza
Docenta Uniw. J.K.
L w ó w.
Ossolineum.

POSELSTWO POLSKIE
W MADRYCIE

MADRYT, DNIA 29 marca 31

N.º Osobiste.

Szanowny Panie Profesorze,

Odpisując w wielkim pospiechu na list Pański z dn. 6 marca, (wyjeżdżałem do Lizbony), pominąłem przez niedopatrzenie kwestję tego portretu o ktorym Szanowny Pan wspomina. Jest to portret Anny, corki Zygmunta III, ktora wyszła za Ks Palatynatu i zmarła w wieku lat 32. Ze portret istotnie tę księżniczkę przedstawia, widac nie tylko z napisu: "Anna Palatina Bavariae, aetatis suae XXXII", ale i stąd, że na moscie łączcym pałace Pitti i Uffizi, we Florencji, znajduje się parwdopodobnie przez tegoż malarza wykonany portret , z tą jednak wielką rożnicą, iż podczas gdy moj przedstawia tylko biust księżniczki, to tamtejszy odtwarza dokładnie w tej samej wielkosci biust, lecz po nadto rownież całą postac, en pied, oraz małego mniej więcej 10-letniego synka, ktory stoi oparty o matkę. Portret we Florencji uchodził za portert Ks. Anny. Wiadomosci o tej Księżniczce znalazłem w Wielkiej Encyklopedji Orgelbranda.

O ile mi wiadomo jest to jedyny portret tej Krolewnej na ziemi polskiej. Poselstwo R.P. jak wiadomo, jest tą ziemią.

A ponieważ już raz jest mowa o naszych Krolewnych zagranicą, wdzięczny byłbym Panu Profesorowi za wszelkie wiadomosci i wskazowki o Krolowej hiszpańskiej Marji Amelji, corce Augusta III. Czy można ją

328

uważac za księżniczkę istotnie polską? Jakie było jej wychowanie, czy mowiła popolsku, językiem, ktorego, jak pisze Kitowicz Krol Jegomosc nigdy się nie nauczył. Czy długo bawiła w Polsce, jakie o tem zebrac możnaby wiadomosci? Czy pozniej, jako Krolowa, interesowała się Polską, n.p. w czasach amabasady hr. Arandy? Gdyby można było zebrac o tem nieco danych, to urządziłbym tu odczyt dla rodziny krolewksiej i grandow i zrobiłbym dobrą propagandę.

Łączę wyrazy
wysokiego poważania
J. Pozdowski

329

W odpowiedzi na list Szanownego
Pana Profesora donoszę, że zdjęcie
Bibljoteki Ossolińskich jest
już w obmyślaniu szczegó-
łowem. Opóźnienie spowodowane
jest jedynie moim i Kossakowskie-

330

Po egzaminie kursowym z Fizyki który składamy 12. b. m. W środę rano nie omieszkamy stawić się

STEFAN PORĘBOWICZ

do dyspozycji. Przepraszając raz jeszcze kreślę się z poważaniem

S. E. Porębowicz

Warszawa. Pomnik Mickiewicza
Monument de Mickiewicz

Prywatna Ludowa Warszawa
Krakowskie Przedmieście 64
Wyższa Szkoła Inż.

Warszawa, 22/XI 1921.

Mieciu! Dziękuję Ci za pamięć i pomoc jaką wiesz mojej żonie. Sprawa służącej mi jest dotychczas załatwiona. Zapewne dziś, jak ma przedstawić się. Przypilnuj Mendym i jego bracinka!

Tulę mam sporo pracy i nauki. O zakresie nauki dowiesz Ci później.

Uścisk dłoni Andrzej

Nakładem firmy „Ad Astra" Warszawa, Nowy Świat 1.

6

Wielmożny Pan
Dr Gębarowicz Mieczysław
Lwów
ul. Tarnowskiego 28/II

WARSZAWA 1

331

Warszawa, 8/XII 21.

Kochany Mieciu!

Za informacje z życia Waszego dziękuję Ci serdecznie. List doręczyłem Sas. Z treści jego nie był on zadowolony. Uraziły go do pewnego stopnia Twoje uwagi o ich pomnięciach taktycznych. W ogólności wyraził się o Waszem sposobie postępowania, że nie znacie obecnych warunków życia politycznego, ponieważ nie bierzecie bezpośredniego udziału w życiu politycznem. Twierdzi, że Wasze zamierzenia nie powstają w bezpośredniem związku z życiem codziennem. Uważa on, że program Waszej pracy nie jest skończony, ale i warszawiacy nie

posiadają żadnego w szczegółach opracowanego programu, któryby mogli innym przeciwstawić. Sawrski usprawiedliwia się tem, że brak mu przygotowania do opracowania pewnych zagadnień życia państwowego i jego objawów. To samo można powiedzieć o Jawnucie. Grupa, w której „warszawiacy" tkwią, przeszła do porządku dziennego nad programem częstochowskim. Zapewne przekonaliście się o tem z notatek dziennikarskich. Z tego, co o sprawie wileńskiej opowiadał mi Sas, odniosłem wrażenie, że „nasi" nie mają żadnego wpływu na wystąpienia grupy Skulskiego w Sejmie. Według jego twierdzenia opiera się polityka finansowa Michalskiego na ich pominięciach.

Z rozmów, jakie tutaj prowadziłem z naszymi wojskowymi, nabrałem przekonania, że nasi warszawiacy nie wykazują

dużo sprytu. Nie zbyt sprytnie myślą i działają. Są bardzo powolni. Dobrym przykładem tego jest sprawa zatwierdzenia statutu Drużyn Strzeleckich. Przez powolność naszych cywilów nie jest statut Drużyn Strzeleckich dotychczas zatwierdzony. Znajduje się on obecnie w U. S. Wojsk. Merytorycznie został on tam już przyjęty, czeka jeszcze na formalne zatwierdzenie. Zamiar organizowania Drużyn spotkał się z pewnym sprzeciwem Związkowców. Lecz po dyskusji ulegli oni. W najbliższych dniach będzie statut Drużyn zatwierdzony. Wracam jeszcze do warszawiaków. Pewną bezkrwistość u nich przypisuję brakowi organizacji z ich strony. Teoretyzują oni ale tylko między sobą i przygodnie z innymi. Na zewnątrz nie przedstawiają zwartej masy. Nie posądzajcie ich o to,

336

jakoby oni byli endekami. Nikt tego o nich tutaj nie mówi. Powiedziałbym raczej, im brak wogóle fizjognomji politycznej, o czem świadczy z resztą ich udział w grupie Skulskiego. Mogą oni obecnie czynić pewne przemnięcia na chwilę obecną, nie mają jednak programu na dłuższą metę. To są moje wrażenia osobiste. Nie wiem, co pokaże nam pierwszy numer „Biblioteki gospodarczej i politycznej", który ma ukazać się przed świętami. O ileby wyszedł już przed Bożem Narodzeniem, to przywiozę ze sobą kilka numerów do Lwowa.

Sam nie biorę tutaj żadnego udziału w pracy z powodu braku czasu. Jestem tylko biernym obserwatorem. O sprawach, które mnie interesują, rozmawiam z naszymi działaczami przygodnie. Wykłady i nauka

w szkole absorbuję mi czas w zupełności.
Pracy jest dużo. Chodzenie na wykłady
zajmuje dużo czasu zwłaszcza dlatego
że odbywają się one w różnych punktach.
Na święta wyjadę 22/12 i pozostanę
we Lwowie do 1/I 22 włącznie. Nie wiem,
czy zastanę Cię we Lwowie. Zapewne po-
jedziesz na dłuższe święta do domu, skoro
w styczniu masz wyjechać za granicę
na dłuższy czas. Wiadomość o Twoim
wyjeździe ucieszyła mię. Zobaczysz dużo
i nauczysz się! Wyjazd do Rzymu
podobał Ci się, jesteś z niego zadowolony!
Co mówią nasi przyjaciele o Twym wy-
jeździe?
Donieś Tadkowi, że p. Olga wybiera się
do niego na święta. Wybieramy się razem.
Nie wiem tylko, czy jej wyjazd dojdzie do
skutku. Przed świętami ma mi p. Olga

powiedzieć, czy wyjedzie do Lwowa.
Mendysz przeproś z mej strony, że nie napisałem dotychczas do niego. Powolny jestem w załatwianiu korespondencji!

Pozdrawiam wszystkich i całuję
Cię serdecznie

Andrzej.

P.S. Jas powiedział mi, że da szczegółową odpowiedź na Twój list. Ma ochotę wybrać się z Kożuchowskim do Lwowa celem omówienia spraw, które poruszyłeś w liście do niego.

Andrzej Trzymen zginął zamordowany na Mici Lanck

DYREKCJA
TOW. KREDYT. ZIEMSKIEGO
WE LWOWIE.

4. KOPERNIKA

341

9. XI. 30

Wielmożny Panie Dyrektorze!

Pozwalam sobie przypomnieć moją prośbę o zamieszczenie w Katalogu wystawy 30/31 reprodukcji portretów — J/ generała L. Kickiego

342

2/ jego pierwszej żony Zofji z Matuszew-
o ile możliwe w druku kolorowym
a koszta do wysokości 100 zł
od portretu poniosę najchętniej.-
Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego
poważania powolny sługa

Kazimierz Przybysławski

LWOW 2
-9.XI.30-5

LWOW 2
-9.XI.30-5

343

Lwów

Muzeum XX Lubomirskich
ulica Ossolińskich

Wielmożny Pan dr. Mieczysław
Gębarowicz

344

DYREKCJA
TOW. KREDYT. ZIEMSKIEGO
WE LWOWIE.

X

111143
Jędrzejów
Rynek 8
Dr Tadeusz Przypkowski

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

Wojna w wielu wypadkach zacieśniła nasze warsztaty pracy, a więc i mnie zepchnęła w ramiona exlibrisologji. Napisałem z tego zakresu kilka szkiców i wyciąłem nieco księgoznaków na bibljotekę, które ich nie posiadały, a które mym zdaniem powinny mieć książki poznaczane by na wypadek rozrywki chociaż na luźnych niektórych ocalałych egzemplarzach ślad przynależności do większego skupiska pozostał. Jestem osobistym wrogiem 1° zdzierania exsów z książek, specjalnie starych, co przyrównuję do obcinania pieczęci u dokumentów, tak modnego u

„kolekcjonerów" z fregistrycznych epoki stanisławowskiej; 2° dorabiania sobie exsów nie do konkretnych księgozbiorów lecz do kolekcjonerskich fantazji, które to exsy jak fałszywe cechy bez pokrycia rozlały się po zbiorach. Zdaje się, że ja również nie uniknąłem tego losu i niektóre z mych linorytów zrobione na usilne prośby osób mi nieznanych nie oznaczają żadnych poważniejszych księgozbiorów. Starałem się jednak bardzo tego unikać. Na skutek zwrócenia się do mnie seniora Chwalewika pozwalam sobie przesłać do zbiorów Ossolineum nieco księgoznaków które powstały z mej inicjatywy w ostatnich czasach. Zwracam uwagę na nową odbitkę z płyty Kajetana Wawrzyńca (a nie jak mylnie podawano Wincentego!) Kielisińskiego (* 7.VIII.1808 † 2.I.1849, mam obie metryki tego ciekawego grafika, a piszę te słowa w domu, który od Kielisińskich kupiłem 3 dziadek w r. 1869.) dla Józefa Muszkowskiego. Bardzo proszę o wiadomość czy przesyłka doszła do rąk Pana Doktora i łączę wyrazy szacunku i poważania

[illegible]

Lieber Freund!

Ich bin Ihnen noch eine Antwort auf Ihren Brief vom 12. Januar schuldig geblieben. Ich hoffe, Sie werden mir verzeihen, wenn ich Ihnen heute nur ein paar Zeilen schreibe. Ich bin nämlich mit Arbeit überhäuft und habe kaum Zeit, mich um meine persönlichen Angelegenheiten zu kümmern.

Ihr Vorschlag, eine Gesellschaft zur Förderung der Wissenschaften zu gründen, ist sehr gut. Ich werde mich gerne daran beteiligen. Allerdings bin ich der Meinung, dass wir zuerst einen Kreis von Gleichgesinnten um uns versammeln sollten, bevor wir an die Öffentlichkeit treten. Vielleicht könnten wir uns schon in den nächsten Wochen bei einem Treffen in Wien darüber unterhalten.

Mit herzlichen Grüßen

Ihr

349

8

19 XI 43

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

Bardzo dziękuję za list, który dziś otrzymałem, przyczem bardzo się ucieszyłem że Ossolineum, mimo najróżniejszych wieści, jakie mnie tu dochodziły, jednak funkcjonuje! W związku z tym będę miał pewną wielką prośbę do Pana. Mianowicie łącznie z dr. Budką, dr. Dworzańskiem i dr. Gierysztorem przygotowujemy większą pracę historyczną ale właściwie odeszczającą wyraźnie raczej w zakres historji kultury. Otóż na mym odcinku pracy pewne ślady prowadzą w kierunku Lwowa i dlatego bardzobym prosił o informacje czy w Ossolineum nie znalazłyby się jakieś materjały historyczne do tych zagadnień. Szczegółowo chodzi mi o następujące kwestje: Cikowscy to jedna z nielicznych naszych rodzin, która przyjąwszy arjańskie i kalwińskie wyznanie w XVI-tym wieku zostaje kalwińską po wiek XIX. Co do ich wyznaniowej działalności w XVI i XVII w. mamy materjały zebrane zupełnie obficie. Natomiast bardzoby nas interesował los Cikowskich w XIX aż do wymarcia tej rodziny w r. 1881, jak podaje lwowski Dunin-Borkowski w r. 1887. W tym czasie siedzą oni pod Lwowem: w r. 1841 członkami Stanów Galicyjskich są: Alojzy na Brzuchowicach i jego brat Franciszek na Sokołowie, a w r. 1847 występuje ~~[illegible]~~ Władysław, syn Alojzego, jako członek tychże Stanów i pan na Słobodzie. Chyba to on

350

w r. 1881 umiera dając koniec tej rodzinie. Ale jakiego są oni wówczas wyznania, czy mają jakieś zainteresowania i z kim się koligacą tam pod Lwowem (czy z katolickimi czy kalwińskimi rodzinami?) to nic nam nie wiadomo. Może Ossolineum posiadałoby jakieś materjały tej dyssydenckiej rodziny dotyczące? Druga kwestja dotyczy również wymarłej a historycznej rodziny Zebrzydowskich. W tamte strony pierwszy zapuszcza swe wpływy Mikołaj (*1553 † 17.VI.1620 r.) rokoszanin, jako, między innymi starosta śniatyński. Jednakże syn jego Jan (od 17.XII.1620 r. miecznik koronny) nie dziedziczy już starostwa śniatyńskiego, mimo że pozostałe przejmuje. Natomiast wnuk Mikołaja, a syn Jana Michał (*19.VIII.1613 r. † 19.IV.1667 r.) ostatni z linji krakowskiej znów jest, wśród innych starostw i starostą śniatyńskim. Przez jego córki Zebrzydowice, Lanckorona, Kalwarja, i t. d. przechodzą na Kantorzyckich i Opalińskich. Natomiast w pierwszej połowie XVII w. pojawia się dwu Zebrzydowskich na Rusi: Melchjor, starosta śniatyński i kołomyjski, którego córka Katarzyna jest za Janem Mikołajem Janickim na Lipowcach, pułkownikiem W. K. 1638-1653, oraz Mikołaj w r. 1624 kasztelan kamieniecki, podobno ojciec Katarzyny, zakonnicy u Wszystkich Świętych we Lwowie (bardzo proszę o informację co to za zakon żeński mieścił się w XVII w. przy Wszystkich Świętych we Lwowie?). Obydwaj ci Zebrzydowscy zdaje się pochodzą z linji nie krakowskiej lecz więcborskiej, ale nie wiemy jak na nich przechodzi starostwo śniatyńskie. Może więc do dziejów tego starostwa i do owych podlwowskich Zebrzydowskich znajdą się jakie materjały w Ossolineum. Bardzo proszę: 1° o wiadomość czy do tych kwestji jest nadzieja uzyskania tam materjałów historycznych; 2° czy nie znalazłby się jakiś praktykant czy ktoś w tym rodzaju, któryby za odpowiednim wynagrodzeniem je przeszukał i poczynił niezbędne notatki; 3° o informację co do zakonu przy Wszystkich Świętych, co chyba najłatwiej sprawdzić. Oczekując łaskawej odpowiedzi w tych sprawach łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

[illegible]

odp. 6/XI 43

Pan

Dr Mieczysław Gebarowicz

Lwów

ul. Ossolińskich 2.

362

Dr Przyborowski
Jędrzejów
Rynek 8

353

X

131243

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Bardzo serdecznie za list dziękuję i za łaskawą kwerendę w Ossolineum w sprawie Zebrzydowskich i Cikowskich. Co do Zebrzydowskich to poszukiwania dr. Sieczyńskiego i dr. Dworzaczka, który szczęśliwie dysponuje olbrzymią ilością wypisów z niedostępnych obecnie archiwaljów wielkopolskich, wyjaśniły nieporozumienie z „ruską" odnogą tej rodziny, której wcale nie było. Niesiecki cytuje „według metryki koronnej" (!) Mikołaja Zebrzydowskiego w r. 1624 kasztelana kamienieckiego oraz Melchjora starostę śniatyńskiego. Tymczasem w metryce pod r. 1624. 3. stycznia znajdujemy nominację na kasztelana kamieńskiego dla Kaspra z Więcborka Z. syna Andrzeja kasztelana śremskiego, 25. II. tegoż roku zresztą już kasztelanem kaliskim. Zaś Melchjor z Więcborka Z. 4. XII. 1626 r. za udział w wyprawach wołoskich dostał konsens na nabycie od Jana Zebrzydowskiego z linji kalwaryjskiej i magnackiej, dożywocia na wójtostwie w Śniatyniu. To dożywocie skończyło się z jego śmiercią 2. III. 1627 r. i starostwo wraca w pełni na magnatów, wymierających na synu Jana 19. IV. 1667 r., a przypadło im gdy rokoszanin był marszałkiem koronnym i było traktowane jako prowincjonalne beneficjum, w którym chyba rzadko a może nigdy bywali. Taką mają wartość „historyczne" informacje naszych herbarzy, które tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności można wyjaśnić. Zaczynam także bardzo powątpiewać w ową Katarzynę benedyktynkę we Lwowie (Niesiecki, bez podania daty ani nawet okresu czasu kiedy ona żyła!) gdyż tradycyjnym zakonem Zebrzyd. to Bernardyni lub Bernardynki ewentualnie Klaryski. Co do Cikowskich to cenna dla mnie wiadomość że ostatni z rodu był maltańczykiem, a więc zapewne katolikiem, gdyż nie bardzo mi wiadomo o polakach protestantach w protestanckiej pruskiej malcie!

a przecież we Lwowie swój herbarz wydawał!

354

Zwróciłem się już dziś o dalszą kwerendę w archiwum kawalerów maltańskich w Wiedniu. Dyr. Gołowski odpisał mi że niestety nie ma teraz dostępu do swych materjałów, kieruje mnie do archiwum bernardyńskiego i prosiłem już p. Solskiego by mi tam kogoś wyszukał ktoby mógł zająć się kwerendą co do Cikowskich. Bardzo przepraszam że nudzę takim drobiazgiem ale czy Borkowskiego „Rocznik szlachty" (nie mam go niestety pod ręką!) 1.598. cytowany w notatce nie podaje więcej szczegółów o Władysławie Cikowskim? Może jakieś inne daty prócz maltaństwa, może nawet nazwisko matki? Syn to zapewne Alojzego na Brzuchowicach, członka Stanów Galicyjskich 1841 r. Czy by dział graficzny Ossolineum nie życzył sobie otrzymać nie tylko ex'sów ale większych prac drzeworytowych Stefana Mrożewskiego i Tadeusza Cieślewskiego Syna. Obydwaj spędzają często dłuższe okresy czasu w naszym domu i mogę łatwo służyć niektórymi ich typowszymi pracami (architektura, portrety i t. p.). Proszę tylko o wiadomość kartkę a chętnie niektóre okazy nadeślę. Jeszcze raz bardzo dziękując za łaskawość łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

[illegible]

Mp. 21/XII 43

Herrn

Dr Mieczysław Gębarowicz

Lwów

ul. Asnolińskich 2.

356

Przypkowski
Jędrzejów
Rynek 8

odp. - 28/II

357

15244
Jędrzejów

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

Nareszcie mogę przesłać Panu parę drzeworytów, o których wspominałem. Cieślewskiego Syna: fantazja t. zw. autoportret, praca dawniejsza, jedna z najtypowszych dla jego twórczości, oraz portret Blake'a, jedna z późniejszych prac. Ostatnio wycina on prawie wyłącznie tylko exsy, których większość zdaje się już Panu przesłałem. Jedyny bodaj większy jego drzeworyt ostatnich czasów to widok naszego domu, ale nie mam jeszcze z niego odbitek, zresztą jest to widok architektoniczny, specjalnie mało typowy dla niego. Przygotowuje on teraz fantastyczną kompozycję większą, własnej koncepcji: nawa Przypkowskich (rozwinięcie motywu z exsu mojej siostry) to powinno być dla niego typowe. Mroźewskiego załączam: kartę noworoczną jędrzejowską z r. 1940 oraz portret mego Ojca z roku ubiegłego. Mroźewski, poza ilustracjami do Dantego, jest teraz w okresie portretowym, zresztą trzeba

przyznać bardzo dla jego twórczości charakterystycznym i udanym. Czekałem jeszcze na jakąś większą pracę Fijałkowskiej, ale otrzymałem dziś od niej list że jest poza domem i nieprędko dość wraca więc mi nic chwilowo nadesłać nie może. Wysyłam więc to czym rozporządzam. Niedużo to ale mam nadzieję że to tylko zadatek. Bardzobym był rad usłyszeć, czy raczej przeczytać, co Pan sądzi o tych pracach. Materjały do Cikowskich odszukałem wreszcie w Wiedniu w Reichsarchiv, ale teraz wywiezione gdzieś nad dolny Dunaj. Staram się i tam do nich dotrzeć.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

[illegible]

361

Szanowny Panie!

Ponieważ po przyjeździe prof. Zakrzewskiego z urlopu z powodu przygotowań do ewentualnego przeprowadzenia seminarjum do gmachu sejmowego będzie Pan miał dużo pracy, a od ubiegłego roku ze względu na ciągłe roboty reorganizacyjne biblioteki seminaryjnej nie mógł Pan wypocząć, udzielam Panu jako asystentowi seminarjum historji polskiej urlopu na czas aż do powrotu prof. Zakrzewskiego i zarazem polecam Panu zamknąć na ten czas pracownię seminaryjną, zamknięcie jej zaś na drzwiach seminaryjnych ogłosić.

We Lwowie, dnia 26 lipca 1921.

Dr J. Ptaśnik,
w z. kierownik semin. hist. polskiej.

DYREKCYA
Seminaryum Hist.
Uniwersytetu
WE LWOWIE

3621

BIBLIOTEKA
OSSOLINEUM

Konserwację przeprowadził(a):
Lilia Słuba
Wrocław dnia 10 V 1995

Sprawę wykonał(a)
Henryk Świderski
Wrocław, dnia 29 V 1995

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :

ul. Ostatnia 17
60-102 Poznań
www.digital-center.pl
biuro@digital-center.pl
tel./fax (0-61) 665 82 72
tel./fax (0-61) 665 82 82